ROK II WARSZAWA, LIPIEC 1937 Nr 4 (10)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją insp. JÓZEFA ŻÓŁTASZKA, głównego komendanta policji woj. śląskiego

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr. 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedyńczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „

Konto w P. K. O. 30.192

Dr JÓZEF TORWIŃSKI,
inspektor P. P.

PRZESTĘPCZOŚĆ NIELETNICH

Systemy prawne czasów dawnych i najdawniejszych nie wyodrębniały zagadnienia przestępczości nieletnich, którzy pod względem odpowiedzialności karnej byli w zasadzie zrównani z dorosłymi. Wprawdzie ujawniały się tu i ówdzie dążności traktowania nieletnich przestępców w sposób odmienny, niż zbrodniarzy w dojrzałym wieku, nie były one jednak oparte na wyrozumowanych należycie podstawach, lecz wypływały raczej z podłoża uczuciowego.

Natomiast prawie wszystkie ustawodawstwa najdawniejsze znają okres bezwzględnej niedojrzałości karnej dzieci.

Granicę tę w prawie rzymskim i kanonicznym stanowił 7 rok życia (infantes), odpowiedzialność zaś nieletnich (impuberes) była warunkowa, zależna bądź od uznania ich za zdolnych do powzięcia złego zamiaru (doli capaces), bądź od tego, czy byli w wieku bliskim dojrzałości (pubertati proximi), która następowała z ukończeniem 14 lat (u dziewcząt 12) [1].

W powyższych niezbyt jeszcze ściśle sprecyzowanych przepisach prawnych dopatrzeć się można już pierwszych przebłysków, dopiero tyle wieków później rozwiniętego, właściwego systemu odpowiedzialności karnej nieletnich, zwłaszcza skoro weźmiemy pod uwagę, że również do przestępców młodocianych po 14/12 roku, którzy nie doszli do pełnoletności, stosowano w praktyce pewne złagodzenie środków karnych.

W ustawodawstwie wieków średnich panuje w dziedzinie postępowania z nieletnimi znaczna chwiejność i różnorodna praktyka, bądź bardzo surowa, zwłaszcza tam gdzie stosowano zasadę „malitia supplet aetatem", bądź też łagodniejsza, tam gdzie posiłkowano się prawem rzymskim i kanonicznym.

---

[1] Por. *Dr Al. Mogilnicki* Dziecko i przestępstwo.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że dawne prawo polskie nie zawiera również odrębnych przepisów, dotyczących odpowiedzialności karnej nieletnich. Pod wpływem wytworzonego zwyczaju, a może prawa rzymskiego, dzieci do lat 7 w zasadzie nie pociągano do odpowiedzialności karnej, sprawców zaś w wieku niedojrzałym karano zależnie od oceny sądu. Prawo ziemskie pozostawiało sędziemu znaczną swobodę, dając wskazówkę, by niedojrzałych chronić od kary na gardle.

Prawo miejskie, t. zw. magdeburskie usiłuje w pewnym stopniu pogodzić zasady łagodności wobec nieletnich z zasadą rzymską „malitia supplet aetatem". Prawo miejskie było raczej ostre niż łagodne i dawało możność ferowania nawet bardzo surowych wyroków, w praktyce jednak w stosunku do nieletnich stosowano łagodniejsze represje karne. Niedojrzałych nie poddawano torturom, a nieletnich bliższych dzieciństwa uwalniano zwykle od kary na gardle. Mimo braku kodyfikacji dawnego prawa karnego, w szczególności przepisów dotyczących postępowania z nieletnimi, można stwierdzić, że praktyka sądowa wobec nieletnich, zrodzona na gruncie ścierania się wpływów ostrzejszego prawa niemieckiego z prawem pospolitym i zwyczajowym polskim, nacechowana była większą łagodnością i pewną troską o dobro nieletnich [1].

Jak już wspomniano wyżej, przez długie wieki ustawodawstwa powszechne nie wytworzyły żadnego nowego systemu postępowania z nieletnimi. Dopiero kiedy w 19. stuleciu w kodyfikacjach karnych pojawiły się łagodniejsze tendencje co do wymierzania bezwzględnych kar, również w stosunku do nieletnich zaczyna się przesuwać ku górze granica wieku zupełnej niedojrzałości karnej, a do oceny odpowiedzialności wprowadza się jeszcze niezupełnie skrystalizowane pojęcia działania z rozeznaniem i bez rozeznania.

Dopiero jednak na przełomie 19. i 20. wieku, gdy zrodziły się w prawie karnym nowe kierunki, zrywające z abstrakcyjnym pojęciem przestępcy jako zjawiska jednego typu, a zaczęto się zajmować bliżej osobą przestępcy, siłą faktu musiało nastąpić zróżniczkowanie i podział na odrębne typy. Okazała się wówczas konieczność oddzielania nieletnich, którzy popadli w kolizję z prawem karnym, od przestępców dojrzałych. Nieletni bowiem nie jest „małym dorosłym", lecz typem swoistym, odznaczającym się tym, że nie ma należytego rozwinięcia ani intelektu, ani woli, ponadto tym, że wola (wrażliwość na pobudki) nie rozwija się równomiernie z umysłowością. Okoliczność, że nieletni rozumie świat zewnętrzny, że posiada pewien zasób wiadomości, nie

---

[1] Por. *Dr Al. Lisiewicz* Małoletni przestępcy.

może być wystarczającym sprawdzianem do oceny jego odpowiedzialności karnej [1].

Zaczęto badać dokładnie warunki i podłoże rozwoju przestępczości wśród nieletnich i zastanawiać się nad środkami walki z tą przestępczością, zwłaszcza wobec stałego i niepokojącego jej wzrostu.

Na licznych zjazdach i kongresach międzynarodowych kryminologów, działaczy społecznych, lekarzy, socjologów i t. p. rozpatrywano sposoby zwalczania przestępczości nieletnich i ustalono zgodny pogląd, że droga do osiągnięcia celu prowadzi nie poprzez kary i represje, lecz przez stworzenie warunków, któreby zapobiegały popełnianiu przestępstw.

Wyrazem powziętych uchwał były nie tylko liczne reformy w dziedzinie ustawodawczej wszystkich prawie państw cywilizowanych, ale również powołanie do życia różnych instytucyj państwowych i społecznych do współpracy w tej dziedzinie [2].

Polityka kryminalna, oparta o rezultaty badań biologicznych i socjologicznych, wykazała nowe drogi metodyczne zwalczania przestępczości wśród nieletnich.

W świetle tych badań ustalono, że zjawisko przestępczości wśród nieletnich wypływać może zarówno ze źródeł endogennych, a zatem właściwości i dyspozycyj indywidualnych (somatycznych i psychicznych), jak również może być spowodowane czynnikami egzogennymi, czyli wpływami zewnętrznymi, oddziaływującymi na danego osobnika. W przeważnej mierze wypadków, czynniki endogonne splatają się w jeden złożony zespół przyczyn, tworzących mechanizm antyspołecznego działania. Czyste przypadki, w których źródłem przestępczości byłyby wyłącznie czynniki konstytucjonalne, bądź też tylko środowiskowe, są znacznie rzadsze [3].

Wedle ustaleń naukowych nie ulega wątpliwości, że wielu przestępców przychodzi na świat już z pewnymi wrodzonymi skłonnościami zbrodniczymi, z anormalnym ustrojem psychofizycznym.

Te momenty już z góry predysponują do wykolejenia się, do wkroczenia na drogę zbrodni, czy też innych działań społecznych. Niezależnie od tego, przebyte w dzieciństwie choroby mogą wpłynąć ujemnie na kształtowanie się psychiki młodzieńczej, na rozwój umysłowy

[1] Por. *Prof. Makarewicz* Zbrodnia i kara.

[2] Por. *Dr A. Mogilnicki* Dziecko i przestępstwo.

[3] Por. *Dr Rozenblum* i *J. Neudingowa* Nieletni przestępcy. Arch. Krym. nr 3/4 z r. 1934.

i cielesny, a w rezultacie doprowadzić do konfliktów z otoczeniem i do przestępczości.

Oczywiście, że warunki, w jakich tego rodzaju osobnik znajduje się w okresie swego dzieciństwa i w wieku nieletnim mają ogromne i decydujące nieraz znaczenie na kształtowanie się wrodzonych jego cech, usposobienia, charakteru, jego dążeń i popędów, jakkolwiek zdarzają się wypadki, że nawet najkorzystniejsze czynniki środowiskowe nie są zdolne oddziałać dodatnio na osobnika o anormalnym ustroju konstytucjonalnym.

Poza oddziaływaniem środowiska na kształtowanie się psychiki młodzieńczej drogą sugestii, jednym z najważniejszych czynników zewnętrznych, mających wpływ na powstanie przestępczości wśród nieletnich jest wychowanie, które wedle teorii pedagogicznej jest z jednej strony procesem zespalania się młodzieży ze społeczeństwem, z drugiej strony wchłanianiem przez nią dorobku kulturalnego, walorów etycznych i moralnych społeczeństwa. Przede wszystkim wpływ na kształtowanie się charakteru dziecka, ze względu na szereg więzi uczuciowych, ciągłość oddziaływania i możność stosowania różnodnych środków, ma wychowanie w domu rodzicielskim. Brak właściwej opieki rodzicielskiej, nieumiejętne metody wychowawcze mogą wywrzeć ujemny wpływ na rozwój psychiki, szlachetnych uczuć, sublimowanie instyktów i hamowanie złych skłonności. Poza zabiegami wychowawczymi istnieje jeszcze cała sfera wpływów nierefleksyjnych środowiska, decydujących o kształtowaniu psychiki i charakteru dziecięcego[1].

W środowiskach o niższej kulturze działają one na psychikę młodzieńczą destrukcyjnie, zwłaszcza gdy napotyka na złe przykłady, którym z natury rzeczy łatwo ulega. Walka o byt szerokich rzesz ludności, ciężkie położenie ekonomiczne sprawiają, że troska o wychowanie dzieci bardzo często schodzi na plan drugi lub zupełnie nie istnieje. W ogromnej większości nieletni przestępcy rekrutują się z warstw najuboższych, trudniących się pracą fizyczną, spośród mas bezrobotnego proletariatu, dla których najgłówniejszą sprawą jest zdobycie jakich takich środków do życia. Pochłonięci w zupełności walką o byt, nie dbają oni o swe dzieci, które pozostawione bez opieki wałęsają się po ulicach, wchłaniają niezdrową atmosferę i ulegając deprawacji ze strony wykolejonych rówieśników i starszego elementu ze świata przestępczego.

[1] Por. *Dr J. Skowronkówna* **Włóczęgostwo dziecięce w świetle psychologii.** Arch. Krym. nr 1/33.

Niekorzystnie układają się stosunki, gdy dzieci nie mają obojga czy też jednego z rodziców. W wypadkach sieroctwa lub półsieroctwa pogarszają się bowiem warunki wychowania i opieki nad dzieckiem.

Jak wykazują statystyki i badania pracowni pedologicznych, odsetek sierot i półsierot wśród nieletnich przestępców jest bardzo duży. Również dzieci, pochodzące ze związków małżeńskich ludzi starszych lub w nieodpowiednio dobranym wieku, dają zwykle większy odsetek przestępców[1].

Rozwody i seperacja rodziców tudzież inne konflikty w konstelacjach małżeńskich mogą się niekorzystnie odbić na układzie stosunków domowych, a w wyniku doprowadzić do wykolejenia i załamania wewnętrznego dziecka.

Złe warunki społeczne i ekonomiczne kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo dla naruszenia równowagi psychicznej nieletniego. U dziecka żyjącego w środowisku niedostatku czy nędzy wytwarza się poczucie zmniejszonej wartości, czy niepełnowartościowości, bardzo przykro odczuwane. Dążenia do wyrównania tych defektów, dążenia do przezwyciężenia tego poczucia są tym silniejsze, im trudniejsze są warunki życia i doprowadzają w końcu do konfliktów z istniejącym porządkiem prawnym, do asocjalnego zachowania się, do czynów karygodnych[2].

Alkoholizm rodziców wywiera niesłychanie zgubny wpływ na wychowanie dzieci, które ulegają szybkiej demoralizacji i niesłychanie łatwo same popadają w ten nałóg.

Dzieci, których rodzice należą do świata przestępczego, są z natury rzeczy narażone na szczególnie ujemne wpływy pod względem moralnym i w takim środowisku nieletni bardzo szybko deprawuje się, stając się często pomocnikiem w działalności przestępczej swych rodziców.

Wiek dziecka nie pozostaje również bez wpływu na tendencje aspołeczne i przestępcze. Szczególnie w okresie pokwitania, mniej więcej między 14—17 rokiem życia, w okresie rozwijających się podniet seksualnych i przemian w sferze uczuciowej, w psychice młodzieńczej biorą grę uczucia ujemne, występują silne dążności do silniejszych wrażeń, przygód, urozmaiceń. W takim okresie osłabionej woli, zmniejszonej odporności na niemoralne pobudki wrodzone każdemu człowiekowi, pewnej regresji poziomu etycznego, zagraża poważnie niebezpie-

---

[1] Por. *Dr Miklaszewski* Małoletni przestępcy.

[2] Por. *Dr A. Adler* Menschenkenntnis.

czeństwo wykolejenia się, zwłaszcza pod wpływem nieodpowiedniej lektury, kina i złego przykładu otoczenia, jeśli nie ma odpowiedniego przeciwdziałania i opieki. Brak odpowiednich warunków do zaspokojenia dążenia do mocy (Geltungsstreben), szczególnie znamiennego dla pewnych okresów rozwojów młodzieży, może się przyczynić w znacznym stopniu do wyłonienia się pobudek przestępczych, zwłaszcza gdy brak odpowiedniej opieki.

Poza nieodpowiednimi warunkami wychowania domowego, braki w systemie szkolnym, wobec trudności selekcji młodzieży uczęszczającej do szkół i indywidualizowania, niejednokrotnie wywierają ujemny wpływ na dalszy rozwój dziecka.

Samowolne absencje i włóczęgi pozaszkolne wskazują na istnienie złych skłonności, wiodących w razie niedostatecznego przeciwdziałania, do wykolejenia się i antyspołecznych poczynań.

W różnych krajach statystyka daje inny obraz pod względem ilości i jakości przestępstw, dokonywanych przez nieletnich. Różnice bowiem, tkwiące w rasie i charakterze narodów, warunki ekonomiczne i społeczne, poziom kultury, wierzenia religijne i t. p. czynniki wywierają wpływ na przesuwanie się punktu ciężkości z jednego typu przestępczości na inny i na jej nasilenie zarówno wśród dojrzałych jak i wśród młodzieży. Wszędzie jednak większe skupiska ludzkie, duże miasta, szczególnie fabryczne i przemysłowe, z natury rzeczy są ośrodkami najpoważniejszego zagrożenia.

Na podstawie dostępnych materiałów statystycznych, dotyczących przestępstw popełnianych u nas przez nieletnich, stwierdzić należy, że na pierwszy plan wybija się przestępstwo przeciw mieniu (kradzieże). Przestępstw tych dopuszczają się przeważnie nieletni ze środowisk najuboższych, pozbawionych środków do życia, lub nie posiadających dostatecznych środków do zaspokojenia potrzeb materialnych. Kradną dla siebie, dla zaspokojenia głodu, dla zdobycia środków na własne przyjemności (np. kino), rzadko natomiast zdarzają się kradzieże wypływające z pobudek altruistycznych, celem pomocy rodzicom, rodzeństwu, czy innym osobom. Stosunkowo mała jest liczba przywłaszczeń i oszustw, sporadycznie również występują wypadki przestępstw przeciw życiu i zdrowiu (zabójstwo, uszkodzenie cielesne, bójki z użyciem broni lub innych niebezpiecznych narzędzi).

Większy natomiast odsetek stanowią przestępstwa różne, nie objęte kodeksem karnym, lecz przepisami specjalnymi, jak np. przestępstwa skarbowe (handel zapalniczkami, papierosami domowego wyrobu i t. p.).

Liczne są również wypadki żebractwa, zrodzone przeważnie na podłożu nędzy i bezrobocia, które demoralizują w szybkim tempie i prowadzą w dalszej konsekwencji do kradzieży.

Osobna wzmianka należy się jednak włóczęgostwu wśród nieletnich. Jest to niezwykle ważne zagadnienie, zwłaszcza że wedle danych statystycznych włóczędzy zajmują jedno z pierwszych miejsc wśród młodocianych przestępców [1]. Włóczęgostwo bowiem jest niewątpliwie jednym z pierwszych etapów załamania się dziecka i zejścia na drogę przestępstwa. Po większej części spotyka się typy nieletnich włóczęgów, żyjących z żebraniny, nielegalnego handlu, kradzieży i przeistaczających się z czasem w niebezpiecznych przestępców. Łączą się oni w gromady lub bandy, które poza przeżywaniem różnych przygód, dokonują nawet poważniejszych przestępstw połączonych z ryzykiem, niebezpieczeństwem i walką [2].

Przestępczość wśród młodzieży płci męskiej jest niewspółmiernie większa od przestępczości wśród dziewcząt, przy czym z natury rzeczy zachodzą i różnice kwantytatywne. Jest to zjawisko naturalne, które przede wszystkim tłumaczy się odmiennymi właściwościami psychofizycznymi kobiet, nie sprzyjającymi spełnianiu przestępstw przez dziewczęta. Złe instynkty znajdują możność ujścia w prostytucji, która daje również znajdującym się w trudnym położeniu materialnym nieletnim dziewczętom pewną możność zaspokojenia potrzeb materialnych. Poza tym, podobnie zresztą jak u nieletnich chłopców, najwięcej stosunkowo jest przestępstw wśród dziewcząt przeciw cudzej własności (kradzieże).

Jeśli chodzi o metody zwalczania przestępczości wśród nieletnich, jak już na wstępie wspomniano, nowe kierunki naukowe, oparte o politykę kryminalną, zapoczątkowały szereg reform w ustawodawstwach karnych wszystkich państw cywilizowanych.

Wszystkie systemy prawne przyjęły zasadę, że represje karne nie są właściwym środkiem walki z tą przestępczością, że konieczną jest rzeczą zastosowanie odpowiednich środków pedagogicznych, rozwinięcie należytej opieki nad dziećmi i młodzieżą i usuwanie tych wszystkich czynników, które prowadzą do przestępstwa. Punkt ciężkości przesunięto na działalność zapobiegawczą, na zwalczanie przede wszystkim zródeł przestępczości, nie zaś dopiero jej objawów.

---

[1] *Dr J. Skowronkówna* Włóczęgostwo dziecięce w świetle psychologii. Arch. Krym. 1933.

[2] *Dr J. Kuchta* Dziecko-włóczęga.

W nowożytnych ustawodawstwach poszczególnych państw zachodzą różnice co do granicy wieku, decydującej o odpowiedzialności karnej nieletnich; różnorodny jest również repertuar środków stosowanych do nieletnich, którzy popełnili przestępstwo lub weszli na drogę do tego prowadzącą.

W tej ostatniej dziedzinie można wyodrębnić dwa główne kierunki. Jeden z nich wypowiada się za stosowaniem kar do nieletnich, a następnie środków wychowawczych i opiekuńczych, drugi zaś, przeważający, rezygnuje zupełnie ze środków karnych, lecz kładzie nacisk na konieczność przekształcenia charakteru przestępcy przez zastosowanie właściwej opieki i wychowania.

Kodeks polski wyłącza poczytalność nieletnich do lat 13, wprowadzając warunkową nieodpowiedzialność od lat 13 do 17, zależnie od stwierdzenia, czy sprawca działał z rozeznaniem czy bez rozeznania, i odpowiedzialność bezwarunkową na równi z dorosłymi po ukończeniu lat siedemnastu.

Do nieletnich stosuje się zamiast środków karnych środki wychowawcze i poprawcze. Środki wychowawcze nie mają nic wspólnego z wymiarem kary, a celem ich jest uzupełnienie tych braków wychowania, które sprowadziły nieletniego na drogę przestępstwa.

Środkiem poprawczym w stosunku do nieletnich od lat 13—17, których rozwój intelektu i woli pozwala przyjąć odpowiedzialność, jest zamknięcie w zakładzie poprawczym z możliwością warunkowego zawieszenia tej kary tytułem próby czy też warunkowego zwolnienia z zakładu. Również przysługuje sądowi prawo zastąpienia kary właściwej, t. j. zamknięcia w zakładzie poprawczym, środkami wychowawczymi, jeżeli szczególne okoliczności za tym przemawiają.

Jednocześnie z zastosowaniem innego rodzaju środków w stosunku do nieletnich, aniżeli do dorosłych przestępców, ustaliła się zasada, że powinni oni podlegać innej procedurze i innym sądom. Stąd biorą swój początek specjalne sądy dla nieletnich, które również w poszczególnych państwach różnią się pod względem ustrojowym, wszędzie jednak oparte są na zasadach wychowania i poprawy młodocianych, popadłych w kolizję z kodeksem karnym.

Wspomnieć tu należy, że również środki policyjnej działalności w stosunku do nieletnich zreformowano i dostosowano do powyższych założeń.

Szczególnie pożyteczną misję spełniać ma policja kobieca, powołana nie tylko do czynności związanych ze zwalczaniem nierządu, sutenerstwem, handlem kobietami i dziećmi i t. p., lecz także do przeciw-

działania destrukcyjnym wpływom przestępców dorosłych na młodzież, wałęsającą się bez opieki, zajmującą się żebractwem i wykolejoną.

Przeciw tego rodzaju nieletnim stosuje się w wystąpieniach policji również środki wychowawcze, począwszy od upomnienia, przestrogi, poprzez oddanie pod opiekę rodzicom czy też organizacjom społecznym, aż do przejściowego zatrzymania w odpowiednio urządzonych izbach zatrzymań, gdzie specjalne wychowawczynie prowadzą pracę kulturalno-oświatową.

Niezależnie od ingerencji państwa w zwalczaniu przestępczości nieletnich, do ścisłej współpracy wciąga się społeczeństwo. Odpowiednie towarzystwa opieki nad nieletnimi, patronaty, schroniska, domy noclegowe, specjalne szkoły, instytucje sportowe i t. p. mają ogromne pole do działania.

Do pomocy sądom stworzono instytucje kuratorów, a w poradniach pedologicznych odbywają się wszechstronne badania, przy czym wydane opinie, zawierające przewidywania na przyszłość i wytyczne dalszego postępowania, stanowią podstawę wyroków sądowych i orzeczeń w stosunku do nieletnich.

Spodziewać się należy dalszego jeszcze rozwoju ustawodawstwa w dziedzinie walki z przestępczością i przepisów prawnych bezpośrednio i pośrednio z tym zagadnieniem złączonych, urządzeń z zakresu opieki nad małoletnimi, w szczególności nad młodzieżą opuszczoną, zaniedbaną i anormalną, jak również wzrostu działalności instytucyj społecznych, współpracujących z władzami państwowymi w tym wielkim dziele poprawy stanu moralnego i etycznego młodego pokolenia.

ADAM BOBKOWSKI.
prezes sądu okręgowego
Radom

ISTOTA PRAWNA PRZEPISÓW DYSCYPLINARNYCH[1]

I.

Jeśli komunałem stało się już dzisiaj twierdzenie, że w Polsce odrodzonej tyle mamy pracy w każdej dziedzinie, że z trudem tylko nadążyć można najpilniejszym jeno i najbardziej palącym zadaniom, to częstokroć zapominamy o innej prawdzie, która stanowi poniekąd proste odwrócenie powyższego twierdzenia, że szereg kwestyj najbardziej nawet ważnych i palących leżeć muszą odłogiem, co więcej — że w szeregu tych kwestyj zatraciliśmy „w trosk codziennych zwycięskim pochodzie" nawet to, co było dorobkiem szeregu pokoleń w danej dziedzinie wiedzy, a co — nie zawsze musi być odrzucone do lamusa niepamięci, jako nikomu niepotrzebny przeżytek.

I jeślibyśmy chcieli znaleźć podkład psychologiczny owego stanu rzeczy, to po za znanym już brakiem czasu, zajętego bez reszty, a nawet z nadwyżką nawałem pilnych zadań każdej bieżącej chwili, szukać by go należało w zbytecznym uogólnieniu słusznych zresztą w zasadzie opinij, że szereg prawd znanych i uznanych wczoraj — stały się dziś już tylko bezużytecznym przeżytkiem, który stanowi jedynie zaporę w załatwieniu kwestyj bieżących.

---

[1] Artykuł niniejszy, według zamierzeń autora, stanowić ma wstęp teoretyczny do większej pracy o prawie dyscyplinarnym; drugą częścią tej pracy ma być przegląd systematyczny i krytyka istniejących przepisów dyscyplinarnych, a trzecią — projekt ramowy całokształtu przepisów dyscyplinarnych. Dlatego też w pracy niniejszej prawie zupełnie pominięto omawianie konkretnych przepisów istniejących ustaw dyscyplinarnych, które według zamierzeń autora winne być umieszczone w drugiej części.

Jeżeli zaś specjalnie o dziedzinę prawnictwa i prawodawstwa chodzi, to w tej właśnie rewolucyjności i antyhistoryczności myśli prawniczej szukać należy jednej z najpoważniejszych przyczyn owej osławionej „powodzi ustaw", która gnębi już dzisiaj nie tylko poszczególnego obywatela, nie mającego z jednej strony po prostu fizycznej możliwości znać wszystkie swoje prawa i obowiązki z owego zbyt niestety obfitego źródła płynące a wystawionego z drugiej strony na szkodliwe dotkliwości nieznajomością tą spowodowane, ale co gorsza — funkcjonariuszy państwowych, obowiązanych ustawy te stosować, a nawet — uczonych prawników, zmuszonych ustawy te interpretować i poza chaosem poszczególnych przepisów — znajdować ogólną myśl, kierującą ustawodawcą i z myśli tej ogólne wnioski wysnuwać.

A jeśli stan ten jest bardzo trudny w każdej dziedzinie prawodawstwa, to specjalnie nie do zniesienia staje się on dla tych dziedzin ustawodawstwa, które były przed wojną (że użyjemy dla ułatwienia powszechnie używanego skrótu) zupełnie prawie nieznane i które już przeto z tego tytułu nastręczają niemałe trudności nie tylko w ich stosowaniu przez nieprzyzwyczajone do tego organa, ale nawet w ich wydaniu przez ustawodawcę i w skonstruowaniu samych instytucyj prawnych i organów wykonywania danych przepisów.

Gdy do tego weźmiemy jeszcze dziedzinę specjalnie po wojnie rozbudowaną i do tego dziedzinę, nie posiadającą właściwie wyrobionej teorii, to w tej dziedzinie napotkać musimy na istne dżungle będące po prostu nie do przebycia, gdy się do nich nie zastosuje pewnego naświetlenia, koniecznego i dla ustawodawcy, który ustawicznie do danej dziedziny wraca, a nie mając należytych podstaw teoretycznych — błądzi w niej poomacku, i dla praktyków — zmuszonych do stosowania ustaw zrodzonych w takim grzechu pierworodnym, jak brak podstaw teoretycznych, również nie mając przy tym stosowaniu żadnego ułatwienia w nieistniejącej teorii przedmiotu, i dla ogółu narażonego — na stosowanie tych niedoskonałych przepisów przez niedoskonałe organa.

I jeślibyśmy chcieli znaleźć wzór po prostu takiej zapomnianej przez teoretyków prawa dziedziny, która z drugiej strony została bardzo wydatnie z niczego prawie (jeśli szczególnie o b. zabór rosyjski chodzi) stworzona i rozbudowana nadzwyczajnie szeroko przez ustawodawcę polskiego, a dotyka, i to częstokroć dość boleśnie—bez przesady rzec można — co trzeciego obywatela w Państwie, to nie moglibyśmy znaleźć lepszej, niż dziedzina przepisów dyscyplinarnych.

Któż z obywateli, czy będzie to urzędnik państwowy, czy przedstawiciel wolnych zawodów, czy funkcjonariusz samorządowy, czy wreszcie zatrudniony w przedsiębiorstwach państwowych, nie rozumie groźby „dyscyplinarki"? — i ileż to poszczególnych zawsze różnych i odmiennych przepisów dyscyplinarnych obowiązuje dziś w naszym Państwie?

A jeśli zapytać nawet „uczonych w piśmie" prawników, nawet tych, co przepisy te ciągle stosują, co to jest przepis dyscyplinarny, jakie są jego cechy charakterystyczne, granice, jakie powinny być organa przepisy te stosujące—to śmiem twierdzić z całą stanowczością, że nie wielu tylko znajdzie na te pytania wystarczającą odpowiedź.

A odpowiedź ta jest tym konieczniejsza, że w życiu dzisiejszym na pierwsze miejsce wysuwa się nie poszczególna jednostka, lecz zorganizowana grupa społeczna, której istnienie, jak zobaczymy niżej, nie jest po prostu do pomyślenia bez przepisów dyscyplinarnych i bez organów przepisy te stosujących.

I dla tego sądzimy, że nadeszła chwila, gdy po przez „powódź" istniejących przepisów dyscyplinarnych—należy zastanowić się nad istotą prawną takiego przepisu, jego granicami osobowymi i rzeczowymi, organami władzy dyscyplinarnej, by stworzyć skromny bodaj przyczynek do, zdaniem autora, koniecznej i teoretycznie i praktycznie dziedziny wiedzy prawniczej, którą nazwać należy nauką prawa dyscyplinarnego.

II.

Pierwszym tedy i zasadniczym zagadnieniem, które na wstępie rozważyć nam należy, będzie odpowiedź na pytanie: co to jest przepis dyscyplinarny?

I aczkolwiek, jakeśmy już wspomnieli —nie ma po prostu dorosłego obywatela, który by doniosłość groźby „dyscyplinarką" — nie rozumiał, odpowiedź jednak na to pytanie nie będzie ani prosta, ani łatwa.

By dać tę odpowiedź, zastanowić się nam przede wszystkim wypadnie nad istotą pojęcia związku społecznego i instytucji państwowej, czy społecznej.

Państwo, stanowiąc, jak dotąd, najwyższą i najpełniejszą formę organizacji społecznej, nie jest jednak ani jedyną, ani nawet najstarszą tej organizacji formą; występując w pewnym stadium rozwoju społecznego na arenę historyczną, państwo zastaje już szereg organizacyj społecznych przed nim jeszcze powstałych (rodzinę, ród, zadrugę, gro-

madę, gminę), które bynajmniej nie pochłania sobą, odwrotnie, stanowiąc na razie nie tyle związek osób (jak dziś), ile rodzaj federacji poszczególnych przed nim powstałych organizacyj społecznych, organizacje te rządzą się w dziedzinie swoich spraw wewnętrznych zupełnie autonomicznie, czasami (jak w starożytnym Rzymie) — monarchicznie (ustrój rodziny rzymskiej z ojcem rodziny — pater familias — jako panem życia i śmierci wszystkich członków rodziny), czasami — republikańsko (rodzina pracująca u Słowian wschodnich, gromada, tamże) — w każdym razie, niezależnie od państwa — na podstawie, jak zawsze w tym okresie, przepisów prawa zwyczajowego, niezależnego od ogólnych przepisów obowiązujących w państwie.

Rozwój późniejszy państwa zaznaczył się przeważnie w dwu kierunkach: z jednej strony państwo co raz to więcej wkraczało w stosunki poszczególnej organizacji, co raz to więcej ograniczając jej władzę, a z drugiej strony — jednostka, w ten sposób oswobodzona od bliższej, a więc we wszystko wkraczającej władzy, staje się siłą rzeczy co raz to wolniejszą — w rezultacie czego związki podrzędne tak mocne i wszechobejmujące w okresie początkowym — w okresie późniejszym znacznie się rozluźniły.

W każdym jednak razie związki te nie zanikły nigdy i zaniknąć nie mogą, albowiem stanowią wyraz tej samej potrzeby życia społecznego, której najwyższym, ale nigdy wszechobejmującym, wyrazem jest państwo; jedne z nich, jak rodzina, pozostały w formie w zasadniczych jej cechach mało zmienionej; inne — pozostały w zmienionej zasadniczo formie samorządu terytorialnego; i te i tamte zachowały pewną autonomię, i bez autonomii tej istnieć jako związki poszczególne nie mogą.

Nie dość na tym; rozwój społeczny, doprowadzając z jednej strony do rozluźnienia pierwotnych związków przymusowych, a jednak związków tych nie niszcząc, doprowadził z drugiej strony do powstania szeregu związków dobrowolnych, których istnienie w pierwotnym społeczeństwie było po prostu nie do pomyślenia, a które działając pod pewnym mniej lub więcej ścisłym nadzorem państwa, zawsze posiadają pewną sferę autonomii w swojej działalności i rządzą się swoimi, odmiennymi od innych przepisami.

Z drugiej strony państwo, obejmując pod swoją władzę co raz to nowe sfery działalności (opiekę społeczną, nadzór nad wolnymi zawodami, ochronę pracy, wreszcie szereg gałęzi gospodarki narodowej) zmuszone było stworzyć szereg organizacyj, bądź też przynajmniej

stworzonym organizacjom zawodowym nadać moc przymusową (i w dodatku podwójnie przymusową), zmuszając z jednej strony przedstawicieli danych zawodów przymusowo należeć do organizacji, a z drugiej—nadając tej organizacji władzę pozbawiania swoich członków pewnych praw publicznych (np. prawa wykonywania swojego zawodu); tak jedne, jak i drugie organizacje przymusowe posiadać oczywiście muszą swoje odrębne prawa.

Wreszcie, rozbudowując swoją organizację ogólno-administracyjną (w jak najszerszym znaczeniu tego wyrazu), państwo stwarzać musi szereg swoich organów, przez które jedynie działać może; organa te składają się z większej lub mniejszej ilości (czasami — bardzo dużej) ludzi, którzy w ten sposób wchodzą w specjalny stosunek do państwa, odmienny od stosunku każdego innego obywatela, pod pewnymi względami odmienny od szeregu poszczególnych organów; stosunek ten też wymaga uregulowania specjalnymi prawami.

W ten sposób w każdym państwie współczesnym, bądź niezależnie od niego, lecz normalnie pod jego nadzorem, bądź w większej lub mniejszej od niego zależności, bądź wreszcie — jako organa tegoż państwa—powstaje szereg organizacyj lub instytucyj społecznych, czy państwowych, które to organizacje, jako z większej ilości ludzi złożone, rządzą się pewnego rodzaju przepisami, obowiązującymi tylko członków danej organizacji, bądź instytucji, a nie obowiązującymi innych obywateli, bądź członków innych organizacyj.

Przepisy te nazywają się autonomiczne, bądź statutowe i są, rzecz oczywista, przepisami specjalnymi, wydanymi dla instytucyj państwowych i organizacyj przymusowych przez państwo, a dla dobrowolnych organizacyj społecznych przez wypracowane przez się (a zatwierdzone, bądź tylko rejestrowane przez państwo) statuty; przepisy te są do tyla specjalne, że bardzo trudno znaleźć dla nich wspólne cechy, poza tą jedynie, że obowiązują one tylko tych obywateli, którzy w zasadzie dobrowolnie (z jednym jedynym wyjątkiem — wojska) przyjęli na siebie obowiązek należenia do danej instytucji, lub organizacji.

Drugą wspólną cechą, która łączy te przepisy, cechą zresztą właściwą nie tylko przepisom autonomicznym, ale w ogóle wszelkim przepisom prawnym, jak zresztą w ogóle wszelkim przepisom postępowania ludzkiego (prawnym, technicznym, etycznym, czy np. logicznym)—jest ta, że przepisy te mogą być przez poszczególnych uczestników danej organizacji pogwałcone, co powoduje konieczność specjalnych przepisów pogwałcenia te przewidujących i nakładających na oso-

by gwałcicieli pomienionych przepisów pewne niemiłe konsekwencje; przepisy te nazywamy właśnie przepisami dyscyplinarnymi.

Przepisami więc dyscyplinarnymi nazywamy przepisy, obowiązujące członków, bądź uczestników danej organizacji społecznej, bądź też instytucji państwowej, a stanowiące o skutkach pogwałcenia przepisów statutowych danej organizacji[1].

Pomimo, że przepisy te różnią się bardzo co do materii (co może być np. wspólnego merytorycznie pomiędzy stowarzyszeniem religijnym a związkiem tenisowym, spółdzielnią kredytową a służbą w policji państwowej), jednak ze względu na treść wewnętrzną pomienionych przepisów oraz ze względu na wspólną sankcję ich naruszenia mają one tak mało różnic istotnych i tak wiele cech wspólnych, że śmiało mówić można o ogólnej teorii przepisów dyscyplinarnych, ba— nawet o nauce prawa dyscyplinarnego; pomienione zaś różnice merytoryczne stanowić mogą i powinny część szczególną tej nauki.

Jeśli chodzi tedy o najogólniejszy podział przepisów dyscyplinarnych, które w obrębie prawa statutowego stanowią wyraźną analogię do przepisów prawa karnego, to podział ten przeprowadzać będziemy analogicznie do prawa karnego; rozróżnimy więc przede wszystkim przepisy ściśle prawa dyscyplinarnego, t. j. przepisy określające rodzaje wykroczeń dyscyplinarnych i skutki za te wykroczenia przewidziane, które przez analogię do prawa karnego nazywać będziemy prawem dyscyplinarnym materialnym oraz przepisy, dotyczące ścigania wykroczeń dyscyplinarnych, a więc organów do tego powołanych z jednej strony oraz procedury przy tym przewidzianej, od momentu ujawnienia

---

[1] Aczkolwiek, gwoli strojności systemu przepisów statutowych, które w myśl naszej konstrukcji teoretycznej stanowią niejako w miniaturze cały system prawa specjalnego, równoległy z prawem państwowym w szerokim znaczeniu tego wyrazu, a więc prawo statutowe prywatne (zwyczaje w danych grupach społecznych powstałe, np. włościańskie zwyczaje spadkowe, zwyczaje prawne kupieckie itp.), prawo statutowe organizacyjno-ustrojowe (quasi-państwowe) i wreszcie — prawo dyscyplinarne (quasi-karne), — należałoby mówić jeszcze o przepisach dyscyplinarno-porządkowych (quasi-karno-policyjnych), obowiązujących (nie w równej zresztą mierze) nie tylko członków i uczestników, ale i użytkowników różnych instytucyj użyteczności publicznej (widzów i słuchaczy w teatrach, muzeach, wiecach, interesantów w instytucjach państwowych), jednak ze względu na to, że przepisy te mało czym różnią się od ogólnych przepisów policyjnych oraz że każde trochę poważniejsze uchybienie porządkowe powoduje zwrot do organów ogólno-policyjnych, jak wreszcie, że (co najważniejsze) przepisy porządkowe obejmują wszystkich obywateli — uznaliśmy za słuszne pominąć je w ogólnym systemie.

wykroczenia poczynając, a na momencie ostatecznego wykonania kary dyscyplinarnej kończąc. Przepisy te nazwiemy również przez analogię do prawa karnego prawem dyscyplinarnym formalnym, lub też — procedurą dyscyplinarną.

Każdy z tych wielkich działów prawa dyscyplinarnego wypadnie nam omówić oddzielnie,

D. n.

Sir JOHN MOYLAN
Londyn

POLICJA A OGÓŁ

Za łaskawą zgodą autora zamieszczamy w przekładzie niniejszy rozdział z jego książki: Scotland Yard and the Metropolitan Police. — *Redakcja.*

Popularność z zasady nie jest cechą, którąby się odznaczał pracownik publiczny; nie jest też sprawdzianem jego wartości. Odcień nieufności, a nawet niechęci brzmi często, gdy używają wyrazu „urzędnik”. Znamienne, że w Anglii policja uniknęła, aby ją zaklasyfikowano do urzędników; o policjancie mówi się „ funkcjonariusz policyjny“, ale nigdy go nie nazywają „urzędnikiem policyjnym“. Słyszymy nieustanne życzenia, aby urzędników było mniej, ale policji powszechnie żądają więcej. Nikt nie nazywa policji „hordą“, „zmorami“, „despotami“, ani „biurokratami“; nasze przezwiska na policję nie zawierają nic złośliwego.

Znany podręcznik o policji francuskiej, napisany przez francuskiego urzędnika policyjnego [1], kończy się rozdziałem o przyczynach niepopularności policji. Rozdział ten pisarz zaczyna od pewnika, że „nie ma urządządzenia ludzkiego, któreby wywoływało tyle nieufności i nieprzyjaźni, co policja“. Jest to może wyolbrzymiona tradycyjna niechęć francuska ku policji (pochodząca głównie z dawnych skojarzeń ze szpiegostwem politycznym), w każdym razie nie będzie przesadą, gdy stwierdzimy, że prawie całkiem przeciwny jest stosunek do policji w Anglii. Nie ma tu drugiego zespolu „służby publicznej“ czyli „służby dla ogółu“ któryby w swej całości bardziej zasługiwał na to miano oraz cieszył się w równej mierze publicznym zaufaniem i sympatią.

Ta przyjaźń między ogółem a policją stanowi zasługę zarówno ogółu jak policji. Istnieje w tym kraju, chwała Bogu, powszechne uzna-

---

[1] Ce qu'il faut connaître de la police et de ses mystères. Léon Ameline. Boivin et Cie, Paris, 1926.

nie faktu, że policjant jest obywatelem działającym imieniem swych współobywateli, a tym samym uprawnionym do wszelkiej pomocy, jakiej tylko mogą mu udzielić. Ale tak się bynajmniej rzecz nie miała przed r. 1829. Pierwsi komisarze policji (z 1829) obwieścili w szerokim ujęciu nowe ideały służby dla ogółu i wyrazili nowe pomysły dotyczące stosunków między policją a ogółem. Uczyli swych posterunkowych, że powinni być uprzejmi i uważni względem osób wszelkiego stanu i stanowiska, że na bezczelność lub niegrzeczność nie wolno zamykać oczu, że najistotniejszą zaletą policjanta jest doskonałe panowanie nad swym nastrojem i że jeśli pełnią obowiązki ze spokojną stanowczością, interweniując tylko gdy to niezbędne, to mogą być pewni pomocy wszystkich porządnych osób. To są mocne zasady, na których musi się opierać służba policyjna, jeżeli ma się utrzymać popularność policji w Anglii, i można dodać, jeśli ma być spełniony główny cel policji, obwieszczony przez komisarzy z roku 1829 — zapobieganie przestępstwu. „Brak przestępstwa należy uważać za najlepszy dowód całkowitej sprawności policji" — oto słowa wyjęte z oryginalnej instrukcji policji stołecznej. Wyrażają one to, co zawsze stanowi świadectwo dobrych wyników dla każdej siły policyjnej.

Policja stołeczna, jak i inne oddziały, miewała szczyty i spadki w owym powszechnym szacunku. Bywały różne przyczyny, zależne od czasu i innych okoliczności, które powodowały odpływy i przypływy w ogólnej życzliwości dla policji, ale rzec można, że jakiekolwiek były przyczyny chwilowych naprężeń czy tarć, to rzadko, a nawet nigdy, nie był to wynik jakiegoś ogólnego braku zaufania do zdatności policji. Jednak nie można powiedzieć, aby nie było stałych skarg, że policja nie daje dostatecznej ochrony.

„Gdzie są policaje?" krzyczała pani Gamp mając na myśli posterunkowych. „Gdyby mniej dbali o swój szyk, a więcej myśleli o obowiązkach, za które im tyle płacą, to nikt by się nie potrzebował tak wściekać". Uczucia pani Gamp podziela zawsze każdy, komu nie udało się znaleźć policjanta, właśnie kiedy go potrzebuje. Policja jest jak lekarze, ambulansy i szpitale: lubimy się trzymać od nich zdala, ale mieć je zawsze pod ręką, gdy zajdzie potrzeba, i wielu z tych, co uważają, że policjantów nigdy nie ma tam, gdzie trzeba, innym razem gotowi są nazwać ich zawalidrogami.

Władze policyjne mają trudne zadanie pogodzić to, co można nazwać stanowiskiem pani Gamp z ogólną zasadą, zawsze gorąco popieraną przez ogół, że zapobieganie a nie ściganie jest rzeczą główną i że zatem sprawności policjanta nie można mierzyć jego ruchliwością w za-

kresie aresztów i mandatów karnych. Jest to oddawna zasadą wszystkich władz, że posunięcie policjanta wyżej w żadnym razie nie zależy od liczby „wypadków", w których działał i że suma gorliwości tropicielskiej nie może się przyczynić do lepszej oceny zdatności policjanta[1].

Zbytek gorliwości nie jest wprawdzie tym kłopotem, który spędza sen z oczu zwierzchników policyjnych, jednak o pracy policyjnej bardziej niż o jakiejś innej można powiedzieć: „Służą również ci, co tylko stoją i czekają". Posterunkowy może śmiało przyjąć to sobie za hasło, zwłaszcza gdy stracił widoki na awans i widzi kłopoty i niewygody, które niesie ruchliwość w pełnieniu obowiązków. Jednak z drugiej strony płacą mu za coś więcej, niż za „nudne obijanie się". Detektyw, który nigdy nie wykrywa zbrodni i posterunkowy, który pozostawia całą pracę zawodową kolegom, mało są warci.

Czasem dużo mówią o przekupstwie w policji, chociaż nie stąd wynikały naprężone stosunki między policją a ogółem. Jest rzeczą zadziwiającą, że na 125.000 ludzi, co służyli w policji stołecznej i byli stróżami bezpieczeństwa Londynu od 1829, było zaledwie więcej niż paru, do których dałoby się niestety zastosować Juwenalowskie: *Quis custodiet ipsos custodes?* Ale jest jedno pytanie, które rzadko kiedy kto zadaje: czy bierze się pod uwagę, że policjanta, co jest narażony na tyle pokus, tak źle dawniej wynagradzano?

Policja nigdy nie mogła uniknąć zarzutu, że bierze łapówki czy też korzysta z bezprawnych świadczeń, ale to się w istocie rzadko zdarzało w związku z obowiązkiem ochrony ogółu lub zapobieganiem czy wykrywaniem wszelkich przestępstw. Zarzucano to przeważnie, gdy chodzi o gry uliczne, o ulicznice, o ograniczenia w hazardzie i w sprzedaży napojów alkoholowych. Komisja królewska z 1906—1908 podjęła umyślne dochodzenie co do zarzutów łapownictwa w policji stołecznej w dwóch pierwszych z wyżej wyliczonych rodzajów wykroczeń. Dochodzenie wykazało, że wypadki takie się zdarzały, lecz branie pieniędzy od prostytutek było nader rzadkie, nie bywało systematyczne, ani rozpowszechnione. Komisja Macmillana z 1928 do wykroczeń ulicznych i komisja Lee'a z 1929 przyszły do tych samych wniosków co się tyczy sprzedajności policji. Fakty dotyczące policji i klubów nocnych, które odsłoniła sprawa Goddarda w 1929, odnosiły się do bardzo szczególnego zakresu obowiązków, policyjnych, a jeden ze znamiennych rysów tej sprawy stanowił, że tak powiem, faktyczny monopol sprzedajności na tym wy-

[1] Jednym z punktów programu uroczystego obchodu stulecia paryskiej policji stołecznej w marcu 1929 było nadanie krzyża legii honorowej policjantowi, który dokonał 1000 z górą aresztów. W Anglii mniemalibyśmy, że mniej wyszłoby na lepsze.

jątkowo zyskownym polu, monopol, który sobie ustanowił pewien sierżant. To, co dostawał, starczyłoby, aby przekupić cały oddział.

Od sprawy Goddarda zdarzyło się kilka innych, w których władze stwierdziły odosobnione przekupstwa. Karano zawsze za takie wykroczenia usunięciem ze służby z całkowitą utratą praw do emerytury. Wykorzeniając takie rzeczy i karząc surowo, władze dobitnie zaznaczają, że branie pieniędzy przez policjantów od osób prywatnych, zwłaszcza od tych, których zajęcia stanowią szczególny przedmiot nadzoru policyjnego lub mogą podlegać nadzorowi — jest wielką zdradą zaufania. Rzecz to zrozumiała, że ludzie chcą żyć w dobrej zgodzie z policją i często dają pieniądze z tą myślą, ale takie podarki otwierają drzwi do łapownictwa i przekupstwa i bardzo utrudniają władzom walkę ze złem.'

Ci, co od czasu do czasu wypowiadają przypuszczenie, że przekupstwo jest rozpowszechnione śród policji, może nie pamiętają, że zepsuta policja świadczy o zepsutym społeczeństwie. Policja jest cząstką społeczeństwa, posiada zwykłe ludzkie słabości, a narażona jest na dużo więcej pokus. O żadnym innym funkcjonariuszu publicznym nie można z większym przekonaniem powiedzieć, że jest tym, czym go czyni społeczeństwo. Władze policyjne nie mogą wykorzenić zła bez całkowitego i szczerego poparcia społeczeństwa. A zdarza się bardzo często, że ludzie mówią o nadużyciach w policji, lecz zamiast donieść o tym władzom przełożonym, rozpowiadają dookoła. Tym sposobem zła się nie zmniejszy. Przy dawnych płacach pokusa przyjmowania pieniędzy mogła być niekiedy niepokonana u policjanta, który uważał, że ze swą niską płacą nie może związać końca z końcem; ale teraz takiej wymówki być nie może, ktokolwiek daje napiwek policjantowi, oddaje złą przysługę zarówno policji jak i społeczeństwu.

Ale sprawność i nieskazitelność to jeszcze nie dosyć. Chwilowy upadek życzliwości względem policji śród ogółu nie zawsze bywał wynikiem nieufności do którejś z tych dwóch zalet. Raczej było to uczucie, że niezgoda wkradła się między sprzymierzeńców, że tam, gdzie powinien być jeden i ten sam interes, objawiła się różnica. Na progu swego stulecia policja stołeczna wkroczyła nieszczęśliwie w zmąconą fazę swych stosunków z ogółem. W latach 1926 — 1928 zaszła potrzeba badań w sprawach policji stołecznej. Rozeszła się za granicą pogłoska, że to dochodzenia o złe sprawowanie policji. Był to całkiem błędny pogląd na fakty, sprawa bowiem dotyczyła procedury policyjnej oraz zmian po ądanych w tej mierze. O cóż chodziło w rzeczonych badaniach? Otóż stwierdzono, że stosunek między policją a ogółem nie

jest tak serdeczny jak poprzednio. Coś wprowadziło zamęt w stosunki wzajemne. Powstało pytanie, które można ująć jak następuje: Czy policja nie zapomina o swym zakresie obowiązków i czy jakiś nowy duch pychy i mieszania się nie wywołuje niechęci ogółu do policji?

Ktoby sądził, że odpowiedź na to pytanie powinna być twierdząca i kto uważa, że stosunki między policją a ogółem nadwyrężył — samochód, ten znajdzie poparcie swego zdania w liczbach. Liczby wykazują, jak dalece samochód oddziałał na policję i jak zwiększył potrzebę regulacji zachowania się na drogach publicznych.

Pozwy, które wynikły z interwencji policji stołecznej, wynosiły w przybliżeniu w 1927 105.000, gdy w 1913 30.000. Prawie o całe 250% zwiększyła się liczba pozwów. Sprawiły to pozwy samochodowe, których w 1927 było około 78.000. Liczby te świadczą, że policja poświęcała się za bardzo prześladowaniu samochodowców; ale stały nadzór nad ich zachowaniem się oraz nad policją, którą od 1928 prowadzono w tym kierunku, aby stosowała raczej umiarkowane nagany, niż ściganie karne — całkiem usunął przyczyny skarg. Sprawy oddawane do sądu zmniejszono do minimum, a zarazem na policję nałożono obowiązek, aby uczyniła wszystko co tylko można, by zapewnić właściwe zachowanie i bezpieczeństwo wszystkim korzystającym z gościńców. Doszło do tego, że w 1933 na 400.000 przypadków wywołanych interwencją policyjną 86 na sto załatwiono ostrzeżeniem ustnym lub piśmiennym, a tylko 14 na sto nakazami karnymi. Dalsze dane w tej mierze wynikają z liczb zawartych w raporcie lorda Trencharda z 1932. Okazuje się z nich, że na 50 milionów godzin służbowych policji stołecznej zaledwie około 1 na sto tego czasu zajęło stawanie przed sądem dla oskarżania lub świadczenia, a liczba ta rozciąga się na wszelkie wykroczenia.

Co się tyczy nadzoru nad ruchem ulicznym, to liczba osób używanych do tego obowiązku po wojnie się zdwoiła. Policjant, który dawniej zatrzymywał ruch niekiedy tylko napływający, aby dać bezpieczny przechód pieszym, stał się ludzkim semaforem, ustawionym na krzyżownicy ulic, aby co raz w równych odstępach czasu otwierać i zamykać drogę dla potoku wozów. W tym charakterze naraża się policjant, że go mogą najechać, potłuc i t. p.; w samym tylko Londynie bywa 200—300 takich wypadków rocznie. Policja uznała to za swój chleb powszedni i na pewno nie udzieliła się jej powszechna nieprzyjaźń ku samochodowcom, chociaż łatwo mogłyby powstawać na tym tle małe zatargi z tymi, co przejechali po sygnale, co mieli słabe hamulce albo co zapomnieli odróżnić hamulec od przyspiesznika. Najwyższa liczba

posterunkowych postawionych do nadzoru nad ruchem kołowym w Londynie nie przekraczała jednej ósmej tego, co było zajęte na ulicach, a w miarę jak się wprowadza sygnały samoczynne, liczba ta szybko spada. Umyślne patrole do ruchu pojazdów ustanowione rozporządzeniem z 1930 o ulicznym ruchu kołowym przedstawiają zaledwie 2 do 3 na sto całej siły policyjnej.

Nowsze czasy wytworzyły potrzebę dostosowania policjanta do wymogu trzymania w porządku ulicy. Niebezpieczeństwa drogowe wytworzyły nowy rodzaj służby policyjnej w postaci patroli, które zabezpieczają jadących i pieszych. Jeśli policjant zaczął od ochrony naszych pradziadów przed niebezpieczeństwami ulicznymi, to czyż nie działa dalej po tej samej linii, wielce użytecznej, gdy dziś nas ratuje od przejechania? Policja powołana jest do ochrony naszego życia i naszego mienia i choćby ogół obojętnie przyjmował wypadki na drogach, to policja musi pamiętać, że nie może się lepiej przysłużyć społeczeństwu, jak zmniejszając straszny haracz z ludzkiego życia i cierpienia.

Oto ludzki obowiązek, związany z regulacją ruchu ulicznego, obowiązek, którego nie wolno poniechać, lecz który władze policyjne chętnie by odstąpiły jakiemu innemu czynnikowi. Rola policjanta jako dobrego człowieka, który bezpiecznie przeprowadza dzieci poprzez jezdnie, rozwinęła się w prawidłowe urządzenie, tak że w Londynie około 1000 posterunkowych używa się cztery razy na dzień mniej więcej na pół godziny, aby pomagali bezpiecznie przechodzić dzieciom, które idą do szkoły lub wracają. Takie użytkowanie policji naraża ją na stratę czasu, lecz chroni życie dzieci.

Wzrost ruchu motorowego i fakt, że policja teraz dużą część czasu poświęca na raporty z wypadków ulicznych, zapowiada oczywiście zmianę w charakterze i zakresie obowiązków policyjnych; ale temu musi towarzyszyć odpadnięcie innej roboty. Areszty zmniejszyły się z szybkością prawie niewiarygodną. Od czasu wojny policja stołeczna dokonywa mniej aresztów, niż sto lat temu, choć teraz jest sześć razy tyle policjantów i cztery razy tyle ludności co wtedy.

Do roku 1889, to znaczy przez pierwsze lat sześćdziesiąt po ustanowieniu prawidłowej policji, liczba aresztów nie okazywała stałego wzrostu, a niespodziane małe odchylenia tylko dwa razy (w 1878 i 1879) przekroczyły zwykłą liczbę 80.000 rocznie. Znaczny wzrost okazał się od roku 1895 i nagle się powiększył po wojnie południowo-afrykańskiej, dochodząc do szczytu 127.000 w 1905. Potem następuje spadek w ciągu następnych pięciu lub sześciu lat. Liczba znów wzrosła do 133.000 w 1913, ale w czasie wojny nagle spada o połowę.

Bezpośrednio po wojnie nastąpił wzrost do dawnej przeciętnej, t. j. do 80.000 aresztów na rok, lecz potem okazał się stały spadek. Przeciętna roczna w latach 1928—32 wynosiła około 54.000, gdy taka sama przeciętna w pięcioleciu 1910—1914 wynosiła 126.000.

Najogólniej wyjaśnia te cyfry dotyczące aresztów dokonanych przez policję stołeczną powszechna poprawa co do pijaństwa i innych wykroczeń. Począwszy od 1829 widzimy stały spadek liczby poważnych przestępstw i wykroczeń w stosunku do ludności. Wzrost aresztów w latach 1895—1914 był zjawiskiem przejściowym: w znacznej mierze należy go przypisać aresztom za „zwykłe wykroczenia" (znajdowanie się po pijanemu na ulicach czy w innych miejscach publicznych) i mieszane przestępstwa, które występują w rubryce „pijaństwo z awanturą". W 1913 areszty za te wykroczenia w stosunku do ludności niemal się zdwoiły w porównaniu z okresem 1884—1895. Nagły spadek aresztów od wojny, co znacznie policji ulżyło, przejazdy na pół pustych karetek policyjnych i nie zajęte cele w komisariatach policyjnych—wszystko to należy zawdzięczać zmianie, która nastąpiła w piciu.

Ściśle oznaczone godziny otwarcia lokalów publicznych, podwyższone ceny napojów wyskokowych, rozpowszechniające się rozrywki w kinie i inne okoliczności zmierzające do popierania trzeźwości — wszystko zapowiadało nie tylko wielką zmianę w obyczajach ludności, lecz zarazem wielką oszczędność czasu i energii dla policji.

Areszty za wykroczenia pijackie spadły z 70.000 w 1913 na 13.760 w 1932 czyli do jednej piątej tego, co było przed wojną. Należy się spodziewać, że wzrost do 16.430 w 1933 jest skokiem tylko przejściowym. Uderzająco odbił się spadek pijaństwa na liczbie policjantów potłuczonych podczas aresztów; liczba ta w policji stołecznej spadła mniej więcej do jednej czwartej tego, co było lat temu trzydzieści.

Są jeszcze inne gałęzie działalności policyjnej, w których obowiązki policji również się znacznie zmniejszyły ostatnimi laty; np. w wykroczeniach z używaniem na ulicy koni niezdatnych do pracy. Gdyby można było dokładnie zmierzyć nową pracę, którą podjęto na miejsce starej, co zanika, to zapewne by się okazało, że niewiele się zmieniła ogólna suma pracy w ostatnich, dajmy na to, dwudziestu latach.

Policja jest zawsze, jak to było w ciągu całych jej dziejów, skupiona głównie na utrzymaniu porządku oraz na zapobieganiu, wykrywaniu i ściganiu przestępstw.

Zapobiegawczym czynnościom policji należałoby dać najwięcej miejsca. Przy tym winny by się one łączyć ze wszelkimi środkami, któreby się nieustannie kierowały ku temu, co jest ważniejsze, niż za-

pobieganie przestępstwu, i jest raczej kluczem ku niemu—zapobiegać, aby człowiek nie stawał się przestępcą. Od czasu wojny zwrócono uwagę na przewagę przestępstw młodzieńczych. Statystyka przestępstw z lat ostatnich (włączając już rok 1932) wykazuje, że około dwóch trzecich wszystkich przestępstw popełnionych w Anglii i Walii przypada na ludzi poniżej lat 30, a dwie piąte poniżej 21. Przypisują to nieobecności rodzicielskiej i brakowi innego nadzoru podczas wojny, a następnie zastojowi gospodarczemu, który sprawiał, że trudno było o zajęcie. To są bez wątpienia główne przyczyny, ale warto wskazać, że przestępca młodociany zawsze był sednem zagadnienia przestępstwa. Kiedy roku 1770 zastraszająca liczba włamań domowych w Londynie wywołała pierwsze badanie parlamentarne stanu policji, wówczas sir John Fielding, naczelnik policji ulicznej, zwrócił uwagę komisji parlamentarnej, że więszość przestępców to młodzież. Gdy roku 1785 sprobowano nieudanego zamachu na policję stołeczną, to naczelny komisarz podał do wiadomości izby gmin, że dziewięć na dziesięciu z tego mnóstwa, co poszło na szubienicę, to byli młodzieńcy poniżej lat 20. W połowie ostatniego wieku tysiące dzieci poniżej lat szesnastu posyłano rok rocznie do więzienia. Policja może, tyleż co jakaś inna władza lub więcej, odstraszyć lub perswazją odciągnąć młodzieńca od przestępstwa, a jej gorliwa w tym kierunku działalność powinna się spotkać z jak największą zachętą. Stosunkowo skromne wyniki, jakie osiągnięto przez areszty i przez sprawy karne, mogą nasunąć myśl, że na zapobieganie zwrócono za dużo uwagi kosztem wykrywania, ale stanowisko takie byłoby niesłuszne.

Spis wykroczeń, z którymi policja ma sprawę, stale się zmienia i rośnie. Oto powstało na świecie „nowe przestępstwo" z najświeższych lat (możemy powiedzieć „przestępstwo", gdyż wykroczenia, z którymi się styka policja, wszystkie są technicznie biorąc przestępstwami; w tym kraju nie ma niczego, coby odpowiadało francuskiemu podziałowi przekroczeń na ***crimes, delits, contraventions, infractions)*** i przestępstwo to przeszło do odpowiedniej klasy; w następstwie musi doń dotrzeć zaraz policja. Być może, nie jest to niczyją winą, ale na pewno nie jest winą policji. W innych krajach zwiększył się zakres spraw i zajęć codziennnych społeczeństwa, w które się wdaje i które reguluje państwo; dlatego policja tam staje się coraz bardziej ciałem państwowym powołanym do wykonywania tych dzieł. W Anglii toczą się rzeczy raczej inną drogą. W pierwszych latach, gdy zaprowadzono nową policję, uznano ją za tak nadzwyczaj pożyteczną i niezawodną, że powstała dążność, aby jej używać wszędzie, gdzie wymagano regulacji czy ogra-

niczeń. Ponieważ jednak stale się rozwijała w Londynie służba miejska samorządowa, przeto policja stopniowo przestawała być inspekcją od przytułków noclegowych, niebezpieczeństw budowlanych i t. d, Niedawno policjanta wszędzie (chociaż mniej w Londynie, niż gdzieindziej) obarczano różnymi obowiązkami, które go czyniły „sługą życia obywatelskiego" lub inaczej mówiąc, które go czyniły bardziej urzędnikiem, a mniej policjantem, czym niegdyś był. Być może, iż to rzecz nieunikniona i że na tym w gruncie rzeczy polega idea policjanta jako „sługi społeczeństwa", troszczącego się o powszechny ład i porządek, ale to pociąga za sobą pewne następstwa.

Nowe prace policyjne, które przyniosły policji nowe kontakty z ogółem, polegają nie tylko na zatargach samochodowych, chociaż jest ich dosyć: przeszło 250 nowych rodzajów wykroczeń przyniosły samochody. Policja się zetknęła z wielu innymi wypadkami nieprzestrzegania ograniczeń czy wymogów prawnych, co obrażają raczej literę prawa, niż ducha. Te akty wykonania czy zaniechania, na które policja ma baczyć i które ma ścigać, są lukami prawa; nie obrażają kodeksu moralnego, ani nie rażą lojalnego obywatela; przeciwnie, są to prawdopodobnie rzeczy, które sam robił lub zrobiłby, a w których nie widzi nic złego. Mając sprawę z podobnymi rzeczami, policjant nie może liczyć na poparcie społeczeństwa, którym się cieszy, gdy się zajmuje głównie pijakami lub gdy chroni uczciwych i spokojnych obywateli przed złodziejami czy napastnikami. Jeżeli policja traci tym sposobem na przychylności i poparciu społeczeństwa, to może być pewna, że dojdzie do zarzutów ciężkiej ręki, arogancji i zbędnego wtrącania się, chociaż policja tylko strzeże przepisów, a w wydawaniu ich ma głos mały albo nie ma wcale.

Wysuwano myśl, że szerokie pełnomocnictwa nadane przez obronę krajową podczas wojny w zakresie bezpieczeństwa publicznego nadwyrężyły stosunki między policją a ogółem. Okres wojenny był niewątpliwie okresem, w którym nowe wykroczenia powstawały prawie co dzień z okazji zarządzeń obronnych. A na policję spadł obowiązek stosowania tego ciągle rosnącego kodeksu. To zapewne szkodziło przyjaźni między policją a ogółem. Ale to był tylko okres przejściowy, który szybko minął i nie ma racji, aby dlatego policja miała używać nowych a dręczących metod. Czy policja uległa temu w pewnym stopniu, czy powstawała taka nowa tradycja — to było przedmiotem badań komisji królewskiej 1928—29, powołanej do zbadania władzy i postępowania policji. Okazało się, że mało było podstaw do poglądu, jakoby po wojnie policja stała się bardziej arbitralna i gnębicielska.

Ostatnimi laty nastąpiła pewna zmiana, która nieco wpływa na stosunek między policją a ogółem. Stworzenie policji stołecznej w 1829 zaznaczyło ostateczne ustalenie się systemu zawodowego w służbie bezpieczeństwa w tym znaczeniu, że płatny za cały dzień pracy policjant zajął miejsce stróża, który był często biedakiem zakrystianinem czy też posterunkowego amatora, który dawał swą pracę jako rodzaj posługi obywatelskiej, a wykonywał ją mniej lub więcej niedokładnie. Teraz, w sto lat po tamtym przeobrażeniu, policja znów się znajduje w toku stawania się zawodową w innym sensie. Jej nowe warunki płac i zasiłków (które wytworzyły przeciętne wynagrodzenie dla posterunkowego w wysokości około 300 funtów rocznie) postawiły policjantów, jak się mówi w Anglii, w rzędzie „czarno odzianych" zawodów.

Niedawno podjęto założenie czegoś w rodzaju policyjnych związków zawodowych. W 1919 zawiązano je w Związku Policyjnym (The Police Federation) oraz w jego oddziałach i komitetach wykonawczych; stanowią one rodzaj korporacyj i przedstawicielstw zawodowych. Wykazały całe swe zalety i przez nie objawił się nowy sens zawodowej łączności. Policjant posiada teraz nie tylko taki ***esprit de corps***, jaki może stworzyć dyscyplina, poczucie siły lub wspólne zajęcia i wspólne niebezpieczeństwa, lecz również ten, jaki wytwarzają owe instytucje przedstawicielskie i nowe sposobności, które się nastręczają przez swe narady i współdziałanie oraz ten, jaki wynika z jednolitości w warunkach służby ustanowionych kodeksem przepisów policyjnych stosujących się do całej policji, a zaprowadzonych przez sekretariat krajowy do spraw policyjnych roku 1919. Doskonale się składa, że policja może połączyć interes korporacyjny ze swym powołaniem, swym dobrobytem i sprawnością, a zwierzchnicy policji i kierownicy sił policyjnych życzliwie powitali ten rozwój rzeczy. Ale jednocząc się ku poparciu czy obronie swych interesów policja winna unikać wszelkich podejrzeń, że ma jakieś cząstkowe interesy, któreby mogły się kłócić z interesem ogółu. Niektóre zawody wystawiano jako spiski przeciw ogółowi. Nie byłoby nic zgubniejszego, niż gdyby policja miała wpaść w podejrzenie, że jest zawodową w owym sensie. Tradycja, na której się rozwija nowoczesny system policyjny — to całkowita wspólność interesów policji i ogółu. Tradycję tę ogół i policja muszą rozwijać dalej darząc się wzajemnym zaufaniem.

Dr HANSMANN,
płk. w st. sp.
Berlin

CZY ISTNIEJĄ PSY TROPIĄCE ZA WONNIKIEM?

(GIBT ES FÄHRTENREINE HUNDE?)

Tłumaczył nadkomisarz *A. Grimm*

Wstępne uwagi tłumacza

Praktyka wykazała niezbicie, że w wypadkach nadających się do wykorzystania pracy węchowej psa śledczego uzyskujemy przeciętnie 40% wyników dodatnich. Dotychczas jednak nie ustalono bezsprzecznie, którą, czy którymi z pośród licznych a różnorodnych woni znajdujących się w śladzie, na jego powierzchni i w bezpośredniej jego okolicy, powoduje się pies odnajdując ścieżkę śladu.

Z autorytatywnych hipotez popieranych przez licznych i ważkich obrońców streszczam dwie najważniejsze. Jedna z nich mówi, że „pies śledczy“ (der fährtensichere Hund) kieruje się na śladzie t. zw. „ogólną wonią śladu“, w której „wonnik“ twórcy śladu stanowi znikomą i nieuchwytną część składową. Druga natomiast utrzymuje, że pies tropi za „wonnikiem“ (Individualgeruchsfaktor), t. j. za wskaźnikiem woni osobowej wykonawcy śladu. Założeniem tej drugiej hipotezy jest, że woń śladu zawiera w sobie wystarczającą ilość wonnika i że psa można odpowiednio do tego ułożyć. Tak pracującego psa, używanego dotychczas tylko w celach doświadczalnych, nazywają niemieccy fachowcy „fährtenrein“, a my „psem tropiącym za wonnikiem“ w przeciwstawieniu do powszechnie stosowanego „psa śledczego“, kierującego się ogólną wonią śladu.

Zagadnienia te, decydujące o możliwościach zastosowania psa w służbie śledczej, wywołują od r. 1930, t. j. od czasu konkretnego sformułowania ich na międzynarodowym zjeździe kynologów w Lincu, liczne i poważne dyskusje oraz polemiki między czołowymi specjalistami z tej dziedziny.

Jeden z nich płk. w st. sp. dr. Hansmann, lekarz weterynarii, doradca fachowy do spraw psów służbowych w niemieckim ministerstwie spraw wewnętrznych, kilkudziesięcioletni praktyk, przekreśla możliwość posługiwania się w służbie śledczej psem tropiącym za wonnikiem.

Kwestie związane z tą sprawą omawia szczegółowo na łamach „Der deutsche Polizeihund“ w nrze 10 z r. 1936 w artykule zatytułowanym „Gibt es fährtenreine Hunde?“ („Czy istnieją psy tropiące za wonnikiem?“).

Z uwagi na rozpoczętą reorganizację służby psów w P. P., za zgodą autora podaję artykuł ten w tłumaczeniu, stosując spolszczone określenia niemieckich wyrazów technicznych. Bliższe znaczenie użytych określeń wyjaśnia treść artykułu w nrze 40 tygodnika „Na Posterunku“ p. t. „Pies w służbie śleczej“. W artykule tym omówiłem wyczerpująco stosowane obecnie sposoby pracy węchowej psa.

Dla łatwiejszego zrozumienia treści artykułu dr. Hansmanna przypominam, iż „Fährtenreinheit“ spolszczyliśmy jako „czystość tropienia“, „fährtenreiner Hund“ jako „pies tropiący za wonnikiem“, „Fährtensicherheit“ jako „pewność na śladzie“, a „fährtensicherer Hund“ jako „pies śledczy“.

Przypominam również, że „wonnikiem“ zwiemy wskaźnik woni osobowej. Wskaźnik ten zawiera każda z poszczególnych miejscowych woni danej osoby (a jest ich kilkadziesiąt).

Wyznaję, że nazwy, których się narazie używa w dziedzinie psa służbowego i którymi się tu posługuję, nie uważam za najtrafniejsze i najszczęśliwsze. Terminologia polska w zakresie psa służbowego nie jest dotąd ustalona. Nie mamy prawie ani jednej nazwy powszechnie przyjętej. Zdarza się nawet, że fachowcom polskim trudno się porozumieć, gdyż na to samo pojęcie używają różnych wyrazów, nieraz przygodnie wybranych. Dlatego wszelkie pomysły w tej mierze — trafnie oddające myśl, a zarazem zgodne z duchem języka polskiego — byłyby bardzo pożądane. Na pewno przyczynki takie Redakcja chętnie by ogłosiła w dyskusyjnym dziale pisma. — *Tłumacz.*

Na podstawie zapytań, listów i rozmów dochodzę do ponownego wniosku, że niektóre osoby zajmujące się rozważaniem kwestii ujętej w tytule nie zdają sobie sprawy, co należy rozumieć przez określenie „Pies tropiący za wonnikiem, a co oznacza określenie „czystość tropienia“.

Z tego powodu powtórzymy na początku naszych rozważań określenie „czystości tropienia“ w brzmieniu ustalonym przed laty w Lincu. Twierdzenie to głosi: „Czysto“ tropi taki pies, który na świeższym lub starszym śladzie kieruje się jedynie osobistą wonią twórcy śladu.

Tworząc określenie „czystość tropienia“ wychodzili autorzy z założenia, że:

1. każdy człowiek pozostawia, t. zn. ściera albo wciera na odciskach wywołanych nogą obutą, między innymi woniami większe lub mniejsze ilości wonnika (te pojedyńcze odciski wzięte zbiorowo tworzą ścieżkę śladów).

2. psa można tak wyszkolić, by z pośród licznych i różnych woni ścieżki śladu i wywęszył wonnik twórcy śladu, zapamiętał go jako wskaźnik i nim się posługiwał;

3. te znikome cząstki wonnika zachowują się węchowo w ścieżce śladów przez „pewien czas", t. zn. zostają nie zmienione.

Pies „pewny na śladzie" — „pies śledczy" nie powoduje się wonnikiem, lecz ogólną wonią śladu i potrafi wypracować najróżnorodniejsze ścieżki śladów.

„Pewność na śladzie" w przeciwstawieniu do „czystości na śladzie" określa odmienny sposób pracy węchowej.

a. Pies śledczy rozróżnia i utrwala sobie w pamięci rodzaj i natężenie (znikome lub wydatne) woni ścieżki śladów,

b. Pies tropiący za wonnikiem rozpoznaje rzekomo i pamięta wonnik twórcy śladu, nie obejmując jednak ogólnej woni śladu.

Chciałbym tu stwierdzić niedwuznacznie:

1. że pracując z psami tropiącymi odrzuciłem hipotęzę b. jako błędną, albowiem przeczy ona wszelkim biologicznym rozpoznaniom, a szczególnie zasadom fizjologii i chemii,

2. że nie uznaję dotychczas za jednolicie dowiedzione, aby można było nauczyć psa tropienia za wonnikiem.

Nikt nie stwierdził dosadniej ode mnie, iż do rozwiązania zagadnień biologicznych należy przystępować po wyrzeczeniu się wszelkich uprzedzeń. Często zdarzało mi się w trakcie skrupulatnego badania różnych przesłanek, ze na pozór błahe zagadnienia wikłały się coraz więcej, jak również, że do innych wniosków dojść można i dochodzi się w istocie, niż przypuszczano początkowo na zasadzie rzekomych doświadczeń.

Długoletnie próby i doświadczenia upoważniają mnie do powątpiewania w możność uzyskania psów tropiących za wonnikiem w sensie ustalonej definicji. Wyniki najważniejszych doświadczeń przytaczam tu ponownie.

1. Powonienie tak jak słuch, wzrok, uczucie, np. bólu, jest wrażeniem zmysłowym, którego nie można przenieść na przedmiot martwy— w danym wypadku na ziemię. Przenieść można tylko materię o istocie uchwytnej lub drobnoustrojowej (corpusculär), płynnej (kroplistej), lotnej lub molekularnej.

Mógłby ktoś zastrzec się, że zwrot „wonnik w śladach" użyto w powszechnie utartym znaczeniu, tj. chciano nim określić materię rozprzestrzeniającą woń człowieka, np. pot, cząstki naskórka (epidermis) i t. d.

Zastrzeżenie takie nie wytrzymuje krytyki ze względów naukowych, a przede wszystkim praktycznych. Naukowiec i praktyk może się opierać jedynie na ściśle określonych, a zatem ogólnie i niedwuznacznia rozumianych rozpoznaniach (Erkentnissen).

Nikt nie zaprzeczy, że 90% przewodników psów, wykonujących swój zawód tylko praktycznie, jest zdania, że wonnik daje się przenieść na ślad.

2. Nie ulega wątpliwości, że człowiek jako „źródło woni" (Geruchsquelle-Mensch) posiada wyczuwalny dla psa swoisty zapach. Pies poznaje swego pana i innych ludzi po ich osobliwym, różnym zapachu, jednak nie po wonniku. Wonnik bowiem wydzielany przez człowieka jest dla psa w większości wypadków niedostępny, a poza tym zmienny, zależnie od pobudek fizjologiczno-patologicznych.

Przeprowadzane przez nas od szeregu lat dociekania w tym kierunku wykazały:

a. Człowiek ubrany wonieje dla psa inaczej, niż człowiek nagi. Psy znają woń tylko swego pana, którą ten rozprzestrzenia z ubrania i dlatego 90% psów nie zna wonnika swego pana.

Radzę, aby każdy przewodnik lub właściciel psa przeprowadził następujące doświadczenie. Przewodnik obnaża się, a pomocnik przywdziewa jego ubranie i obaj ustawiają się nieruchomie w odstępie 5 kroków od siebie. Trzecia osoba doprowadza psa do nagiego przewodnika. Pies obwąchuje go... tak jak osobę obcą. Po tym zbliża się psa do nieznanego mu, przebranego pomocnika. Pies niezwłocznie ucieszy się uznając pomocnika za swego pana, poznał bowiem spodnie, marynarkę i t. p. jako własność pana i utożsamił z nim. W ten sposób zachowa się przeważna część psów, gdyż nie zna woni ciała swego pana, a tym mniej jego wonnika, albowiem nie zapoznano ich z tą wonią.

b. Identycznie przedstawia się sprawa z nogą obutą lub w pończosze i z nogą bosą.

Noga obuta wonieje dla psa inaczej, niż noga w pończosze i inaczej niż noga bosa. Przeważna ilość psów — nie wyłączając psów używanych do pracy węchowej — nie umie bez specjalnego zapoznania ich z tą wonią rozróżniać ją, a zatem identyfikować swego pana po woni bosej nogi lub obnażonej łydki.

W wypadku a. i b. rozstrzygał fakt, że dotychczas nie nauczono psa posługiwania się wonią nagiego ciała, lecz przy doświadczeniach z nagimy ludźmi lub bosymi nogami można psa do tejże sprawności doprowadzić.

c. Odcisk lub odbitka nogi, a wzięte zbiorowo „ścieżka śladów"

wydziela dla psa inną woń niż noga bosa, inną niż noga obuta i inną niż noga w pończosze, należące nawet do tego samego człowieka. Jeżeli więc trzy wrażenia zmysłowe różnią się między sobą i nie równają się czwartemu, to wynika z tego, że każde z nich jest odmienne. I tak jest rzeczywiście.

3. Popełniamy błąd kardynalny porównując powonienie psa z powonieniem człowieka. Musimy wreszcie tego zaniechać. W czasie pracy węchowej psa należy nasz tok myśli i działania nasze zdyscyplinować, aby nie „uczłowieczać“ psa tak w kierunku dodatnim, jak i ze szkodą dla niego.

Człowiek posiadając dwoje oczu, widzi nimi plastycznie (materialnie). Dostrzega nie tylko światła i cienie, tony jaśniejsze lub ciemniejsze, barwy: zielone, czerwone, niebieskie, liliowe i t. p., lecz poznaje odrazu: to jest czerwony kapelusz, to znowu żołnierz, tamto imitacja dywanu perskiego, to jodła, a to lipa, to kobieta, tamto mężczyzna, to mgła i t. p.

Jak człowiek widzi oczami plastycznie (materialnie), tak i pies posiadając dwa otwory nosowe węszy nimi „plastycznie-materialnie”. Rozróżnia pomiędzy jednakowymi przedmiotami swój koziołek (aport), namordnik, marynarkę, spodnie swego pana, poznając te przedmioty węchowo. Człowiek już w dzieciństwie uczy się widzieć plastycznie; podobnie i pies uczy się rozróżniania i poznawania ścieżki śladów jako całości, a im wcześniej się tego nauczy, tym lepiej. Pies wówczas jakby widział nosem całe odciski nóg, węszy plastycznie - materialnie obejmując nawet całą ścieżkę śladów. Węchowy obraz całości ścieżki śladów dziecka (z uwzględnieniem długości kroku) przedstawia się psu inaczej, niż takiż obraz śladów dorosłego mężczyzny lub kobiety; inny jest obraz wywołany lekkim obuwiem dziecka, a inny obuwiem kobiety lub ciężko okutym butem mężczyzny.

Człowiek popada zbyt łatwo w mechaniczny sposób myślenia i dlatego patrząc na ścieżkę śladów na wilgotnej, piaszczystej lub gliniastej glebie, widzi ją jako całość, szczegóły zaś spostrzega stopniowo. Istotne lub wręcz charakterystyczne znamiona potrafi rozróżniać dopiero po pewnym wyszkoleniu.

Nieprawdopodobne jest wypracowanie widocznej ścieżki śladów i odróżnienie jej od innych widocznych ścieżek wyłącznie na podstawie jednego z góry ustalonego szczegółu. W pomyślnym zbiegu okoliczności może ścieżka śladów wykazywać jedno wybitne znamie, ale z reguły jest inaczej, musimy więc posługiwać się kilkoma charakterystycznymi szczegółami.

Wiele osób wmawia w siebie zdolność wyszkolenia psa w rozróżnianiu tak znikomej ilości wonnika, który jeżeli nawet istniał kiedyś, to już zanikł w przeważnej części ścieżki śladów, gdy natomiast ścieżka ta posiada przecież w rzeczywistości jedną lub więcej zupełnie odmiennych, a jednak wybitnych i charakterystycznych cech węchowych.

Dochodzimy więc do wniosku, że gdybyśmy nawet posiadali psy tropiące „czysto", w myśl określeń ustalonych w Lincu, to i tak nie moglibyśmy ich w praktyce stosować.

Bowiem tak jak my odróżniamy widoczną ścieżkę śladów od innych widocznych ścieżek, za pomocą kojarzenia kilku, a nawet wielu stale zmieniających się osobliwych znamion, tak samo nauczy się tego pies za pomocą swego węchu.

4. Ślady różnią się między sobą nie tylko rodzajowo, lecz także stopniem natężenia woni. Tak jak my umiemy rozróżniać nie tylko kolor czerwony od niebieskiego, lecz również odcień jasnoczerwony od ciemnoczerwonego, błękit od szafiru lub fioletu, żółty kolor od pomarańczowego, tak samo i pies (przyznajmy to nareszcie) może się nauczyć rozróżniania śladu ludzkiego przepojonego silnie wonią gnoju lub inną od śladu ludzkiego mniej nasyconego tymi woniami. Lecz pies musi to pojąć (musimy go tego nauczyć — *tłumacz)*, a im wcześniej rozpoczniemy to nauczanie, tym większe będą widoki powodzenia, bo i my od dzieciństwa przyswajaliśmy sobie umiejętność rozróżniania barw i odcieni. Są ludzie, którzy od urodzenia nie rozróżniają barw (daltoniści). Taką samą wadę zmysłu węchowego wykazują od urodzenia niektóre psy. Dopiero jednak dłuższe bezowocne szkolenie pozwala stwierdzić, że psy takie nie posiadają wrodzonych zdolności na tropowca lub że stopień tych zdolności jest niedostateczny. Dlatego na tym miejscu sprzeciwiałem się przed laty tak zwanym psychotechnicznym próbom uzdolnienia (Anlageprüfung), którym poddawano młode psy, przedtem rzekomo nie uczone tropienia śladu. Hodowla użytkowa (Leistungszucht) nie jest możliwa bez badania użytkowości (Leistungsprüfung).

Od początku sądziłem, a przed 10 laty na posiedzeniu jednego z berlińskich towarzystw naukowych przekonałem się ostatecznie, że starszy ślad musi się różnić od świeższego stopniem natężenia woni i że pies może się nauczyć rozróżniania ich.

Fizjologia uczy nas, że dwie materie o różnym rozcieńczeniu mają zapach odmienny nie tylko pod względem stopnia, lecz i rodzaju woni.

Jak jasnoniebieski kolor różni się od ciemnoniebieskiego nie tylko stopniem, lecz i rodzajem (błękit, szafir), a my oznaczamy niewłaściwie obie barwy podług podstawowego odcienia, tak samo różni się rodzajowo słaby zapach od zapachu silnego tej samej materii. Musimy więc przyznać, że pies węchem wyczuwa wonie o różnym stopniu natężenia jako odmienne.

5. Kto postępował dotychczas szlakiem naszych rozumowań może — i nie bez racji — zastrzec się: jeżeli przyznajemy, że nie powonienie lecz tylko ciało, t. zn. materia daje się przenieść na ślad, to jednak materia ta będzie rozprzestrzeniała na śladzie swoisty zapach, a tym samym ślad, choćby pośrednio, będzie wonieć człowiekiem. Na to odpieram.

Chemia wogóle, a szczególnie chemia w zakresie gleby, podlega ściśle określonym prawom. Każda materia tworzy z chwilą zetknięcia się z ziemią (tym więcej, gdy stan jej jest rozproszkowany, kroplisty lub lotny) połączenie chemiczne, t. zn. zmienia się, a zatem staje się materią innego rodzaju. Np. jeżeli cośkolwiek pyłu żelaza wsypiemy do rozcieńczonego kwasu siarczanego, otrzymujemy w zamian siarczan żelaza i lotny wodór, a więc żelazo i kwas siarczany uległy chemicznej i „węchowej" zmianie. Oba nowoutworzone ciała posiadają inny wygląd i odmienną woń od ciał, z których powstały. Nie mogę tu omawiać szczegółów z zakresu chemii organicznej i nieorganicznej lub biochemii, a szczególnie uwypuklać roli, jaką odgrywają w tym wypadku niezliczone ilości bakteryj i drobnoustrojów znajdujących się w ziemi. Proces gnilny i rozpad materyj organicznych, rdza, śniedź, zwietrzenie, znikomość substancyj nieorganicznych pouczają poglądowo o przeistoczeniu i wpływie.

Przechodząc łąką, lasem, ścieżką polną lub szosą, rozdeptujemy, niszczymy, roznosimy na naszym obuwiu, wcieramy lub scieramy z niego, wdeptujemy albo wydobywamy rozmaitości. Każdy nasz krok tworzy coraz to nową retortę chemiczną, a w każdej z nich powstaje natychmiast proces przemiany chemicznej, mianowicie: rozmnażanie bakteryj, fermentacja, proces gnilny i w. in. Traktując rzecz naukowo biorą udział w tym procesie również ciała (cząstki), pochodzące od człowieka, lecz złączone, przetopione, przeistoczone w inne ciało; zmieniają jednocześnie woń.

Sam człowiek jako źródło woni, rozprzestrzenia inny zapach, niż pozostawiona przez niego ścieżka śladów.

Człowiek umyty rozprzestrzenia inny zapach, niż człowiek nie

umyty. U tego samego człowieka inaczej wonieje nie umyta noga bosa, niż ta sama umyta, inaczej znów jego głowa nie umyta, a inaczej umyta, albowiem analogicznemu procesowi chemicznemu podlegają poszczególne części ciała człowieka i całe ciało. Ludzie nie umyci mogą poza tym wydzielać przykrą woń, powstającą z fermentacji i gnicia nagromadzonych na skórze materyj (wydzielin, brudu — *tłumacz).*

Przytoczę jeszcze kilka przykładów prób naszych w kierunku porównywania woni, choć na tym miejscu nie będę ich mógł wyczerpująco omówić. Inna wytwarza się woń na kawałku drzewa dotkniętym ręką ludzką, a inna na chusteczce do nosa dotkniętej tą samą ręką. Woń drzewa plus woń człowieka daje inny zapach, niż woń chusteczk do nosa plus woń człowieka. Ubranie człowieka wonieje inaczej, niż sam człowiek, a zapach człowieka w ubraniu różni się znowu od zapachu drzewa dotkniętego ręką tego samego człowieka. Wyczyn psa polegający na rozpoznawaniu ubrania pana swego po swoistym zapachu jest wynikiem doświadczenia i nauki, i to powoduje, że pies utożsamia ubranie swego pana ze swym panem, gdyż nagi pan jest psu węchowo przeważnie nieznany.

Dlatego też pies może tropić ślad swego przewodnika wiernie, lecz nigdy czysto, w znaczeniu ogólnie ustanowionego określenia. Pies zapoznaje się z wonią śladu swego przewodnika na różnych podłożach (glebach) i w różnym wieku tych śladów nauczył się je odróżniać od innych. Powonienie psa łączy wiele szczegółów tej ścieżki śladów w ściśle określone zbiorowe wrażenia węchowe, tak jak my możemy nauczyć się poznawać i rozróżniać wzrokiem całokształt ścieżki śladów.

Sposoby myślenia nastawione raz w kierunku mechaniki, to znowu w kierunku biologii przekreślają się wzajemnie.

Ścieżka śladu przewodnika nie pachnie przewodnikiem tylko wonią śladu przewodnika, tak jak ścieżka śladu obcej osoby wonią śladu obcej osoby i tą wonią „promieniują" obie. Chodzi tylko o ten szczegół, aby ścieżka śladów promieniowała znamiennie (charakterystycznie).

Błędnie byśmy postępowali zmuszając psa do posługiwania się przy tropieniu jednym ze składników woni śladu, a w dodatku składnikiem dorywczo przyjętym, i tylko rzekomo znajdującym się w kompleksie woni śladu, którego obecność wiele osób wmawia w siebie. Gdyby nawet postępowanie takie było technicznie możliwe, czego jednak dotychczas nie dowiedziono, to byłoby ono równoznaczne z rozbiciem „zdolności kojarzenia", równoznaczne z fizycznym i psychicznym wyjałowieniem psa.

Musimy więc zmienić zapatrywania nasze.

Ścieżka śladów tworzy w sobie całość. Psa zajmuje całość tej ścieżki. Tak jak zajmuje go własna miska do żarcia, namordnik, rzucony koziołek do aportowania, który winien podać, drzewo, na którym kiedyś oszczekiwał kota, krzak, w którym przytrzymał ukrytego człowieka, a więc zjawiska, z którymi kojarzy coś czego go nauczono, co przeżył, coś co go interesuje i z tego powodu przechowuje te zjawiska w pamięci.

6. Powróćmy teraz do ścieżki śladów traktując ją jako zbiorowisko chemicznych i biochemicznych retort, albowiem przekonaliśmy się, że ścieżka śladów żyje i jest biologiczna. W tym zbiorowisku retort odbywają się bez przerwy przeistoczenia, a treść retort zmienia się ciągle. To, co było przed chwilą węchowo znamienne, mogło po kwadransie stracić swoją charakterystykę, stało się węchowo słabsze lub silniejsze, a więc inne. (Np. trawa przeniesiona z łąki na obuwiu, następnie rozdeptana i wtarta w ślad pachnie surowizną jak świeżo skoszona. Jednak po kilku godzinach pachnie już sianem). Niejeden ślad przybiera dla psa woń znamienniejszą dopiero po kilku godzinach. Świeży ślad może być trudniej uchwytny od starszego. Może być jednak i przeciwnie, jeżeli na ślad przeszczepi się poszczególne, węchowo znamienne ciała, nabyte przypadkowo lub celowo na miejscu czynu lub po drodze, t. zn. przeniesione na obuwiu. Również łatwiej uchwytnym staje się ślad pod wpływem wilgoci ziemi.

Warunki węchowej uchwytności śladu nie dadzą się ująć w szablon. Każdy przypadek jest odmienny. Lekki i ciepły deszcz wywołuje przychylne zmiany w tych retortach przez wzmożenie siły fermentacji i procesu gnilnego. Taki deszcz nie niszczy węchowej uchwytności ścieżki śladów; przeciwnie, może ją wzmocnić lub odnowić Ale właśnie wtedy ścieżka ta nie wonieje człowiekiem, lecz swoistym zapachem ścieżki śladów. Również promieniowanie słońca niekoniecznie musi przekreślić węchową uchwytność ścieżki śladów; przeciwnie, może wywołać „proces wysychania“, a zatem wytworzyć swoistą woń (trawa-siano). Ścieżka śladów na żyznej łące lub świeżo zoranym polu wystawiona na działanie promieni słonecznych inaczej się przeistacza pod względem węchowej uchwytności i obiecuje inne wyniki, niż ta sama ścieżka śladów na jałowej piaszczystej powierzchni lub na szosie i t. p. Krótko mówiąc, nie ma reguły.

7. Poważniejszy wpływ, niżby przypuszczano, wywiera zakażenie ścieżki śladów. Już przed laty ustalono schemat woni, które może zawierać ścieżka śladów, np. woń zmiażdżonej trawy (soku roślin), zrytej

ziemi, woń skóry z obuwia, środków używanych do pielęgnacji obuwia i innym, a wreszcie wonnik wykonawcy śladu, który rzekomo przesiąkł przez skórę, szczeliny i szwy obuwia. Nie zmniejszamy wartości tego schematu. Użyjmy go za podstawowy punkt wyjścia, biorąc jednak pod uwagę, że nic nie jest nienaruszalne czy też nie powinno za takie uchodzić, w przeciwnym razie bowiem musielibyśmy ugrząść.

Wszełkie określenia pojęć i technikę szkolenia oparto na domniemaniu obecności wonnika w ścieżce śladów. Na niestosownej podwalinie nie można wznieść trwałega gmachu. Na „naukowej" ocenie pracy węchowej psa odbił się nieprzychylnie i złośliwie fakt, że przy założeniach doświadczeń i ustalaniu wyników podczas „naukowych prób i badań podejmowanych z psami śledczymi", wymagano czystości tropienia wonnika wykonawcy śladu, uważając to za podstawowy postulat. Górowało przeświadczenie, że ten „przeklęty" wonnik musi się znajdować w kompleksie woni ścieżki śladów, chociaż nikt nie umiał dowieść jego obecności. Ten wonnik powinien się tam znajdować, gdyż tak chciał naukowy dogmat.

Jak istotnie nowe i rewolucyjne poglądy odsłoniły nasze prace (dr Hansmann mówi o sobie i swoich współpracownikach — *tłumacz*) i jaki wywołały skutek, niedocenia i przemilcza jeszcze dziś poważna część praktyków, naukowców i pseudonaukowców. Tego, co wykazały próby, podejmowane również przez prezydium policji w Berlinie, nie rozpowszechnia się i nie wtajemnicza publiczność w wyniki doświadczeń.

Ale nie w tym sedno sprawy. Rozstrzygający jest fakt, że nasze prace zakończyły swary o psa śledczego i wykreśliły nieodwołalnie takie powiedzonka jak: „dobrzy policjanci, ale podli kryminalistycy", „jasnowidzenie a pies śledczy" i t. p. bzdury.

Podam obecnie w streszczeniu, co należy rozumieć przez „zakażenie" ścieżki śladów;

Proszę obejrzeć w południe lub wieczorem, po powrocie do domu swe obuwie, a raczej proszę stwierdzić, ileśmy rozmaitości na tym obuwiu do mieszkania zawlekli. Proszę przy tej okazji dokładnie obserwować swego psa, jeżeli wyszkolono go w tropieniu, z jakim zadowoleniem obwąchuje to obuwie i jak go zajmuje brud zawleczony przez nas do mieszkania.

Rozpocznijmy ścieżkę sladów na łące, — tym lepiej, jeżeliśmy ją dobrze wydeptali — i przejdźmy potem szosą lub zoranym polem. W ten sposób ścieramy na szosie lub polu pozostałe na obuwiu resztki rozgniecionej trawy i „zakażamy" ścieżkę śladów składnikami łąki, t. j. cząstkami trawy, ziół, gleby, nawozu i próchnicy. Dlaczego to na-

zywamy „zakażeniem“, zrozumie każdy przypomniawszy sobie moje dotychczasowe wywody.

Gdy idziemy lub biegniemy przez zaorany czarnoziem, błotnisty rów przydrożny, odłóg, ogrodowe grządki, przyczepia się do naszego obuwia tyle gleby, że musi odpryskiwać na boki obdarzając tym sąsiedztwo ścieżki śladów.

Przypatrzmy się takiemu wypadkowi. Po przejściu błotnistego rowu lub mokrej łąki wejdźmy na szosę, a spostrzeżemy potem na niej mokre odciski obuwia i cząstki ziemi z rowu i składników łąki, całość zaś przedstawia się jakby „sztuczna ścieżka śladów“. Nie stwierdzimy jednak w tych śladach jakiejkolwiek części składowej człowieka, lecz zawleczone przez niego cząstki przyrody zawarte w kształtach odbitego obuwia. Z łatwością rozpoznamy, że całość przedstawia ścieżkę śladów obutego lub bosego człowieka i bez trudu odróżnimy również zwodnicze ślady.

Tak samo uczy się pies węchowego rozpoznawania i tropienia ścieżki śladów. Możność nauczenia się jest wybitną zaletą istoty żyjącej. Możność nauczenia się jest również podstawową zasadą biologiczną.

Niektórzy utrzymują, jakoby wyszkolono nasze psy w odróżnianiu wieku ścieżek śladów. Zaprzeczam temu. Różnica wieku śladów jest jednym z wielu warunków zmieniających węchowo tę ścieżkę, (poruszałem to w ustępie o chemii i fizjologii). Dalszym warunkiem wpływającym na węchową uchwytność śladu jest różnorodność zakażenia. Resztę warunków omówię innym razem.

Psy nasze nie tropią za legendarnym wonnikiem, — uczą się poznawać i odróżniać różnorodne wonie ścieżek śladów, których obecność przypuszczamy lub którą znamy. Psy te obejmują i tropią swym cudownym powonieniem całość ścieżki śladów. Rozstrzygający jest dla nich kompleks woni ścieżki śladów i węchowy całokształt tej ścieżki.

WŁ. ŁOZIŃSKI.
inspektor P. P.

SOSENKA SŁUŻB JAKO ŚRODEK POMOCNICZY KONTROLI

Artykuł niniejszy zamieszczamy na odpowiedzialność autora. *Redakcja.*

Nazwa — własnego pomysłu autora, może nie bardzo właściwa, wypływa jednak z pewnego podobieństwa rysunku, o którym niżej będzie mowa, do prawdziwej sosenki. Cóż to jest „sosenka“ służb? Jest to obrazowe (graficzne czy też rysunkowe) przedstawienie ilości służb oraz ich nasilenia w poszczególnych godzinach doby służbowej, licząc od godz. 0 — 24.

O ile się nie mylę, pierwszym oficerem policji, który wpadł na pomysł stosowania tego środka pomocniczego w czasie kontroli posterunków policji (wiejskich i miejskich), był nadkomisarz Adam Czarnożyński.

Przed każdym oficerem policji, który z tytułu przełożeństwa dokonuje kontroli podległej jednostki policyjnej za jakiś okres ubiegły, dowolnie obrany, czy też wynikający z przepisów o kontroli — powstaje szereg zagadnień, które oficer obowiązany jest rozwiązać i dać swoją rzeczową i objektywną ocenę w treści sporządzanego następnie protokułu kontroli. Ustalenie stanu faktycznego służb pod względem ilościowym i rodzajowym (patrolowe, kontrolne, dochodzenia, specjalne i t. d.), ich nasilenie gatunkowe (np. dużo służb specjalnych) lub też nasilenie w czasie (np. wyjście i powrót o jednej i tej samej godzinie) — to są bardzo ważne przesłanki dla kontrolującego. Na podstawie ustalonego stanu faktycznego służb za dany okres—może kontrolujący przystąpić do analizy przyczyn takiego stanu. Przyczyny zaś są albo niezależne od woli rozporządzającego służbą (komendanta posterunku), np. nadmiar zleconych dochodzeń, nasilenie pewnych zjawisk w tych samych godzinach, albo też są to przyczyny zależne ściśle od osoby i kwalifikacji dysponenta, np. lenistwo, bezmyślność, brak doświadczenia i t. p.

Po przeprowadzonej analizie przyczyn nabiera kontrolujący przekonania o celowości czy też niecelowości całokształtu służby danej jednostki policyjnej za dany okres czasu, poprawia błędne dyspozycje, daje właściwe pouczenia, a przede wszystkim objektywną ocenę, czy w ramach możliwości i miejscowych warunków taki stan służby należy uznać: a. za dodatni, czy też ujemny, b. w jakich kierunkach ujemny

i c. dlaczego ujemny. Każdy konktrolujący posiada zapewne własną, subjektywną i wypróbowaną metodę i środki, za pomocą których zdobywa argumenty i przekonanie, potrzebne do rzeczowej i sprawiedliwej oceny służby, jej potrzeb i wyników. Reguły ogólnej niema i być nie może. Każdą metodę i każdy sposób kontroli, które doprowadzą kontrolującego do właściwego rezultatu, należy uznać za dobre.

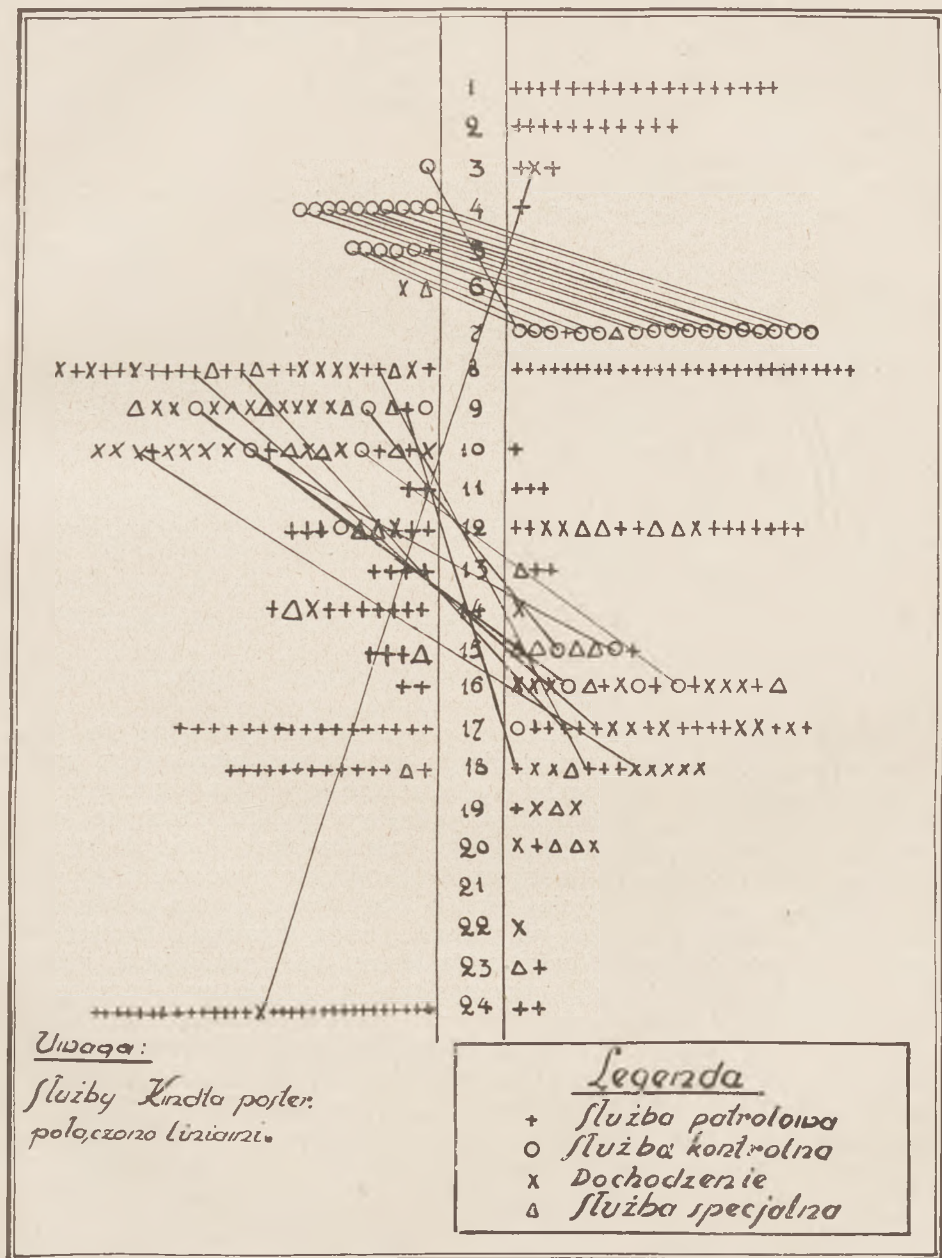
Uważam jednakże za wskazane podzielić się ze wszystkimi oficerami pewną drobną zdobyczą w zakresie kontroli jednego z naszych kolegów, którego nazwisko wyżej wymieniłem. Będzie to jeszcze jeden środek pomocniczy w zakresie kontroli podległych jednostek, którym oficer kontrolujący może się posługiwać i który mu ułatwi jego zadanie. Środkiem tym jest, jak to już na wstępie nadmieniłem grafikon służb, nazwany „sosenką“ służb, inaczej ks. stacyjna przerobiona na rysunek. Sporządzić ją może każdy kontrolujący sam, w czasie kontroli, na podstawie zapisów służby w książce stacyjnej. Na kawałku papieru, ołówkiem kreśli na środku pionową kolumnę godzin, kolejno od 0 — 24; godzina 0. znajduje się u góry, zaś 24. na dole. Następnie, jeśli chce mieć dokładne zróżnicowanie także i r o d z a j ó w służb, ustala sobie dla każdego rodzaju służby jakiś kolor, np. dla służb patrolowych — kolor czarny, dla kontrolnych — czerwony, dla dochodzeń — zielony, dla specjalnych — żółty i t. d. O ile takiego zróżnicowania mieć nie chce, a tylko zbadać chce ilość służb (bez względu na rodzaj), ilość służb kontrolnych i czas nasilenia tych dwóch rodzajów — ustala dla służb kontrolnych np. czerwony, a dla wszystkich innych służb — zwykły kolor czarny. Można dla takiego zróżnicowania używać również znaków, zamiast kolorów.

Po takim przygotowaniu, na podstawie książki stacyjnej, biorąc pod uwagę rodzaj służb oraz godzinę wyjścia i powrotu — robi na papierze, obok danej godziny odpowiednim kolorem k r e s k ę p i o n o w ą czy też ustalony znak, a mianowicie: po lewej stronie przy tej godzinie, którą książka stacyjna wskazuje jako godzinę wyjścia, zaś po prawej stronie sporządzonej kolumny przy tej godzinie, którą książka stacyjna wskazuje jako godzinę powrotu. W taki sposób każda służba otrzyma jedną kreskę czy też znak po lewej stronie (godzina wyjścia) i to samo po prawej stronie (godzina powrotu).

Postępując w sposób powyżej wskazany kolejno ze wszystkimi służbami, utworzy kontrolujący jak gdyby sosenkę. Zaleca się kreski czy też znaki wyjścia i powrotu tej samej służby kontrolnej połączyć razem linią prostą. Daje to kontrolującemu rysunek a. ruchliwości kontrolnej komendanta posterunku, oraz b. czasu tej ruchliwości. Kształt i koloryt sosenki służb będzie rozmaity, gdyż to zależy ściśle od 1. nasilenia rodzajowego, 2. od nasilenia w czasie, 3. od ilości wszystkich służb w kontrolowanym okresie.

Przy nadmiernej ilości jednego rodzaju służb, np. dochodzeń, kolor czy też znak, którym oznaczyliśmy ten rodzaj służby, będzie panował, przy nasileniu służb o jednej i tej samej godzinie wyjścia lub powrotu — odnośne ramiona sosenki będą wybitnie wydłużone, zaś przy braku służb, wybitnie skrócone.

Dla przykładu, jak taka sosenka wygląda, podaję jej rysunek, zastrzegając jednak, że wobec trudności druku rycin kolorowych — użyłem znaków, ustalonych dowolnie dla każdego rodzaju służby.



Przy rysowaniu odręcznym, kolorowanie kresek nie sprawia żadnej trudności i w ciągu 1 — 2 godzin każdy kontrolujący może sporządzić sosenkę za okres jednego kwartału.

Korzyści i ułatwienia, jakie daje sosenka służb kontrolującemu można wyliczyć tylko przykładowo, a nie taksatywnie, gdyż patrząc na jej barwy i układ, w każdym konkretnym rysunku mamy odmienną sumę zagadnień i wniosków.

Są jednak przesłanki, których dostarczyć może rysunek prawie każdej sosenki.

Wyliczam je poniżej:

1. ilość wszystkich służb w danym okresie,
2. rodzaj tych służb (o ile sosenka jest kolorowana czy też znakowana),
3. nasilenie służb, ilościowe i rodzajowe, w poszczególnych godzinach doby służbowej,
4. ruchliwość komendanta posterunku pod względem ilości, czasu trwania i nasilenia w godzinach doby służbowej,
5. całkowity lub znaczny brak służb w pewnych godzinach doby, przy równoczesnym szablonowym nasileniu służby w innych godzinach,
6. nadmiar lub brak jakiegoś rodzaju służby wogóle (np. dochodzeń),
7. wadliwe lub dobre rozplanowanie w czasie służb kontrolnych,
8. dysponowanie pewnego rodzaju służby w niewłaściwej porze (np. dochodzenie w porze nocnej),
9. bijący w oczy brak służby represyjnej (chcć dalsze badanie wykazuje, dużo przestępstw niewyśledzonych i dochodzeń niezałatwionych, zaległych),
10. obarczanie posterunku pewnym rodzajem służb specjalnych (np. asysty, eskorty, przesłuchanie w sądzie).

Mając tedy niejako rysunkowe odbicie książki stacyjnej za dany okres, może kontrolujący przystąpić do analizy przyczyn takiego stanu faktycznego, a po ich zbadaniu wydać rzeczową i krytyczną ocenę całokształtu służby. Do analizy przyczyn będą oczywiście potrzebne także inne dane i środki pomocnicze, których sosenka służb sama dostarczyć nie może, jak np. obsada ilościowa i jakościowa danego posterunku, stan przestępczości, jej rodzaje, sposób popełnienia i pora popełnienia przestępstw, inne zjawiska na terenie, które wymagają służbowego przepracowania, obszar i konfiguracja terenu, ilość zaludnienia, właściwości szczególne np. ośrodki przemysłowe i robotnicze, bezrobocie, wpływy polityczne i t. p.

Zaznaczyć muszę, że książka stacyjna w swej obecnej postaci również dostarczyć może tych samych danych doświadczonemu w zakresie kontroli przełożonemu. Jednakże badając zapisy książki stacyjnej za dłuższe okresy czasu gubi się często umysł w obfitej powodzi szczegółów i nie ma tak jasnego poglądu na całokształt służb, jak z graficznego ich obrazu. Z tej właśnie racji sosenka służb jest godna zalecenia.

POLEMIKI I DYSKUSJE

POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA A WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI.

Trudno nie zatrzymać się dłużej nad wartościowym artykułem głównego komendanta pol. woj. śl. Żółtaszka zamieszczonym w nrze 2 ***Przeglądu Policyjnego.*** Omówiono tam zagadnienie polityki bezpieczeństwa w sposób oryginalny, śmiały i nader przejrzysty. Jeżeli zająć stanowisko, że umiejętne oddziaływanie i prowadzenie myśli po linii poziomu rozumowania wykładającego w sposób najwłaściwszy zmierza do przyswojenia pojęć, zwłaszcza gdy one nie tyle mają stać się ładunkiem oderwanych wiadomości, ile rozszerzyć horyzont i ukształtować myślenie—to artykuł o „Polityce bezpieczeństwa" niewątpliwe odda usługi.

Autor, nie trzymając się niewolniczo utartych pojęć teoretycznych, sam stwarza pojęcia i terminy wymagane przez praktykę, a nawet przez nią dotąd bliżej nieokreślone. Trafność ich jest niewątpliwa. Tak więc stan bezpieczeństwa, któryby zadowolił obywateli, a jednocześnie był realny dla osiągnięcia, wedle stosunków, nawyków i możliwości danego związku społecznego, nazywa autor „optimum bezpieczeństwa" To optimum bezpieczeństwa ma być nieustanną troską „polityka bezpieczeństwa". Dlatego też polityk ma w swych usiłowaniach wkraczać na „peryferie normy prawnej". Peryferie te to taki termin działalności ludzkiej, który nie może być nazwany terenem kryminalnym, jednak w tych przeżyciach ludzkich (może nawet o charakterze moralnym) zjawia się plan, powstaje konkret zamiaru, aby się urealnić w formie przestępstwa. Autor następnie przedstawia nawet reguły walki, podając uprzedniej klasyfikacji zdarzenia niebezpieczne, z którymi ma się rozprawić polityk bezpieczeństwa.

Świeżość konkretu i jasność ujęcia najzawilszych kwestyj z dziedziny metodyki służby bezpieczeństwa pozwala przypuszczać, że autor rozpracuje dany materiał i przysporzy literaturze fachowej vade mecum kierowników jednostek policyjnych. Podkreślić trzeba, że pierwsza część pracy góruje znaczniej nad dalszymi rozważaniami, w trakcie których prowadzone są dociekania nad znalezieniem funkcjonalnej zależności normy karnej i organów wymiaru sprawiedliwości odnośnie

realnego ideału bezpieczeństwa tudzież nad wskazaniem osoby polityka bezpieczeństwa.

„Politykiem bezpieczeństwa jest władza administracji ogólnej“, a działania pokrewne innych resortów — „wplatają się w politykę bezpieczeństwa“, twierdzi autor. To stanowisko, mające dokładniej określić polityka bezpieczeństwa, którego pierwotnie autor widział we władzy państwowej, nie wydaje się być słuszne.

Przy rozpatrywaniu stanów niebezpiecznych, tworzących grupę kryminalną, której źródłem jest wola ludzka (z pominięciem źródeł niebezpieczeństwa, jakimi są: przyroda i układy sztuczne stworzone przez człowieka), odsunięcie wymiaru sprawiedliwości od osoby polityka bezpieczeństwa nie wydaje się trafne. Przede wszystkim podkreślanie rozdziału funkcyj jest nieuzasadnione naszym obecnym stanem konstytucyjnym. Właśnie konstytucja kwietniowa uwydatnia, zwłaszcza w artykule 1, 2, 3, 11, jedność władzy skupionej w osobie Prezydenta Rzeczypospolitej. Wpływy Monteskiusza znikły u nas z uchyleniem konstytucji z roku 1921.

Rola sądów w tej jednolitej władzy państwowej ujęta jest treścią art. 64 konstytucji, którego pkt 2 brzmi: „przez wymiar sprawiedliwości sądy strzegą ładu prawnego w Państwie i kształtują poczucie prawne społeczeństwa“. Optimum bezpieczeństwa nie może być przecież osiągnięte bez istnienia ładu prawnego, który ma być strzeżony przy wymiarze sprawiedliwości. Nadto wszak przez sądy ma być kształcone poczucie prawne społeczeństwa.

Autor w zakończeniu artykułu „Polityka bezpieczeństwa“ sam podkreśla, że stan bezpieczeństwa zależy od stosunków ekononomicznych, społecznych i kulturalnych, a wreszcie, że optimum bezpieczeństwa nie zdoła się osiągnąć wyłącznie przy pomocy przymusu, bowiem „kultury nie można zastąpić tresurą“. Stanowisko to jest tym bardziej godne podkreślenia, że zajęła je osoba, która tkwi w orbicie działań ochronno-obronnych, jakie stanowi służba policyjna.

Ten stan rzeczy niewątpliwie przekonywa o kapitalnej roli, jaką w polityce bezpieczeństwa już z samego tylko nakazu ustawy konstytucyjnej ma odegrać wymiar sprawiedliwości. Praktyka tylko potwierdza, że zadanie nań włożone całkowicie wypełnia. Świadczyć o tym może choćby tylko orzecznictwo Sądu Najwyższego (Zbiór Orz. N. III/34 i 317/35), które zdecydowanie się opowiedziało o możności stosowania przy wymiarze kary prewencji ogólnej. Bo orzecznictwo sądowe nie ma tylko służyć wymiarowi abstrakcyjnej sprawiedliwości, która w ujęciu naukowym jest raczej dziedziną moralną (podług Platona, jak i podług nauki Kościoła katol., jest ona cnotą), ale właśnie ma strzec ładu prawnego i kształtować poczucie prawne społeczeństwa.

Wymiar sprawiedliwości nie kończy swych funkcyj na orzekaniu kar; owszem, to jest niewątpliwie atrakcyjnym podejściem do decydowania o bezpieczeństwie gromady społecznej, ale dalszy etap wykonania orzeczeń odbywa się w systemie postępowania penitencjarnego i tutaj ustawa szerokie pozostawia pole dla działania wychowawczego

i represyjnego, że tylko wspomnimy o możności zamknięcia w zakładach dla niepoprawnych na czas nieokreślony itp. Niewątpliwie przecenianie represji byłoby w świetle powszechnie znanych faktów niesłuszne, ale i prewencja jest udziałem wymiaru sprawiedliwości (stosowanie aresztu tymczasowego; o szerokość stosowania, wobec zaproponowanej nowelizacji, rozegra się walka w ciałach ustawodawczych).

Nie można przeczyć wielce trafnym poglądom autora wypowiedzianym w związku z rozważaniem nad stanowiskiem prawa karnego i organów wymiaru sprawiedliwości wobec polityki bezpieczeństwa, nie można przeczyć temu, że „sankcja karna nie zawsze jest miernikiem socjologicznej ważności przestępstwa" itp., ale twierdzenie jakoby na władzy administracji ogólnej ciążyła wyłącznie odpowiedzialność za całość bezpieczeństwa w Państwie nie wydaje się być słuszne. Prawdą jest, że władza administracji ogólnej działająca w terenie z okazji innych swych funkcyj spotyka się „na peryferii normy prawnej" ze stanami, które należy zagrozić sankcją karną i dzięki stosownym wystąpieniom sankcja ta się zjawia; jednak ta żywość, a właściwie śpieszność spostrzegania i działania absolutnie nie wyczerpuje działalności polityka bezpieczeństwa. Gdyby we władzy administracji ogólnej widzieć organ mający za zadanie zabezpieczyć społeczeństwo, to zbędne by były i niezrozumiałe postanowienia konstytucji omawiające zadanie wymiaru sprawiedliwości, a jego działalność w praktyce byłaby automatycznym i bezdusznym stosowaniem samego wymiaru kary.

Słuszne zatem jest pierwotne stanowisko autora, że „władza grupy społecznej w dziedzinie działań obronnych jest politykiem bezpieczeństwa". A że według postanowienia art. 2 konstytucji kwietniowej władza państwowa jest jednolita i niepodzielna, przeto za polityka bezpieczeństwa uznawać należy samo państwo, które według twierdzenia nauki i polityki narodów kulturalnych ma jedną z najważniejszych funkcyj do wypełnienia, a mianowicie zapewnienie bezpieczeństwa.

W jakim stopniu organa Państwa, a więc rząd, ciała ustawodawcze, siły zbrojne i sądy będą się przyczyniały do stworzenia bezpieczeństwa, jest to kwestia dalszych i szerokich rozważań. Jednak za polityka bezpieczeństwa nie może być uznawana tylko władza administracji ogólnej, takie bowiem ujęcie byłoby szczupłe i wyzuwające ze szczególnych uprawnień i obowiązków konstytucyjnych inne organa jednolitej i niepodzielnej władzy państwowej, a zwłaszcza sądy.

St. Szwedowski,
sędzia grodzki.

WYSZKOLENIE POLICJI

Należy się spodziewać, że dwa artykuły, które się pojawiły w ***Przeglądzie Policyjnym*** nr 1/37 na temat szkolenia i doszkolenia policji, rozpętają burzę polemiki, a redakcja ***Przeglądu Policyjnego*** będzie

w kłopocie, co uczynić z otrzymanym materiałem. W zapale krytyki powstaną niezawodnie 2 obozy; jeden będzie popierał tezy p. podinsp. Konopki, drugi zaś stanie po stronie nadkom. Niedzieli. Znajdą się niewątpliwie i tacy, którzy wniosą do dyskusji nowe poglądy, przez wspomnianych wyżej autorów nie poruszone. Jeżeli przewidywania moje się sprawdzą, to będzie to niezbitym dowodem, że zagadnienie wyszkolenia jest tematem bardzo aktualnym, a żywsza polemika około tego tematu pobudzi twórczą inicjatywę, skrystalizuje poglądy i potrzeby, a w ogniu dyskusji zrodzą się nowe myśli, które pozwolą rozwiązać to tak bardzo trudne w naszych warunkach zagadnienie.

Zaraz na wstępie pragnąłbym zaznaczyć, że tematem naszej dyskusji nie powinno być ani „szkolenie szeregowych policji", ani też „doszkolenie policji"; dyskusję tę musimy prowadzić na platformie szerszej, której damy na imię „wyszkolenie policji".

U podstaw tego problemu pragnęlibyśmy widzieć celowy, dobrze przemyślany i realizowany program wyszkolenia w szkołach policyjnych, a jako jego uzupełnienie zasady i program doszkolenia w terenie, które przy obecnym stanie rzeczy — powiedzmy sobie to szczerze i otwarcie — jako niesłychanie trudne do rozwiązania i zrealizowania — pozostawiają jeszcze dużo do życzenia.

Nie czuję się powołanym do krytyki stosowanych obecnie programów szkolnych, jakkolwiek moje nawet pobieżne spostrzeżenia nie pozwalają nazwać tych programów idealnymi. Poza tym uważam, że to zagadnienie jest bez porównania łatwiejsze do rozwiązania, aniżeli problem doszkolenia pozaszkolnego.

Podchodząc do tematu doszkolenia musimy jako tło rozważań wziąć kilka zasadniczych faktów, a mianowicie:

1. doszkoleniu podlegać muszą tak oficerowie, jak szeregowi;

2. wśród szeregowych mamy bardzo szeroką skalę wieku oraz duże różnice w poziomie intelektualnym i stopniu ogólnego przygotowania;

3. ciężkie warunki służby, utrudniające bardzo doszkolenie;

4. rozproszkowanie małych jednostek policyjnych w terenie, niezdolnych do racjonalnego prowadzenia wyszkolenia;

5. nadzwyczajna obfitość zainteresowań policji, narzucona istną powodzią ustaw, rozporządzeń, zakazów — jako typowe zjawisko stanu prawnego w nowoodrodzonym państwie, a po części także jako skutek poszukiwania przez państwo nowych zasad i form rządzenia, lub też wreszcie jako następstwo ogólno-światowego kryzysu gospodarczeco i nawet politycznego, co ma niewątpliwie wpływ na mnożenie się przestępstw i ich różnolitość;

6. wreszcie nie można pominąć również faktu, że nie wszyscy ci, którzy z racji zajmowanego stanowiska są obowiązani do prowadzenia wyszkolenia, posiadają sami walory i podstawy, jakich się wymaga od nauczyciela lub instruktora.

Możnaby wyliczyć jeszcze cały szereg innych faktów, które miałyby podstawowe znaczenie przy rozpatrywaniu omawianego przeze mnie tematu, ale już tylko kilka wyżej wymienionych wystarczy, ażeby sobie zdać jasno sprawę, że wobec istniejącego stanu rzeczy, ułożenie właściwego programu doszkolenia, a szczególnie jego zrealizowanie jest rzeczą niesłychanie trudną.

Musimy sobie szczerze powiedzieć, że w naszych obecnych warunkach dużych sukcesów na tym polu nie osiągniemy, że dobrze będzie, jeżeli przez szczęśliwe rozwiązanie tego problemu utrzymamy taki poziom przygotowania teoretycznego, ażeby stan ten mógł być jednym z elementów wywierających dodatni wpływ na poczucie bezpieczeństwa w Państwie.

Powracając do wyżej przytoczonych 6 punktów należy stwierdzić, że:

a. doszkolenie korpusu oficerskiego jest pozostawione u nas prawie wyłącznie inicjatywie własnej i że ten stan rzeczy podlega conajmniej dyskusji;

b. o ile chodzi o szeregowych, to wielu z nich z racji wieku, stanu fizycznego i intelektualnego nie można już brać pod uwagę w doszkoleniu, że natomiast cały wysiłek powinien być skierowany na doszkolonie elementu młodszego, stanowiącego przyszłość naszego korpusu;

c. dążyć należy przy pomocy wszelkich możliwych środków do stworzenia lepszych warunków nauki;

d. specjalną uwagę poświęcić wychowaniu odpowiedniej kadry instruktorskiej;

e. wreszcie zaryzykowałbym wypowiedzenie nieco śmielszego poglądu na temat ustosunkowania się policji do pewnych przejawów dzisiejszego stanu prawnego; uważam mianowicie, że korpus policyjny nie powinien ograniczać się wyłącznie do tępienia przestępstw czy też nadzorowania wykonania ustaw i rozporządzeń, ale — zbierając w praktyce codziennej bardzo dużo doświadczeń — wykorzystać je umiejętnie i przedstawiać czynnikom miarodajnym swoje spostrzeżenia, które mogłyby mieć wpływ na kształtowanie się przyszłych wskazań natury prawnej.

Tam, gdzie się mówi o wyszkoleniu, nie można również pominąć łączącego się z nim ściśle pojęcia, które nazywamy „wychowaniem". Mało się mówi, jeszcze mniej czyta się o nim w naszych pismach fachowych, a jednak jest to temat, który przy dzisiejszej ewolucji pojęć i poglądów nie może stać na uboczu, trzeba nim zająć się intensywniej, co spróbuję uczynić na końcu niniejszego artykułu.

Tych kilka uwag natury ogólnej wystarczy, ażeby na ich tle konkretnie wypowiedzieć się, czyim zadaniem jest stworzenie programu doszkolenia pozaszkolnego w policji, a kto ma realizować ten program w terenie.

Autorzy artykułów, przytoczonych na wstępie, wypowiadają dużo cennych uwag na temat istniejącego stanu rzeczy — niewątpliwie nie bardzo pomyślnego. Stwierdzają jednomyślnie aktualność zagadnienia, różnią się natomiat zasadniczo w poglądach na temat umiejscowienia kompetencji i systemu układania programów oraz ich realizowania, co stwierdza na samym wstępie redakcja ***Przeglądu Policyjnego***, wyrażając nadzieję, że artykuły te „wywołają duskusję, prowadzącą do skonkretyzowania zasad szkolenia“.

Pragnąc wnieść nowe myśli do tej poważnej dyskusji, postaram się wypowiedzieć swój pogląd na temat doszkolenia w terenie, oparty na dotychczasowych spostrzeżeniach i doświadczeniach z życia codziennego.

Obydwaj autorzy dotychczas ogłoszonych artykułów dyskusyjnych narzucają obowiązek układania programów doszkolenia komendantom wojewódzkim, z tą tylko różnicą, że nadkom. Niedziela zaleca stworzenie komisyj wyszkoleniowych na wzór istniejącej tego rodzaju komisji przy Głównej Komendzie Policji Woj. Śl.

Czy poglądy te są słuszne?

Zanim na to pytanie odpowiem ze swego punktu widzenia, muszę najpierw stwierdzić, że

— wyszkolenie jest zagadnieniem wybitnie naukowym;

— wyszkolenie powinno być kierowane jednolicie w całym Państwie, bez względu na to że w terenie występują pewne charakterystyczne różnice regionalne, mające wpływ na kształtowanie się bezpieczeństwa;

— do rozwiązywania zagadnień naukowych potrzebne jest bezwarunkowo odpowiednie ciało naukowe i warunki pracy naukowej;

— w służbie policyjnej musi istnieć pewna wspólna doktryna, którą zgodnie z zamierzeniami władz wyższych dyktować może tylko i wyłącznie organ centralny;

— wreszcie tylko ten czynnik może skutecznie pokierować wyszkoleniem, w którego ręku skupiają się podstawowe wiadomości z całego Państwa o życiu zbiorowym i jego przejawach.

Nie sądzę, aby ktoś chciał przeczyć słuszności powyższych faktów czy też zasad.

Jeżeli uznamy słuszność powyższych zasad, to musimy także przyznać, że komendy wojewódzkie nie mogą spełniać należycie kierowniczej funkcji w dziedzinie wyszkolenia jako czynnik wyłącznie kierowniczy, jaki chcieliby w nich widzieć autorzy artykułów dyskusyjnych. Jednym z zasadniczych argumentów, przemawiających za przyjęciem tej tezy, jest fakt, że komendy wojewódzkie są instytucjami, kierującymi — poza administracją i organizacją korpusu policyjnego — przede wszystkim techniką służby bezpieczeństwa, a zatem siłą faktu

stoją zbyt blisko tej olbrzymiej dynamiki życia codziennego, ażeby mogły spokojnie poświęcać się zagadnieniom naukowym. Problem wyszkolenia jako problem wybitnie naukowy wymaga wielu specyficznych warunków jako to: odpowiedniego personelu, czasu, spokoju (odprężenia fizycznego i psychicznego), wielu pomocy naukowych, współdziałania w szerokim zakresie ze światem naukowym z poza szeregów policji (prawnicy, lekarze, chemicy, psycholodzy, wojsko i t. d.), a te wszystkie czynniki nie wszędzie i nie zawsze stoją do dyspozycji komend wojewódzkich. Świat przestępczy posługuje się w przygotowaniu i dokonaniu przestępstwa niejednokrotnie najnowszymi zdobyczami nauki i tylko należyte wykorzystanie tychże samych zdobyczy przez policję może stanowić skuteczną przeciwwagę przestępczości. Instytucja policyjna, która całą swoją energię powinna zużyć przede wszystkim na zwalczaniu niebezpieczeństwa w terenie, nie ma czasu ani środków na studia i badania naukowe, a każdy jej większy wysiłek w tej dziedzinie spowodowałby ujemne odchylenia od właściwych celów, t. j. bezpośredniej walki z przestępstwem.

Fakt, że wielu oficerów policji pracuje naukowo i wnosi do zagadnień bezpieczeństwa dużo wartościowych myśli i czynów nie jest jeszcze dowodem, że ci stosunkowo nieliczni pracownicy mogą podołać całokształtowi tego zagadnienia; są to przeważnie specjaliści, pracujący jednostronnie w miarę środków i wiedzy, jakie mają do dyspozycji. Poświęcają się oni nauce i wykorzystują ją dla naszych celów ubocznie w miarę wolnego czasu i sił, a problemy naukowe są zbyt ważne, ażeby miały być wyłącznym produktem ubocznych zajęć. W tym stanie rzeczy nie może być mowy o jednolitym kierownictwie naukowym i koordynacji wysiłków, a w żadnym wypadku wynik prac jednostkowych nie zastąpi wyników, jakie może dać jakieś kolegialne ciało naukowe, stworzone specjalnie dla celów naukowych. Poza tym prace naukowe jednostek spotykają się często także i z tym ujemnym zjawiskiem, że nie zawsze zdobywają sobie nawet zasłużony autorytet, jaki daje z natury rzeczy pewne autoratywne ciało naukowe.

Mam wrażenie, że powyższe argumenty już same przez się nasuną czytelnikowi rezultat mojego rozumowania, streszczający się w tym, że problem wyszkolenia może być z pożytkiem rozwiązany tylko centralnie. Przy Komendzie Głównej P. P. należałoby powołać do życia stałą komisję, składającą się z oficerów policji, dodając jej do współpracy te wszystkie czynniki (z poza szeregów policyjnych), które powinny zabierać głos w sprawach naukowych w dziedzinie bezpieczeństwa oraz tych fachowców z terenu, którzy już obecnie poświęcają się ochotniczo zagadnieniom naukowym. Takie kolegium, mające do dyspozycji z jednej strony postulaty centralnej władzy bezpieczeństwa, a z drugiej strony dysponujące podstawowym materiałem z obszaru całego Państwa i właściwymi pomocami naukowymi, będzie mogło rozwiązać problem wyszkolenia należycie. Przy tej koncepcji znajdzie się miejsce także na wprowadzenie do programu wspólnej doktryny, bez której aparat nie może działać sprawnie. Regionalne odchylenia, któ-

rymi argumentują autorzy artykułów dyskusyjnych, nie mogą stanąć na przeszkodzie; mogą one znaleść swój wyraz w programie centralnym, opracowanym przy współdziałaniu pracowników z terenu.

Komisja, o której wyżej wspominam, miałaby jako zadanie nie tylko układanie programów szkolenia i doszkolenia; zadaniem jej byłoby na ogół studium wszelkich zagadnień bezpieczeństwa, jego techniki, ustawodawstwa karnego i administracyjnego, badanie naukowe i t. p., a rezultaty tych studiów stanowiłyby dla Komendanta Głównego podstawę do wykorzystania najnowszych zdobyczy naukowych w sprawowaniu funkcji bezpieczeństwa. Ponieważ zaś bezpieczeństwo nie zamyka się wyłącznie w ramach jednego państwa, byłaby ta komisja również czynnikiem współpracy międzynarodowej. Wiemy również z doświadczenia, że obecne ustawodawstwo — nie tylko u nas ale i zagranicą—kształtuje się rozmaicie, że państwa są w poszukiwaniu nowych metod rządzenia, że metody indywidualne mają wielki wpływ na kształtowanie się tendencyj ustawodawczych, wynikiem czego — jak to już wspomniałem — jest istna powódź najrozmaitszych przepisów, zakazów i nakazów, które — miejmy odwagę to wyznać— w praktycznym zastosowaniu niejednokrotnie zawodzą i nie dają tego, czego po nich oczekiwano. Policja, czuwając nad wykonaniem czy też przestrzeganiem wielu z tych przepisów prawnych, mogłaby oddać państwu dużą usługę, wypowiadając przed miarodajnymi czynnikami swoje spostrzeżenia na ten temat i przyczyniając się w ten sposób do poprawienia stanu prawnego, a tym samym do poprawienia stanu bezpieczeństwa.

Przy tak wszechstronnym ujęciu sprawy, mogłaby taka komisja mieć również nieprzeciętny wpływ na sprawy organizacyjne i przyczynić się do reform organizacyjnych, niejednokrotnie potrzebnych, ale trudnych do przeprowadzenia.

Gdybyśmy w dyskusji zeszli z tematów natury ogólnej do szczegółów, to—o ile chodzi o wyszkolenie—moglibyśmy bez trudu stwierdzić, że przecież jeden z czynników podstawowych w tej dziedzinie, t. j. literatura fachowa jest u nas jeszcze bardzo uboga w porównaniu z literaturą innych państw, a przecież to jeden z zasadniczych środków samokształcenia się, które w wielu jednostkach policyjnych zastąpi do pewnego stopnia programy i instruktorów.

Jednym z dalszych tematów rozważań wyszkoleniowych musi być fakt, że wobec niezwykłej obfitości ustaw i przepisów jest nie do pomyślenia, ażeby policjant mógł pamięciowo opanować wszystko, co wiedzieć powinien. Trzeba będzie zdecydować się prawdopodobnie na podział ustaw i przepisów na takie, które policjant powinien znać bardzo dokładnie i na takie, które powinien znać tylko w ogólnych zarysach; do pierwszej kategorii zaliczyłbym te przepisy prawne, które z natury rzeczy w służbie codziennej narzucają konieczność natychmiastowej decyzji na miejscu czynu, a do drugiej takie, które tej natychmiastowej decyzji nie wymagają i pozwalają na ostateczne załatwienie sprawy po powrocie do biura, czy też koszar i zorientowaniu się w szczegółach danego przepisu.

Mógłby ktoś zarzucić, że idę za daleko w swych teoretycznych rozważaniach, że przecież i obecnie wyszkolenie się prowadzi i służba „idzie", a stan bezpieczeństwa nie jest zły. Na to miałbym w tej chwili jedną odpowiedź: dyscyplina życia zbiorowego pozostawia u nas jeszcze dużo do życzenia; brak ten przysparza administracji państwowej dużo kłopotów i kosztów, którychbyśmy uniknęli, gdybyśmy podnieśli sprawność policji. A jeśli ktoś zechciałby się przekonać o słuszności mego twierdzenia, to niechaj zada sobie nieco trudu, przestudiuje pewien odcinek, np. miejski, jak najdokładniej i następnie w sposób dyskretny przejdzie się za policjantem, pełniącym służbę na tym odcinku, ażeby stwierdzić, jak ten policjant reaguje na zjawiska, mające związek ze służbą bezpieczeństwa. Trzeba to uczynić kilka razy, o rozmaitych porach dnia i nocy, biorąc jako przedmiot obserwacji kilku policjantów o rozmaitym poziomie intelektualnym, rozmaitym wieku, stanie zdrowia i t. d., a potem można dalej dyskutować, zbadawszy uprzednio, dlaczego policjant nie reagował zupełnie tam, gdzie to powinien był uczynić, czy też wystąpił niewłaściwie i niezgodnie z przepisami.

Nie będę wchodził w dalsze szczegóły i uprzedzał faktów dyskusji, chcę jeszcze tylko zaznaczyć, że w pewnych dziedzinach pracy stosuje się formę prac konkursowych, wzywając do konkursu pierwszorzędne siły na danym polu pracy. Wyniki prac konkursowych bywają premiowane w ten czy inny sposób. Ta forma pobudza ambicje autorów i daje doskonałe wyniki. Wypadałoby zastanowić się, czy taka właśnie forma nie dałaby się z pożytkiem zastosować w zagadnieniach, które są przedmiotem niniejszej dyskusji.

Kończąc moje rozważania natury ogólnej na temat programów i systemów wyszkolenia, pragnę zaznaczyć, że dalsza dyskusja z natury rzeczy zejdzie na poziom rozważań szczegółowych i prawdopodobnie na tym poziomie nie będzie się nadawała do publicznego omawiania na łamach ***Przeglądu Policyjnego.*** Trzeba tam będzie poruszyć przypuszczalnie nie jeden temat drażliwy, który nie powinien być omawiany w prasie, dostępnej dla wszystkich, a także dla zagranicy.

A teraz jeszcze parę słów na temat pozornie odmienny, a jednak mający dużo wspólnego z wyszkoleniem. Mam tu na myśli wychowanie. Nikt nie zaprzeczy, że jest to jeden z podstawowych obowiązków wszystkich przełożonych policyjnych, tylko nie każdy mógłby stwierdzić, że obowiązek ten jest przez wszystkich i zawsze wykonywany.

Służba nasza jest ciężka, warunki, w jakich ją pełnimy, układają się niepomyślnie, bardzo skromne uposażenie niższych stopni jest powodem ciężkich trosk o byt i przyszłość, a dodajmy do tego jeszcze pewną sumę przejawów codziennego życia służbowego, o których tutaj raczej nie należałoby pisać, a otrzymamy obraz nastrojów psychicznych, wcale nie wesoły. Nic zgubniej nie może podziałać na wyniki naszej ciężkiej służby, aniżeli upadek na duchu. Z tego upadku dźwignąć może przełożony — dobry wychowawca, który nie ogranicza się wyłącznie do

wyegzekwowania u podwładnego stuprocentowego wykonania służby, ale który nie mniej gorliwie wniknie w duszę swego podwładnego, zainteresuje się jego życiem prywatnym, jego troskami i potrzebami i udzieli mu swej pomocy moralnej, a niejednokrotnie także materialnej—w ramach istniejących możliwości. Trzeba pamiętać o tym, że dyscyplina zewnętrzna nie jest wyłącznym wyrazem dobrego stanu rzeczy; im cięższa sytuacja, tym większe walory posiada dyscyplina wewnętrzna, wzajemne zaufanie i zbliżenie. Niedawno padło z najmiarodajniejszego dla nas źródła wezwanie, że „...do pewnych zagadnień trzeba podchodzić z sercem, a nie z gorliwością urodzonego biurokraty". Słowo „serce" jako synonim uczucia rzadko czyta się w naszych rozkazach, a padło ono we właściwej chwili — oby na dobrą glebę.

J. E. Hostyński,
nadkomisarz policji woj. śl.

SPRAWOZDANIA

POLICJA PAŃSTWOWA w r. 1936.

W całości dorobku policyjnego za rok 1936 wysuwają się na czoło prace z dziedziny organizacyjnej, podjęte dla dalszego usprawnienia służby policyjnej.

Do zasadniczych posunięć zaliczyć należy opracowanie zarządzenia M. S W. z dnia 5.I.1936 r o organizacji Komendy Głównej Policji Państwowej.

Zarządzenie to określiło szczegółowo kompetencje komendanta głównego Policji Państwowej i ustaliło organizację Komendy Głównej. W skład Komendy Głównej wchodzą: Komendant Główny P. P., Szef Sztabu, Inspekcja, Wydziały I — IV, Samodzielny Referat Wojskowy, Sekretariat i adiutant.

Wydziały I organizacyjno-wyszkoleniowy, III personalny, Sam. Ref. Wojsk i Sekretariat stanowią Sztab podległy przez Szefa Sztabu komendantowi głównemu. Szef sztabu kieruje pracą Sztabu i koordynuje pracę Wydziałów i Sekretariatu.

Wydziały II gospodarczy i IV centrala Służby Śledczej, Inspekcja i Adiutant podlegają bezpośrednio komendantowi głównemu Szczegółowe przepisy wykonawcze wydane na podstawie tego zarządzenia przez kmdta gł. ustalił zakres kompetencji i podział czynności poszczególnych komórek organizacyjnych Komendy Głównej.

Przepisy te wypełniły luki i niedomówienia dotychczasowego statutu organizacyjnego Kmdy Głównej z r. 1922 i uzupełnień z r 1927.

Dla usprawnienia służby policyjnej na terenie miast stanowiących osobne powiaty dla celów administracji rządowej opracowano rozporządzenie M. S. Wewn. z dnia 25.II.1936 r. i przepisy wykonawcze kmdta głównego, ustalające zasady organizacyjne komend powiatowych Policji Państwowej w tych miastach. Ustalona organizacja okazała się konieczną dla przystosowania organizacji policji do organizacji władz administracji ogólnej.

Opracowano również nowe przepisy organizacyjne dla policji Państwowej m. st. Warszawy, wprowadzone w życie rozporządzeniem M. S. Wewn. z dnia 28.VIII.1936 r.

Poza rozwinięciem dotychczas obowiązujących form organizacyjnych — nowa organizacja stworzyła na terenie Warszawy komendy obwodowe Policji Państwowej m. st. Warszawy, jako odpowiedniki dla starostw grodzkich.

Z dotychczas istniejącej rezerwy konnej przy Kmdzie m. st. Warszawy, na podstawie zarządzenia M. S. Wewn. z dnia 28.VIII 1936 r. utworzono przy Komendzie Głównej Dywizjon Konny P. P. w Warszawie.

Dywizjon ten przeznaczony został do służby specjalnej na terenie całego Państwa, niezależnie od wykonywania służby w Warszawie i województwie warszawskim, zwłaszcza w miejscowościach podstołecznych.

W związku ze stałym zmniejszaniem ilości etatowych stanowisk szeregowych policji zaszła nieodzowna potrzeba zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o P. P., określającego warunki przyjęć kandytatów do służby w P. P. Zmiana ta znalazła swój wyraz w dekrecie Prezydenta Rzlitej z dnia 17.IV 1936 r., upoważniającym ministra spraw wewnętrznych do wprowadzenia służby przygotowawczej dla kandydatów na szeregowych P. P.

Instancją tego przepisu jest możność rekrutacji tańszych pracowników w okresie ich przygotowania do służby w charakterze szeregowych policji oraz utrzymania stałych rezerw policyjnych.

Minister spraw wewnętrznych może tworzyć z tych kandydatów oddziały przeznaczone do specjalnych zadań służ-

by bezpieczeństwa, a szczególnie do przeprowadzenia akcji we wszystkich tych przypadkach, w których siły miejscowej policji mogłyby się okazać niewystarczające.

Oprócz pieszych kompanij rezerwy policyjnej utworzono szwadron rezerwy policyjnej.

Szwadron, podobnie jak kompanie rezerwy policyjnej, stanowi w terenie oddział rezerwowy i przeznaczony został do specjalnych zadań służby bezpieczeństwa.

Dla ujeżdżania remontu koni na potrzeby policji, komendant główny utworzył z dniem 26.IX.1936 r. oddział remontu koni przy Dywizjonie Konnym w Warszawie.

W zakresie prac legislacyjnych współdziałano z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych przez opiniowanie i uzgadnianie stanowisk w sprawach: projektu ustawy nowelizującej ustawę emerytalną, projektu rozporządzenia o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych, o oznakach stopni służbowych oraz oznak służby policji woj. śląskiego, o przewozie więźniów pomiędzy Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec przez obszar Polski i w. m Gdańska, o zmianie granic woj. poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego, łódzkiego i lubelskiego, o Państwowej Radzie do spraw narkotyków, o zmianie dektretu Prezydenta Rzeczypospolitej o zaopatrzeniu osób szczególnie zasłużonych w walkach o niepodległość Państwa Polskiego, o zmianie ustroju sądów powszechnych i kodeksu postępowania karnego oraz wielu innych.

Dla wykonania postanowień art. 90 rozp. Prezydenta Rzplitej o P. P. Komenda Główna opracowywała projekt rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych o kształceniu sierot po oficerach P. P. na koszt Skarbu Państwa.

Prace znajdują się w końcowym stadium uzgadniania międzyministerialnego.

W opracowaniu znajduje się również projekt ustawy czy też dekretu Prezydenta Rzplitej zmieniający rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o używaniu broni przez oficerów i szeregowych P. P. w służbie.

W dalszym ciągu prowadzono akcję, mającą na celu odciążenie organów policji od czynności nie wchodzących w zakres ustawowych obowiązków oraz pełnienia służby kancelaryjnej w urzędach administracji ogólnej, pełnienia służby dyżurów wewnątrz gmachów, wystawiania posterunków zewnętrznych przed gmachami innych resortów i t. p. Akcja ta dotąd nie jest jeszcze ostatecznie ukończoną, dała jednak dotychczas pomyślne wyniki i rokuje szybką, zupełną likwidację obarczania policjantów niewłaściwymi funkcjami.

Na podstawie pojawiających się w prasie stołecznej i prowincjonalnej notatek rozpatrzono szereg zarzutów przeciwko policji i spowodowano zamieszczenie odpowiednich sprostowań dla właściwego oświetlenia przebiegu zajść, lub też wyciągnięto odpowiednie konsekwencje. Okazało się, że znaczna większość spraw była inspirowana przez przeciwników obecnego systemu rządzenia.

W okresie sprawozdawczym opracowano rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie zmiany przepisów o umundurowaniu i uzbrojeniu oficerów i szeregowych P. P., jak również przepisy wykonawcze do tegoż rozporządzenia; przepisy te dotyczą: zmiany oznak stopni służbowych oficerów i szeregowych P. P., oznaki służbowej szeregowych (służbowy znaczek ewidencyjny), oznaki dla władających obcymi językami i pomocniczego znaczka legitymacyjnego dla oficerów i szeregowych służby śledczej. Opracowano przepisy o umundurowaniu i uzbrojeniu kontraktowych kandydatów na szeregowych w kompaniach rezerw policyjnych oraz zarządzenie zezwalające oficerom i szeregowym, mającym przydział do kompanii rezerwy policyjnej na noszenie umundurowania koloru khaki z chabrowymi naramiennikami, przy zachowaniu oznak stopni służbowych. W zakresie spraw administracji wewnętrznej udzielono w okresie sprawozdawczym szeregu zezwoleń oficerom policji na należenie do związków i stowarzyszeń; między innymi udzielono ryczałtowego zezwolenia na należenie do Polskiego Czerwonego Krzyża i Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce.

Stan środków łączności powiększył się wydatnie. Wybudowano we własnym warsztacie i zainstalowano centralną radiostację w Komendzie Głównej oraz kilka radiostacyj nadawczo-odbiorczych w komendach wojewódzkich. Zainstalowano odbiorniki w szeregu komend powiatowych na terenie niektórych województw. Akcję zaopatrzenia posterunków w telefony zakończono w 100%.

W dalszym ciągu prowadzono akcję mającą na celu wycofanie z użycia re-

wolwerów różnych typów, pochodzących przeważnie z konfiskaty; w miejsce tych rewolwerów, nie przedstawiających pełnej wartości użytkowej, wydano rewolwery systemu Nagant, produkowane przez Państwowe Wytwórnie Uzbrojenia. Dla utrzymania w policji sprawności strzeleckiej opracowano następujące zarządzenia i instrukcje: a) zarządzenie o ćwiczeniu strzelania z karabinów na rok 1936, b) instrukcje o przeglądzie pistoletów szybkostrzelnych, c) zarządzenie o ćwiczeniach w strzelaniu z pistoletów szybkostrzelnych, d) instrukcję o strzelaniu z pistoletów szybkostrzelnych, e) instrukcję o przechowaniu masek przeciwgazowych, f) instrukcję o obsłudze samochodów pancernych.

W okresie sprawozdawczym opracowano nowe zasady organizacji wyszkolenia policji, wprowadzone w życie zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 25 lipca 1936 r. o wyszkoleniu P. P.

W myśl tych zasad oficerowie i szeregowi policji kształcić się będą w Szkole Oficerów czy też w Szkole Szeregowych oraz na kursach zwykłych i specjalnych, tworzonych przy tych Szkołach lub przy komendach wojewódzkich, lub też w Grupie Rezerwy Policyjnej w Warszawie.

Organem opiniodawczym komendanta głównego w zakresie naukowo-wychowawczym jest Policyjna Komisja Szkolna.

Do zadań Policyjnej Komisji Szkolnej należy opracowywanie programów naukowych oraz wyrażanie opinii w sprawach poddanych jej ocenie przez komendanta głównego P. P.

W r. 1936 szkolono szeregowych w Szkole Szeregowych w Mostach Wielkich, w Szkole Oficerów P. P. w Warszawie, a kursy zwykłe i specjalne w Rezerwie Szeregowych przy Komendzie Głównej P. P. w Żyrardowie. Wyszkolenie specjalne przeszło 70 oficerów W. P., przechodzących do służby w Policji Państwowej na 3-miesięcznym kursie przy Szkole Oficerów P. P. w Warszawie. Po kursie oficerowie W. P. przeszli praktyczne wyszkolenie w jednostkach policyjnych.

Praktyczne wyszkolenie wymagające specjalizacji zostało przedłużone dla niektórych oficerów o dalsze 5 miesięcy w Wydziałach Śled. i Urzędach Śled.

W miastach odbywało się systematyczne szkolenie oficerów, drogą wygłaszania referatów z zakresu przedmiotów fachowych oraz drogą przeprowadzania ćwiczeń aplikacyjnych i praktycznych, ćwiczeń w terenie z zakresu taktyki użycia oddziałów policyjnych i dowodzenia nimi.

W zorganizowanych kompaniach rezerwy policyjnej odbywało się szkolenie kandydatów kontraktowych tak z zakresu wyszkolenia fachowego, jak i z zakresu szkolenia bojowego na podstawie specjalnej instrukcji.

Instrukcja w sprawie szkolenia szeregowych na posterunkach, komisariatach, wydziałach śledczych, urzędach śledczych i rezerwach komend woj. znajduje się w stadium końcowego opracowania.

Na zaproszenie policyjnych władz niemieckich dnia 17 maja b. r. wyjechał komendant główny w towarzystwie szefa sztabu i dwóch innych wyższych oficerów z wizytą do Berlina. W czasie pobytu w stolicy Niemiec, oficerowie policji zapoznawali się szczegółowo z organizacją niemieckiej służby bezpieczeństwa oraz zwiedzili wiele urządzeń policyjnych.

Dnia 22.IX b. r. na zaproszenie węgierskiego ministra spraw wewnętrznych komendant główny policji w towarzystwie szefa sztabu i innych wyższych oficerów udał się z wizytą do Budapesztu. W czasie pobytu w stolicy Węgier oficerowie policji zapoznali się z organizacją węgierskiej służby bezpieczeństwa oraz zwiedzili różne urządzenia policyjne. Zarówno w Berlinie, jak i w Budapeszcie przedstawiciele polskiej policji spotkali się z serdecznym przyjęciem

Mechaniczne środki lokomocji w służbie policyjnej stanowią zagadnienie o pierwszorzędnym znaczeniu. Sprawność i skuteczność każdej akcji w zakresie tej służby zależą od rodzaju, jakości i ilości środków, jakimi policja rozporządza.

Rok 1936 policja rozpoczęła ze stanem samochodów, który był znacznie mniejszy od skromnego etatu oszczędnościowego.

Czynniki miarodajne uznały, że powiększenie ilości środków lokomocji w policji jest bezwzględną koniecznością służbową i zdecydowały motoryzację policji. Komenda Główna otrzymała kredyty specjalne, które umożliwiły dokonanie zakupu samochodów specjalnych ciężarowych i osobowych również typu specjalnego.

Etat mechanicznych środków lokomocji (samochodów) dla policji został znacznie zwiększony.

Ilości motocykli nie zwiększano, gdyż motocykl nie jest ani tańszym, ani eko-

nomiczniejszym środkiem lokomocji, niż samochód, a użyteczność służbowa bez porównania mniejsza. Rowery, jako stosunkowo tani środek lokomocji, zawsze mieć będą swoją wartość przy pełnieniu służby patrolowej na wsi i w miastach.

Konie wierzchowe zgrupowane zostały w oddziałach konnych, stacjonowanych w stolicy, większych miastach i ośrodkach.

W roku 1936 oddano do służby konie zakupione w roku 1935 i dokonano zakupu koni młodych. które po odpowiednim przeszkoleniu, będą oddane do służby w roku bieżącym.

Stan koni taborowych częściowo uzupełniony jest drogą przeklasyfikowania koni wierzchowych.

W dziedzinie osobowej w okresie sprawozdawczym awansowano 25 oficerów, 7 st. przod. na aspirantów z uposażeniem st. przod., 10 urzędników i 1079 szereg.

W roku 1936 odznaczono: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski — 2 oficerów, Krzyżem Kawalerskim 2 oficerów, Złotym Krzyżem 3 oficerów, Krzyżem Zasługi za Dzielność 1 oficera i 6 szeregowych, Srebrnym Krzyżem Zasługi 20 oficerów, 1 szeregowego i 2 urzędników, Brązowym Krzyżem Zasługi 238 szeregowych, 3 urzędników, 5 kand. kontr. i 14 niższych funkcjon. do czynności pomocniczych, medalem za Ratowanie Tonących — 8 szeregowych.

W dalszym ciągu kontynuowano zaopatrywanie jednostek śledczych w zasób nowoczesnych pomocy technicznych, którego wydatne zwiększenie jest nadal jedną z najbardziej palących kwestyj.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Wydziału IV Komendy Głównej P. P. — Centrali Służby Śledczej za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1936 r. ukazało się w numerze 2 „Przeglądu Policyjnego" w rubryce: Sprawozdania

Skoordynowana akcja i właściwy rozwój sportu w policji rozpoczyna się dopiero od czasu utworzenin w Komendzie Głównej referatu Wychowania Fizycznego Policji w połowie 1936 r.

Referat ten opracował projekt organizacji wychowania fizycznego policji, który obejmuje:

1) organizację referatu Wychowania Fizycznego Policji;

2) wyszkolenie oficerów instr. W. F. i obsadzenie stanowisk kierowników wychowania fizycznego w komendach wojewódzkich;

3) wyszkolenie szeregowych na pomocników instruktorów w. f. dla wszystkich jednostek policyjnych (komisariaty, kmdy pow.);

4) szkolenie szeregowych na instruktorów w. f. pewnej gałęzi sportu z przeznaczeniem ich do P. K. S.-ów;

5) opracowanie planów, programów i wytycznych pracy sportowej w jednostkach;

6) wprowadzenie obowiązkowego wieloboju sportowego dla wszystk ch jednostek; zawodów eliminacyjnych organizowanych przez kmdy woj. oraz zawodów o mistrzostwo policji;

7) organizacje Policyjnych Klubów Sportowych;

8) organizacje Związku Policyjnych Klubów Sportowych;

9) wprowadzenie jednolitych sprawozdań z działalności Wych. Fiz. na terenie okręgów wg. ustalonych wzorów.

Przeprowadzenie organizacji wychowania fizycznego w policji oraz organizacja Policyjnych Klubów Sportowych została uzgodniona z P. U. W. F. i P. W. Szkolenie instruktorów w. f. tak oficerów jak i szeregowych zostało dla policji przez P. U. W. F. i P. W. zapewnione. Szkolenie tych instruktorów odbywać się będzie: a) oficerów na kursach rocznych w. f. w C. I. W. F., b) szeregowych policji na kursach w C. I. W. F., w Okręgowych Ośrodkach W. F. i w obozie letnim, zorganizowanym przez P. U. W. F. i P. W.

Wydatki związane ze szkoleniem policjantów na wymienionych kursach pokryje P. U. W. F. i P. W.

Życie kulturalno-oświatowe policji ogniskowało się w świetlicach i bibliotekach. Znaczny rozwój akcji kulturalno-oświatowej w okresie sprawozdawczym ilustrują liczby, według których ilość świetlic zwiększyła się w r. 1936 o 134 i wynosi obecnie 359. Ilość odbytych w nich wieczornic wyraża się w cyfrze 2.559, t. j. zwiększyła się o 1.604 w porównaniu z rokiem 1935.

Stan radioodbiorników w świetlicach doprowadzono do cyfry 269 czyli zwiększono ilość w r. 1936 o 101 aparatów.

Zanotować należy znaczny rozwój czytelnictwa.

W 259 bibliotekach znajduje się obecnie 303.691 książek. Stan księgozbiorów policyjnych wzrósł w okresie sprawozdawczym o 23.111 książek.

W okresie sprawozdawczym zespołów muzycznych przybyło 6, śpiewaczych 12, kółek dramatycznych 5.

W wielu okręgach wojewódzkich korzystano ze specjalnych zniżek dla policjantów do kin i teatrów.

Otwarte w r. 1930 Muzeum Policyjne uzyskało w okresie sprawozdawczym korzystne warunki rozwoju swej działalności przez przeniesienie do większego lokalu. Muzeum gromadzi eksponaty, dotyczące organizacji, działalności służbowej i życia policji zawarte w trzech działach zasadniczych: historycznym, organizacyjnym i kryminalistycznym. W r. 1936 przybyło 94 nowych eksponatów, z czego 43 zakupiono, resztę uzyskano bezpłatnie. Obecnie Muzeum posiada 1 806 eksponatów.

Działalność instytucji samopomocowych policji rozwija się z każdym rokiem coraz pomyślniej Najliczniejsze z nich, Rodzina Policyjna jest stowarzyszeniem, zorganizowanym w środowisku kobiet, najbliższych krewnych oficerów i szeregowych policji. Ogólna ilość członkiń i członków wynosi obecnie 35 000. Celem stowarzyszenia jest opieka nad sierotami i wdowami po policjantach, niesienie pomocy rodzinom policji oraz wytworzenie łączności ideowej, rozbudzenie współżycia kulturalnego, towarzyskiego i sportowego śród rodzin policyjnych.

W każdym województwie istnieje koło okręgowe, a w powiatach koła powiatowe Rodziny Policyjnej. W okresie sprawozdawczym stowarzyszenie prowadziło 7 przedszkoli, 4 bursy, 77 świetlic, 20 zespołów teatralnych, muzycznych, i chórów, 10 kursów kroju i szycia oraz robót ręcznych, jeden ośrodek hodowli jedwabników, trzy pasieki, 2 gabinety fizyczne, 2 kioski, 2 sklepy z tytoniem i 1 kino.

Poza tym Stowarzyszenie urządza co rok w okresie letnim kolonie i półkolonie dla dzieci policjantów oraz kolonie lecznicze w Ciechocinku, Druskienikach i Rabce.

W okresie zimowym urządzano gwiazdkę i Św. Mikołaja oraz inne imprezy dochodowe. Otwarty w roku 1932 Dom Dzieci Rodziny Policyjnej w Skolimowie przeniesiony został w okresie sprawozdawczym do własnego budynku w Sochaczewie, gdzie w obecnej chwili wychowuje się 60 sierot po policjantach. We własnym domu w Adamowie uruchomiono w roku bieżącym zakład wychowawczy dla 46 sierot w wieku od 3 — 7 lat

W bursach Rodziny Policyjnej w Stanisławowie wychowuje się 20 sierot, w Brześciu 10, we Lwowie 8.

Stowarzyszenie Rodzina Policyjna wydaje znaczne kwoty na subsydia, jako doraźną pomoc dla wdów i sierot po poległych policjantach, dla nędzy wyjątkowej oraz dla bezrobotnych.

Policyjny Dom Zdrowia jest stowarzyszeniem oficerów i szeregowych policji oraz urzędników i niższych funkcjonariuszów do czynności pomocniczych, zatrudnionych w Policji Państwowej.

Celem stowarzyszenia jest niesienie pomocy członkom rzeczywistym i ich rodzinom przez danie im możności korzystania na ulgowych warunkach z pobytu w domach leczniczych (sanatoriach) i wypoczynkowych (pensjonatach). Cele powyższe stowarzyszenie osiąga przez: a) budowę, kupno, lub dzierżawę odpowiednich pomieszczeń i oddanie ich do użytku członków stowarzyszenia i ich rodzin, b) uzyskanie dla swoich członków ułatwień i udogodnień wszelkiego rodzaju w krajowych zakładach zdrojowych i leczniczych, c) udzielanie członkom w wyjątkowo poważnych wypadkach zapomóg kuracyjnych na leczenie się, gdy Stowarzyszenie nie może dać innej pomocy lub ulg.

Ilość członków wynosiła 26.718. Stowarzyszenie posiada sanatoria w Zakopanem, Tatarowie, Otwocku i Busku oraz dom wypoczynkowy w Druskienikach. Poza powyższymi sanatoriami stowarzyszenie nawiązało kontakt z administracjami pensjonatów w Krynicy, Truskawcu i Rabce, kierując członków stowarzyszenia i ich rodziny.

Kasa Samopomocy oficerów i urzędników P. P. jest stowarzyszeniem oficerów i urzędników P. P. przez cały czas pozostawania w służbie Policji Państwowej.

Celem Kasy jest niesienie pomocy materialnej swym członkom w krytycznych chwilach życia na warunkach, określonych w statucie.

Ilość członków Kasy wynosiła dnia 1.IV.1936 r. — 676, z czego oficerów służby czynnej 563, urzędników — 52, oficerów w stanie spoczynku — 54 i urzędników — 7.

W czasach gospodarczego kryzysu policjant polski okazał się obywatelem, współczującym nędzy ludzkości.

W ostatnim sezonie zimowym od 1.IX. 1935 r. do 1.IV.1936 r z inicjatywy policjantów i z ich składek zorganizowano

60 specjalnych kuchni, w których wydawało się 3 razy dziennie posiłki dzieciom i starcom.

Przy kuchniach dla skoszarowanych zorganizowano dożywianie biednych dzieci, wyszukanych przez policjantów w suterenach lub na poddaszach. Nie zapominają policjanci również i o sierotach po swych kolegach, którzy zginęli w ciężkiej, ofiarnej służbie policyjnej; dzieci te również brane są pod uwagę.

Ogółem w kuchniach policyjnych wydano w okresie zimowym 131.194 śniadań, 734.515 obiadów i 105.255 kolacyj, 13.848 dzieciom i starcom; w tej ilości 216 osobom—członkom rodzin b. policjantów.

Ponadto policjanci stołowali 156 dzieci w domach prywatnych wobec niemożności zorganizowania w niektórych miejscowościach wspólnych kuchni.

Urządzono 148 choinek, przedstawień i t. p., podczas których obdarowywano produktami żywności, odzieżą i t. d. 7.680 osób.

Ogółem koszt pomocy bezrobotnym w ubiegłym okresie zimowym wyniósł zł 137.373 gr 36, z tego zł 109.852 gr 2 wydano na dożywianie biednych, zł 6,697 gr 68 na zakup odzieży dla dzieci, które z powodu braku butów i odzieży nie mogły wychodzić z domu i zł 20.823 gr 66 przekazano ośrodkom zdrowia i instytucjom charytatywnym, prowadzącym akcję dożywiania i leczenia dzieci.

Fundusze na ten cel dostarczyły składki policjantów, które wyniosły zł 60.741 gr 40 oraz dochód w kwocie zł 79.724 gr 23 z imprez rozrywkowych, urządzanych na ten cel przez policję.

Policjanci przystąpili do akcji bardzo chętnie, składając bez wyjątku ofiary na rzecz bezrobotnych. Akcja ta daje im moralne zadowolenie bezpośredniego spełnienia czynu obywatelskiego. W bardzo wielu wypadkach stwierdzono szczególne zainteresowanie akcją, przejawiające się w całkowitym roztoczeniu opieki nad niektórymi dziećmi poza odżywianiem, przez uczenie ich, zaopatrywanie w odzież i t. d.

Dowodem uznania społeczeństwa są listy dziękczynne, kierowane do przełożonych policyjnych.

Częstokroć akcja humanitarna policjantów prowadzona była łącznie z poszczególnymi kołami stowarzyszenia „Rodzina Policyjna", których członkinie szczególnie czynne są w akcji niesienia pomocy biednym dzieciom.

Udział Korpusu Policji i Stowarzyszenia Rodziny Policyjnej w akcji Ogólnopolskiego Komitetu niesienia pomocy zimowej bezrobotnym rozwijał się pomyślnie.

Oprócz dobrowolnego opodatkowania się policjantów na rzecz bezrobotnych, zorganizowano w szeregu miejscowości akcję dożywiania oraz zaopatrywania w żywność i odzież bezrobotnych, dzieci i starców.

Niezależnie od wydatnego udziału w akcji ogólnej, po porozumieniu się z Ogólnopolskim Komitetem w czasie od dnia 14 do 23 grudnia 1936 r. zorganizowano szereg imprez i zbiórek, prowadzonych pod hasłem „Policja Państwowa na gwiazdkę bezrobotnym".

Ta samodzielna akcja Korpusu P. P. i Stowarzyszenia Rodziny Policyjnej dała plon obfity — zebrano w ciągu 10 dni 171.649 zł 9 gr i 34 981 kg artykułów pierwszej potrzeby.

Ogólnopaństwowe trudności gospodarcze wywarły wpływ i na rozwój zagadnień policyjnych. Rozpatrując kształtowanie się organizacji policyjnej, stwierdzić musimy jednak duży postęp w każdej dziedzinie jej prac.

Konsekwentna planowość poczynań uwidoczniła się nie tylko w tworzeniu nowych norm prawnych, ale również w racjonalnym wykonaniu norm ustalonych. Zamierzenia rozłożono na lata, z pełnym przeświadczeniem o trwałości warunków, od których realizacja ich jest zależna

W rezultacie, w ciągu roku powstał dorobek obfity, tak co do jakości, jak i ilości. W porównaniu z latami ubiegłymi rok 1936 jest jakby nowym etapem rozwojowym policji.

W wielkim dziele „podciągania Polski wyżej" uczestniczy w swym zakresie również policja polska.

Włodzimierz Mazurek.
podkomisarz

KRONIKA

Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Pojęcia zawarte w kodeksach, a dotyczące prawa materialnego i formalnego, nieustannie interpretuje praktyka; sięganie do prac komisji kodyfikacyjnej tylko w cząstce ją zadawala. Źródłem żywej i aktualnej interpretacji na zawsze pozostanie Sąd Najwyższy.

Według orzeczenia Sądu Najwyższego restaurator zabierający przemocą pieniądze gościowi, odmawiającemu uregulowania rachunku, nie działa w obronie koniecznej, bo nieuregulowanie rachunku nie stanowi „bezprawnego zamachu“ na dobro majątkowe w rozumieniu 21 k. k. Pojęcie stanu obrony koniecznej jest zawsze wysoce interesujące. Sąd Najwyższy, uznając że może powstać obrona konieczna nie tylko poszczególnej jednostki, ale i całej grupy, orzekł, że nawet jeżeli działającemu w obronie nie zagrażał cios ze strony jednego z napastników, mogły powstać warunki obrony koniecznej. W coraz częstszych dzisiaj sprawach związanych z bojkotem żydowskiego handlu, a kwalifikowanych niejednokrotnie, jako wybryki z art 28 prawa o wykr, Sąd Najwyższy ustalił, że rozdawanie ulotek nawołujących do kupowania tylko u Polaków nie stanowi karalnego wybryku.

Przy przestępstwach przeciwko mieniu — za kradzież uważa się każdy bezprawny zabór cudzego mienia, choćby uczyniony z pobudek idealnych. Np. ktoś kradnie, aby złożyć ofiarę na oświatę. A przywłaszczeniu ulec mogą przedmioty przeznaczone na cele nielegalne, a nawet przestępne, np. wręczenie gotówki na przekupienie urzędnika, dostarczenie broni na dokonanie napadu rabunkowego. Aby powstało oszustwo — Najwyższy Sąd wyjaśnia,— wystarczy każde działanie, zdolne wprowadzić w błąd i nie potrzeba, aby się odznaczało szczególną chytrością lub podstępem.

W związku z interpretacją art. 166 k. k. wyłania się konieczność rozróżnienia pojęć spisku i bandy. S. N. za spisek uważa porozumienie osób do spełnienia poszczególnie i ściśle określonego przestępstwa. Banda natomiast ma na celu dokonywanie przestępstw indywidualnie nieoznaczonych.

W dziedzinie ochrony czci Sąd Najwyższy orzekł, że art. 111 k. k., chroniący osobę i cześć naczelnika lub dyplomatycznego przedstawiciela obcego państwa, otacza ochroną papieża, któremu szczególne stanowisko zagwarantował konkordat. W dotychczas spornej kwestii, postanowiono, że mimo swej bezpodstawności skarga obywatela do władz państwowych wniesiona na działalność krzywdzącą innej osoby nie jest jeszcze jej zniesławieniem, brak bowiem takiemu działaniu cechy bezprawności, która to cecha jest korelatem, każdego przestępstwa (a więc i z art 255 k k), a nadto obywatel może się przecież od państwa domagać obrony. W niektórych wypadkach, np. gdy istnieją okoliczności z art. 143 k. k. lub też gdy się stawia świadomie nieprawdziwe i zniesławiające zarzuty, bądź też gdy z formy skargi wynika zamiar zniewagi — można jednak uznać, że powstało zniesławienie.

ZJAZD MŁODYCH PRAWNIKÓW WE LWOWIE.

Między 20 a 22 marca b. r. odbył się we Lwowie XV doroczny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Młodych Prawników, które skupiają prawników zatrudnionych w różnych zawodach. Na zjeździe zwracano uwagę przede wszystkim na kwestię uregulowania dopływu młodych sił do sądownictwa, adwokatury i administracji państwowej Uchwalono podjęcie starań nad przyśpieszeniem ujed-

nostajnienia naszego ustawodawstwa, zwiększeniem etatów sędziowskich, uświęceniem zasady zawodowości notariatu i zaniechania nominacji na notariuszów spośród osób wysłużonych w sądownictwie lub innych działach administracji.

S. S.

I KURS KRYMINOLOGICZNO-KRYMINALISTYCZNY DLA SĘDZIÓW ŚLEDCZYCH W WARSZAWIE.

Z inicjatywy pana ministra sprawiedliwości Witolda Grabowskiego, w dniach od 3.IV do 29.IV.1937 roku odbył się w Warszawie I kurs kryminologiczno-kryminalistyczny dla sędziów śledczych, powołanych z poszczególnych okręgów sądowych całej Polski.

Liczba uczestników kursu wynosiła 36 osób.

Poszczególne przedmioty wykładali profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego, sędziowie sądów warszawskich oraz oficerowie policyjni z Centrali służby śledczej.

Dział kryminologiczny obejmował: psychiatrię sądową — prof. Łuniewski (13 godzin), psychologię zeznań — prof. Baley (5 g), kryminologię — dr. Batawia (8 g.).

Z kryminalistyki wykładano: medycynę kryminalną; prof. dr Grzywo-Dąbrowski omówił poszczególne wypadki i metody ustalania przyczyn śmierci, (zabójstwo, samobójstwo czy wypadek (3 g.). Dr Manczarski oględziny i ekshumacja zwłok (2 g.), oraz dr Fek — o nagłej śmierci i przerwaniu ciąży. Śledztwo w sprawach politycznych — sędzia sądu okręgowego Kleinert, (5 g.), współpraca z biegłym — sędzia sądu okręgowego Halfter (3 g.), postępowanie w sprawach karno-skarbowych — sędzia sądu okręgowego Semadeni (2), ściganie przestępstw — prok. sądu apelac. dyr. Siewierski (6 g.), buchalterię — p. Wojciechowski (18 g.).

Z oficerów policji prowadzili wykłady: szef. Centrali służby śledczej pins. Józef Jakubiec — teoria daktyloskopii i śladów (2 g.), kierownik laboratorium Centrali służby śledczej insp dr Władysław Sobolewski — identyfikacja śladów stóp (2), identyfikacja broni palnej (4), identyfikacja narzędzi (2), ekspertyza pisma maszynowego i ręcznego (2), fałszerstwo dokumentów (2), fałszerstwo banknotów i monet (2), opakowanie i transport dowodów rzeczowych (1), oględziny miejsca przestępstwa (6). Ponadto insp. Sobolewski przewodniczył wycieczce słuchaczów do muzeum policyjnego i objaśniał znaczenie poszczególnych eksponatów (2), komisarz Karol Penkala — podpalenia (4), komisarz Wacław Jastrzębski — ćwiczenia praktyczne identyfikacji śladów (9), aspirant Drozdowski — ćwiczenia praktyczne z zakresu daktyloskopii (5).

Kurs utworzono celem zaznajomienia słuchaczów z najnowszymi zdobyczami naukowymi, które się stosuje w praktyce śledczej. Ograniczono wykłady do przedmiotów, które nie są objęte programem na wyższych uczelniach, a które z racji coraz bardziej rozwijającej się dążności do zastosowania w śledztwie wszystkich najnowszych zdobyczy z poszczególnych dziedzin nauki należało udostępnić słuchaczom.

Na ogólną ilość 115 godzin wykładowych, 45 godzin poświęcono zaznajamianiu słuchaczów z całym szeregiem zagadnień techniki śledczej, tak teoretycznie jak i praktycznie.

Wykłady odbywały się, z zakresu kryminologii w szkole funkcjonariuszów więziennictwa w Warszawie ul. Pawia 23 i w Zakładzie Medycyny Sądowej ul. Oczki 1, oraz w Zakładzie d'a umysłowo chorych w Tworkach pod Warszawą.

Przedmioty z dziedziny kryminalistyki jak i zajęcia praktyczne z działu techniki śledczej odbywały się w laboratorium Centrali służby śledczej ul. Ciepła 13.

Dyplomy ukończenia kursu wręczył słuchaczom p. minister sprawiedliwości w salonach reprezentacyjnych Ministerstwa Sprawiedliwości w obecności zaproszonych gości, grona wyższych urzędników Ministerstwa i wykładowców. Przed wręczeniem dyplomów wygłosił odczyt prof. Wacław Makowski, dziekan wydziału prawa Uniwersytetu J. P.

Na zakończenie uroczystości p. minister sprawiedliwości mową pożegnał zebranych. *C. W.*

M. S. W. PRZYPOMINA OBOWIĄZEK WALKI Z ROZPAJANIEM NIELETNICH.

W okólniku nr 93 z 1.VI.1931 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zwróciło m. in. uwagę na postanowienia art. 8 ustawy przeciwalkoholowej z 21.III.1931, który zakazuje sprzedaży napojów alkoholowych oraz podawania do spożycia w lokalach i miejscach publicznych nieletnim do lat 21 lub uczniom szkół niższych i średnich bez względu na wiek.

Ostatnio Ministerstwo, aby uchronić nieletnich oraz młodzież szkolną przed szkodliwymi nałogami, zwróciło się pismem okólnym do podległych władz, przypominając o obowiązku ścisłego wykonywania uprawnień ustawowych i odpowiedniego karania winnych powyższych wykroczeń.

WYNAGRODZENIE ZA UŻYWANIE WŁASNYCH POJAZDÓW W PODRÓŻACH SŁUŻBOWYCH.

Rozkazem nr 724 komendant główny P. P. podał do wiadomości okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych nr 18 z 20.III 1937 o wynagrodzeniu za używanie własnych samochodów i motocykli w podróżach służbowych.

Okólnik zawiera zasady następujące:

Ryczałty wynagrodzeń za używanie własnych samochodów i motocykli zwraca się tylko wtedy, gdy nie ma możności przejazdu tańszym środkiem lokomocji, jak kolejami wszelkiego rodzaju, omnibusami, autobusami, statkami i t. p. W przeciwnym zaś razie zwraca się koszt przejazdu kursującym na danej przestrzeni tańszym środkiem lokomocji, wyjąwszy przypadki nagłe, gdy tańszy środek opóźniłby przyjazd ze szkodą interesu publicznego oraz wyjąwszy objazdy, jeżeli samochód czy motocykl powoduje oszczędność na dietach.

Oznajmienie odbywającego podróż służbową o braku tańszego środka winna potwierdzić za każdym razem miejscowa władza administracyjna.

Za własny pojazd mechaniczny można uważań również samochód lub motocykl, stanowiący współwłasność kilku osób, natomiast nie można uważać—wypożyczonych samochodów i motocykli.

W SPRAWIE ZWALNIANIA OD PODATKU SAMORZĄDOWEGO PSÓW SŁUŻBOWYCH.

Rozkazem nr 724 komendant główny P. P. podał wyjaśnienie dotyczące zwalniania od podatku samorządowego psów służbowych.

Rozkaz podaje do wiadomości okólnik M. S. W. nr 95 z 30.VI.1934 w sprawie zwalniania od podatku samorządowego psów służbowych, stanowiących własność policjantów, a niewątpliwie zdatnych do do służby.

Według dotychczasowych doświadczeń nadają się w zasadzie do celów służbowych: owczarki niemieckie, dobermany, airedaleterriery, boksery, brodacze-olbrzymy, owczarki węgierskie, rotweilery, bouvier i owczarki podhalańskie. Natomiast nie można uważać za psy obronne psy ras myśliwskich i pokojowych, jak np. setry, wyżły, jamniki, buldogi, foksterriery i t. p. Zatem od psów takich, nie nadających się do celów służbowych, nie można zwalniać właścicieli od podatku samorządowego na zasadzie rzeczonego okólnika M. S. W.

DYPLOM „ZA DOBRĄ SŁUŻBĘ".

Rozkazem nr 724 komendant główny P. P. ustanowił dyplom „Za dobrą służbę". Otrzymywać go będą szeregowi P. P. w uznaniu nienagannej służby. Dyplom ten przysługuje szeregowym zabitym na służbie (o ile okoliczności, w jakich śmierć nastąpiła, nie uzasadniają innego wyróżnienia), zmarli, przeniesieni w stan spoczynku, poszkodowani na służbie i z tego powodu niezdolni do obowiązków służbowych oraz zwolnieni z policji na własną prośbę. Zasadniczymi warunkami nadania dyplomu są: a co najmniej 15-letni okres służby istotnej, b. niekaralność, c. bardzo dobra, wyjątkowo dobra ocena kwalifikacyjna za ostatnie 3 lata.

Komendanci wojewódzcy przy rozwiązywaniu stosunku służbowego z szeregowymi we wszystkich podanych wypadkach, gdy istnieją warunki nadania dyplomu — mają nadsyłać stanowczą opinię, czy dany szeregowy zasługuje na dyplom „Za dobrą służbę".

ŚLEDZENIE BIEGU SPRAW I MELDOWANIE O KARACH WYMIERZONYCH SPRAWCOM ZAMACHÓW NA POLICJANTÓW.

Rozkazem nr 724 komendant główny P. P. zarządził, aby we wszystkich przypadkach: 1. użycia broni przez osoby postronne przeciwko policjantom zarówno w służbie jak poza służbą, 2. napadu lub zamachu, zagrażającego życiu, zdrowiu lub wolności policjanta, i 3. oporu (art. art. 129, 131 i 162 k. k.) — komendanci wojewódzcy, nie tylko składali meldunek o samym fakcie, lecz nadto śledzili przebieg sprawy karnej w sądach przeciwko sprawcy czy też sprawcom i o ostatecznym wymiarze kary dodatkowo meldowali Komendzie Głównej przez Wydział I.

POPIERANIE OSKARŻENIA I ŚLEDZENIE BIEGU SPRAW O BEZPRAWNE POSIADANIE BRONI I KŁUSOWNICTWO.

Włóczęgi i kłusownicy stanowią kadrę przyszłych przestępcow. Szczególniej kłusownictwo skupiając ludzi posiadających broń bezprawnie i dobrze w jej użyciu zaprawionych, stanowi duże niebezpieczeństwo.

Dlatego komendant główny P. P. rozkazem nr 724 polecił zwrócić uwagę na ten żywioł. aby osiągnąć lepsze niż dotąd wyniki w zwalczaniu kłusownictwa i w odbiorze broni posiadanej bezprawnie. Komendanci wojewódzcy obowiązani są w interesie służby śledzić bieg spraw w sądach. Do popierania oskarżenia w sprawach o kłusownictwo w sądach grodzkich należy wyznaczać najzdolniejszych spośród st. przodowników, a w wyjątkowych wypadkach nawet oficerów, jeśli warunki służby pozwalają

Podobnie postępować należy w sprawach o bezprawne posiadanie broni.

O JASNY I RODZIMY STYL PISM I MELDUNKÓW.

Nawiązując do rozkazu nr 715 komendant główny P. P. rozkazem nr 726 zabronił używać we wszelkiej korespondencji urzędowej formy bezosobowej na określenie czynności dokonanej, np. stwierdzono, załatwiono, wykonano, widziano i t. d. Natomiast należy używać właściwego czasownika w pierwszej osobie l. p.: stwierdziłem, załatwiłem, sprawdziłem, wykonałem, widziałem i t. d.

MUNDURY LETNIE BARWY KHAKI.

Do czasu nim się ukaże pełne rozporządzenie o umundurowaniu i uzbrojeniu Policji Państwowej — komendant główny P. P. rozkazem nr 726 wprowadził dla oficerów i szeregowych mundury letnie barwy khaki.

Mundury letnie barwy khaki obowiązują w okresie od 15 maja do 15 października.

Rozkaz podaje szczegółowo, jaki ma być krój tych mundurów i t. p.

KURS SZEREGOWYCH P. P. Z CENZUSEM NAUKOWYM

Dnia 20 maja r. b. rozpoczął się w Szkole Oficerów w Warszawie 6-tygodniowy kurs specjalny szeregowych P. P. z cenzusem naukowym — kandydatów na kurs oficerski. Na kurs powołano 60 szeregowych w stopniu st. posterunkowego.

Otworzył kurs p. komendant główny P. P. gen. Zamorski w otoczeniu wyższych oficerów oraz wykładowców. P. komendant główny zwrócił uwagę powołanych na kurs, że stanowią wybraną drużynę ludzi, którzy szybciej mają przechodzić do stopni oficerskich. Wezwał ich do wytężonej pracy na kursie i apelował do ambicji, aby dowiedli pracą i czynem, że wybór ich był trafny oraz życzył pomyślnych wyników w nauce i późniejszej służbie.

OFICEROWIE POLICJI POLSKIEJ NA POBYCIE SŁUŻBOWYM W BERLINIE.

Oficerów policji polskiej, nadkomisarza Śliwaka, komisarzy Winnickiego i Gacyka odkomenderowano na pobyt służbowy do Berlina do tamtejszych oddziałów policyjnych. Nastąpiło to na skutek zaproszenia, ustalonego w czasie wzajemnych odwiedzin komendantów policji polskiej i niemieckiej, generałów Zamorskiego i Daluege.

Pobyt oficerów policji polskiej w Niemczech obliczony jest na kilka miesięcy, a celem jego jest zapoznanie się z organizacją policji berlińskiej.

Dnia 7 czerwca policjanci polscy złożyli wieniec pod pomnikiem poległych policjantów niemieckich. Po złożeniu wieńca towarzysząca kompania honorowa policji przedefilowała przed oficerami polskimi.

OFICEROWIE POLICJI NIEMIECKIEJ NA POBYCIE SŁUŻBOWYM W WARSZAWIE.

Wyżej podajemy wiadomość o pobycie służbowym oficerów policji polskiej w Berlinie.

Nawzajem, dnia 8 czerwca przybyli do Warszawy na kilkomiesięczny pobyt służbowy przedstawiciele niemieckich władz bezpieczeństwa: mjr żandarmerii Koehlner, por. Schutzpolizei Miltzow i por Schutzpolizei Schultz. Będą się oni zapoznawać z wykonywaniem służby i organizacją naszej policji.

KLUB SZEREGOWYCH P. P. W WARSZAWIE.

Do rejestru stowarzyszeń i związków komisariatu rządu na m. st. Warszawę wpisano dnia 16 kwietnia 1937 towarzy-

stwo pod nazwą: „Klub Szeregowych Policji Państwowej w Warszawie". Towarzystwo rozpocznie działać w najbliższej przyszłości, a obejmie Warszawę i powiat warszawski. Celem towarzystwa jest rozwój współżycia koleżeńskiego, towarzyskiego i kulturalnego, szerzenie wiedzy fachowej i ogólnej oraz propagowanie kultury fizycznej wśród stowarzyszonych.

Zważywszy na wielce pożyteczne cele i zadania klubów, komendant główny P.P. rozkazem nr 724 zalecił organizować takie towarzystwa wszędzie, gdzie pozwolą miejscowe warunki."

DOM DZIECKA RODZINY POLICYJNEJ W SOCHACZEWIE.

Dnia 6 maja r. b. Rodzina Policyjna poświęciła własny gmach w Sochaczewie— Dom Dziecka. Znalazł w nim pomieszczenie sierociniec dla dzieci poległych policjantów. Dom stanął na parceli ofiarowanej na ten cel przed siedmiu laty przez ś. p Włodzimierza Garbolewskiego. Powstał z groszowych składek i pracy członków Rodziny Policyjnej z poparciem społeczeństwa. Dom Dziecka daje schronienie i staranną opiekę 62 dzieciom. Młodsze spędzają czas na zajęciach w świetlicy, starsze chodzą do miejscowej szkoły powszechnej, bądź gimnazium, bądź też kształcą się zawodowo. Dom jest dwupiętrowy. Na pierwszym piętrze mieszczą się pokoje chłopców, na drugim dziewcząt, parter zajmują pomieszczenia zbiorowe, jak sala jadalna, świetlica, kuchnia oraz mieszkanie kierownictwa.

Na poświęcenie „Domu Dziecka" przybyli liczni goście. Honory gospodarzy czynili p. komendant główny gen. Zamorski z małżonką.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

XIII POSIEDZENIE MIĘDZYNARODOWEJ KOMISJI POLICJI KRYMINALNEJ.

Od 7 do 11 czerwca r. b. odbyło się w Londynie XIII doroczne posiedzenie międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej z udziałem 30 państw europejskich i pozaeuropejskich, reprezentowanych przez 40 kilku przedstawicieli Z ramienia Polski w Komisji wzięli udział: ninsp. dr Leon Nagler i insp. Józef Żółtaszek. Miarą wagi, którą obecnie świat prawniczy i instytucje międzynarodowe przywiązują do działalności międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej jest fakt, że Liga Narodów wysłała na to posiedzenie swego przedstawiciela w osobie p. podesty Costa, podsekretarza generalnego, radcy prawnego Ligi Narodów.

Komisja powzięła szereg uchwał już to dotyczących sposobu uregulowania Komisji (statutu), już to, a raczej przede wszystkim, mających związek z międzynarodową współpracą policji i dążących do jednakowego lub podobnego ujęcia zasad pracy w dziedzinie policyjnej. To ujednostajnienie ma być pomocą i podstawą do uregulowania skutecznych zasad współpracy międzynarodowej.

Po opracowaniu przez biuro Komisji w Wiedniu uchwalonych rezolucyj podamy szczegółowe sprawozdanie o pracach i wynikach zjazdu. Na razie podnieść należy, że referat przedstawiciela polskiego, insp. Józefa Żółtaszka na temat koordynacji działań śledczych na podstawie modus operandi, wywołał żywy oddźwięk i stał się przedmiotem uchwały, polecającej Komisji dalsze studium zagadnienia rejestracji na podstawie modus operandi. Nadto, aby najwięcej osób mogło się zaznajomić z zagadnieniem, poruszonym w tym referacie, ukaże się on w „Sarete Publique Internationale" w czterech językach.

Zaznaczyć należy, że przedostatniego dnia zjazdu odbyły się wybory władz Komisji, w których prezydentem wybrano dotychczasowego prezydenta dra Michała Skubla, podsekretarza stanu w Min Spr. Wewn. w Wiedniu i prezydenta policji, a jednym z wiceprezydentów Komisji przedstawiciela polskiego, nadinspektora dra Leona Naglera.

L. N.

ZAPOBIEGANIE FAŁSZOWANIU RECEPT LEKARSKICH DLA NABYCIA NARKOTYKÓW RZEKOMO DO CELÓW LECZNICZYCH W LONDYNIE.

Policyjne władze londyńskie zamierzają powołać do życia szereg ośrodków kontrolnych, których zadaniem będzie kontrola recept w aptekach wystawionych dla nabycia środków narkotycznych do celów leczniczych, które jak stwierdzono, narkomani w ostatnich miesiącach masowo fałszują. W ten sposób władze policyjne Londynu zwalczyć chcą nabywanie przez narkomanów narkotyków za pomocą fałszowanych recept lekarskich.

ŻYŁY JAKO ŚRODEK DO STWIERDZENIA TOŻSAMOŚCI.

Włoski profesor Arrigo Tamassia, na podstawie swych doświadczeń naukowych na żyłach, twierdzi, że żyły ludzkie ze względu na ich szczególną konstelację i konfigurację, a przede wszystkim żyły rąk, czoła i ócz i na swoistą i charakterystyczną odmienność oraz stałość wzorów u różnych ludzi, służyć mogą jako środek do stwierdzenia tożsamości. Uczony przez swoje pozytywne doświadczenie naukowe nie zamierza obalać identyfikowania za pomocą linij papilarnych (daktyloskopii), sądzi jednak, że wiedza, którą rozwija, doskonale uzupełnić może już istniejące metody stwierdzania tożsamości osoby

WSPÓŁPRACA LEKARZY, A W SZCZEGÓLNOŚCI CHIRURGÓW Z ORGANAMI POLICJI W AMERYCE PÓŁNOCNEJ.

Ze względu na częste wypadki zmiany fiziognomii i usuwanie znaków szczególnych przez przestępców za pomocą zabiegów kosmetyczno-chirurgicznych, dokonywanych przez lekarzy chirurgów, policyjne władze Ameryki Półn., aby uniemożliwić przestępcom zmiany fiziognomii i usuwania znaków szczególnych, powstały do współpracy w tym kierunku wszystkich lekarzy chirurgów. Władze policyjne zaopatrzyły wszystkich lekarzy chirurgów w fotografie i szczegółowe opisy znaków szczególnych zawodowych przestępców. Pragną tym sposobem przede wszystkim paraliżować zamiary przestępców ku zmianie fiziognomii i usuwanie znaków szczególnych, a z drugiej strony umożliwić tym lekarzom współpracę przy pościgu poszukiwanych przestępców.

INSTYTUT MEDYCYNY SĄDOWEJ W Z. S. R. R.

W r. 1933 powołano w Moskwie do życia miejscowy Instytut Medycyny Sądowej, który z czasem, po objęciu kierownictwa przez profesora N. V. Popowa, rozwinięto i przekształcono na instytut główny dla całego Z. S. R. R. Instytut dzieli się na 7 oddziałów, posiada najnowsze środki techniczne, dostosowane do wymogów i potrzeb tej wiedzy. W instytucie sporządza się wszelkiego rodzaju ekspertyzy dla celów policyjnych i sądowych, a poza tym przeprowadza się najróżnorodniejsze eksperymenty naukowe i doświadczalne. Przy instytucie mieści się duże muzeum policyjne, które obfituje w zbiory i okazy najróżnorodniejszego typu. Służą one do celów dydaktyczno-naukowych i doświadczalnych.

Dokładna nazwa instytutu brzmi: Państwowy Instytut Medycyny Sądowej; Trubelskoj Pereułok 7, Moskwa 21.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI POLEGŁYCH POLICJANTÓW W AUSTRII.

Na zarządzenie sekretarza stanu do spraw bezpieczeństwa i prezydenta policji wiedeńskiej wyznaczono w całej Austrii obchód dnia pamiątkowego ku czci policjantów poległych w obronie ładu i bezpieczeństwa na 17 kwietnia każdego roku. W bieżącym roku uroczystości te w Wiedniu miały charakter podniosłej i pięknej manifestacji uczuć i sympatii społeczeństwa wiedeńskiego do organów policji. Uroczystość tę w Wiedniu zaszczycił obecnością prezydent Republiki Związkowej Miklas przy współudziale członków rządu i wszystkich władz państwowych, samorządowych i wojskowych oraz władz i organów policyjnych Wiednia. Takie same uroczystości odbyły się we wszystkich prowincjach krajowych całej Austrii.

UROCZYSTE ROZDANIE ODZNAK PAMIĄTKOWYCH KU CZCI Ś. P. DRA SCHOBERA POLICYJNYM SPORTOWCOM AUSTRIACKIM.

Dnia 17 marca r. b. odbyło się w sali dra Schobera w Wiedniu uroczyste rozdanie sportowcom policyjnym szpilek pamiątkowych dra Schobera (Dr Schober-Nadeln) b. austriackiego kanclerza związkowego i długoletniego prezydenta policji wiedeńskiej. Uroczystość ta jako taka i ustanowienie pamiątkowych szpilek dla sportowców policji wiedeńskiej świadczy o głębokim kulcie, jakim policja wiedeńska darzy swego b. szefa o sławie międzynarodowej.

W. B-skl.

RECENZJE

POLICJA W PAMIĘTNIKACH CHŁOPÓW.

PAMIĘTNIKI CHŁOPÓW. (Ser. I) Nry 1—51. Warszawa 1935. Instytut Gospodarstwa Społecznego. Str. XLII+714+4 nl. Ser. II (Nry 1—10) Warszawa 1936, str. XVI+895+3 nl.

Ogromną zasługę położył Instytut Gospodarstwa Społecznego dla naszych czasów przełomowych: dał Polsce istny podręcznik opisowy socjologii i psychologii wsi polskiej. Bo za taki podręcznik mogą śmiało uchodzić Pamiętniki Chłopów.

Jest to cenna książka. Wierne, nie skrzywione zwierciadło życia. Wprowadza czytelnika w samą gąszcz bytu wiejskiego i do środka duszy chłopskiej. Daje dokładne pojęcie, jak żyje, co myśli i czego pragnie najliczniejsza warstwa narodu, blisko trzy czwarte społeczeństwa polskiego.

Jeden w wyrzutów chłopskich, który się często powtarza na stronicach tych Pamiętników, to wyrzut, że warstwy wyższe i ludzie z miasta nie znają życia chłopskiego i co gorsza, że nie dbają, aby się z nim zapoznać. Stąd na bruku miejskim lęgną się baśnie o dostatku chłopskim, o butach giemzowych używanych do gnoju i t. p. brednie. „Moim gorącym pragnieniem jest jeszcze doczekać zwrócenia uwagi całego społeczeństwa na wieś polską" — pisze jeden z pamiętnikarzy i dalej tak zachęca czytelnika: „niech idzie na wieś, wniknie w to życie wiejskie, niech przyjrzy się z bliska, wtajemniczy w to tętno życia biedoty wiejskiej, niech wyczuje ducha patriotyzmu czy rozgoryczenia i przekona się, jak żyje, czym się żywi olbrzymia większość ludności wiejskiej. Ja osobiście radbym widzieć takich ludzi na wsi i przyjąłbym ich solą i chlebem w swej chacie, bo uważam, że przyniosłoby to pożytek nie tylko wsi, ale i całemu krajowi". Takich zachęt i zaprosin mamy w Pamiętniku więcej.

Gdyby była w Polsce większa znajomość życia wiejskiego, to nie padałyby nieostrożnie jątrzące hasła, jak owo „obniżyć stopę życiową wsi", jakie w najlepszej wierze rzucił minister w dobie kryzysu, czego nie mogą mu zapomnieć nasi pamiętnikarze i wielokrotnie wypominają.

Jeśli każdy inteligent, w imię harmonijnego współżycia warstw w narodzie, winien się zapoznać z życiem wsi polskiej, to szczególnie obowiązek ten ciąży na kierownikach życia państwowego i publicznego — nie tylko ministrach, lecz na wszystkich urzędnikach piastujących stanowiska kierownicze, na wszelkich administratorach, mających wpływ na życie publiczne, na kierownikach samorządów, na posłach, senatorach i t. d. „Okoliczność teraźniejsza — pisze inny pamiętnikarz — pragnienie i dusze do dawnych czasów zwraca, kiedy to król przebrany za dziada o życiu ludu się przekonywał". Otóż właśnie Pamiętniki Chłopów powinny tym, co piastują władzę i kierują życiem publicznym, zastąpić taką nieodzowną wędrówkę po wsi polskiej. Dużo dobrego wyniknie, wielu unikniemy błędów, wiele naprawimy, trafniej będzie stawiać kroki administracja nasza, gdy jej kierownicy na szczeblach i wyższych, i niższych pilnie przeczytają Pamiętniki Chłopów.

Można zarzucić, że I seria Pamiętników ma jedną wielką wadę: odtwarza życie chłopskie głównie w czasie kryzysu. Pamiętniki spisywano podczas największego zastoju gospodarczego, w ostatnim kwartale roku 1933. Było to zgodne z intencją inicjatorów. Instytut Gospodarstwa Społecznego zwracał się w odezwie wyłącznie to małorolnych i bezrolnych, aby „się przyczynili do stworzenia... obrazu nędzy" kryzysowej. Jednak wykonawcy samorzutnie rozszerzyli ramy ankiety.

Odezwali się bowiem nie tylko małorolni i bezrolni, lecz i pełnorolni; przy tym wielu pamiętnikarzy sięgnęło do przeżyć innych, nie gospodarczych tylko; niejeden objął całe swe życie. Z takich pamiętników powstała seria II. Na tym mimowolnym rozszerzeniu ram wydawnictwo dużo zyskało. Z drugiej strony, należy zaznaczyć, że przez piętno kryzysowe pamiętniki nie straciły swej trwalszej wartości: przeżycia kryzysowe tylko wyjaskrawiły pewne objawy, ale nie zamazały.

I seria zawiera pamiętniki mniejsze rozmiarami, ogółem 51. II seria to pamiętniki większe, które nie poprzestają na chwili bieżącej, lecz przeważnie sięgają również w czasy dawniejsze, dają więc głębszą perspektywę w czasie i materiał porównawczy. Ważna rzecz, że większość pamiętnikarzy nie ograniczyła się do własnej osoby, lecz mniej lub więcej uwzględniała życie sąsiadów, życie całej wsi. Pamiętniki podano w postaci surowej, dokumentarnej, tak jak autorzy nadesłali. Te ogłoszone drukiem 61 pamiętników — to wybór z 498 ogółem nadesłanych na konkurs.

W dużej mierze przetrwały dotąd w Polsce śród inteligencji i mieszczaństwa pojęcia o chłopie błędne i opaczne— bądź z gruntu sfałszowane przez staroszlacheckie poglądy, bądź wogóle przestarzałe, powiedziałbym, przedwojenne, a ściślej, sprzed lat 40. Im prędzej sobie szerokie koła inteligencji te mgły rozwieją, im prędzej zapoznają się z nowymi przemianami i do nich dostosują, tym dla współżycia narodowego i przyszłości Polski lepiej.

Wieś polska — jak widać doskonale z Pamiętników, jak zresztą wiadomo i skąd inąd — około roku mniej więcej 1900 zaczęła się głęboko przeobrażać. Sprawiło to głównie wychodźtwo oraz rozwój przemysłu w kraju, który wchłaniał sezonowo nadmiar robotnika ze wsi. Jął się podnosić poziom wymagań chłopa, rozszerzały widnokręgi. Wojna i odzyskanie niepodległości znacznie przyspieszyło ten przebieg. Ginie dawny chłopina—którego znamy z tradycji szlacheckiej i z dawniejszej literatury — ginie ów prostak potulny, o ciasnych widnokręgach a małych potrzebach, wodzony za rękę, lepiej czy gorzej, przez wyższe warstwy. Powstał, wyrabia się teraz i rozprzestrzenia na wsi naszej chłop inny — chłop z oczami szerzej na świat otwartymi, człowiek krytyczniejszy, który rozumem wnika w mechanikę społeczną, obywatel świadomy, który chce współpracować i współrządzić w Polsce na równi z innymi warstwami. Oznajmia, że gotów jest nawet wysuwać się na czoło, gdyby inne warstwy w Państwie zawiodły. Takiego nowego chłopa polskiego ukazuje nam te 61 pamiętników, które się zawierają w obu seriach.

Jesteśmy w toku dalszego, natężonego rozwoju tych przemian. Śród młodzieży wiejskiej bowiem rośnie pęd do nauki („jak dawniej był pęd do ziemi" — zauważa jeden z pamiętnikarzy), do wiedzy i do czytelnictwa. Zwichnął go kryzys, ale tylko chwilowo — pęd ten odżywa.

Nie można spokojnie czytać strasznych spowiedzi chłopskich z przeżyć i doświadczeń kryzysowych. Każdy człowiek z bólem, Polak z bólem podwójnym, snuje sobie te obrazy — ludzi żyjących przez większą część roku ziemniakami z czystą wodą, bardzo często bez soli, słaniających się po pracy z niedożywienia, nie znających mydła, cukru, ani w potrzebie doktora, dentysty, tych dzieci mizernych, niedożywianych, z krzywymi nóżkami, szarpniętych gruźlicą, tej wsi, co się wyzbyła radości, co popada w najgroźniejszą chorobę społeczną — tępą bierność i obojętność, tych ludzi, co nawracają do pierwotnej, bezwymiennej gospodarki. Z niewysłownym bólem i zgrozą pisze jedna z pamiętnikarek, szczególną zwracając uwagę na los kobiety wiejskiej: „gdy tak dalej pójdzie, to zabraknie zupełnie zdrowych matek, zabraknie silnych gospodyń, a w tym wypadku każdy mi przyzna, że... może zabraknąć Polski!".

Do pogłębienia kryzysu na wsi i poderwania bytu wielu gospodarstw przyczyniły się długi, które chłopi pochopnie, a czasem wręcz lekkomyślnie zaciągali w okresie pomyślnym, w latach 1921—29— na kupno gruntu, na nakłady gospodarskie, a nieraz wprost na spożycie.

Z ulgą uprzytomniamy sobie, że najcięższe chwile kryzysowe już minęły, że się na wsi dużo poprawiło od końca r. 1933, że się znacznie przymknęły nożyce cen, że nadto rząd niemało ulżył drobnemu rolnikowi przez szeroką działalność, rozwiniętą w ostatnich paru latach—przez pożyczki, zasiłki, ulgi, oddłużenie oraz zmianę systemu podatkowego i sposobu ściągania podatków.

Atoli nie wolno przeceniać poprawy. Należy pamiętać, że objawy nędzy na wsi, w niektórych zwłaszcza okolicach — np. w Małopolsce środkowej, na Polesiu—są daleko dawniejsze, niż kryzys i trwalsze.

Nędza w tych okolicach przed wojną występowała nie mniej jaskrawo niż obecnie. Zresztą i w wielu innych okolicach położenie chłopów jest jeszcze ciężkie. Pogarsza je przyrost ludności, nie mający ujścia. Stoi wciąż przed Polską wielkie zagadnienie: jak rozwiązać przeludnienie wsi? jak pokonać biedę chłopską?

Mylne zdania o chłopie zaczynają się od podstaw—od psychologii najprostszych uczuć. Zbyt wielu ludzi z miasta uważa, że chłop to gbur surowy, nieokrzesany. Tymczasem okazuje się ze zwierzeń i wrażeń zawartych w Pamiętnikach, że w wielu wypadkach to człowiek pełen najtkliwszych uczuć—dla dzieci, dla rodziców. Odsetek gruboskórnych i nieczułych nie jest w warstwie chłopskiej większy, niż w innych. Do powierzchownej zaś surowości dawniej się przyczyniało złe traktowanie, dziś się nieraz przyczynia nędza oraz przeżytki dawnego traktowania, które się jeszcze, niestety, wciąż odzywają.

Wieki się składały na to, aby w chłopie tłumić godność osobistą. Lecz ten chłop przygięty już się odgiął. Dziś walczy o swoją godność ludzką i honor. Z radością czytamy w Pamiętnikach, jak chłop polski bronił swej godności wobec Rosjan, wobec Niemców za okupacji, gdy go poniewierali i poniżali, czy wobec swoich, co chcieliby go upokorzyć. Jest to cenny zadatek w duszy chłopskiej.

Męstwo, odwaga, gotowość do wojaczki jest znamieniem polskim wogóle — jest także znamieniem chłopa polskiego. Dały tego dowód zastępy młodzieży ludowej w latach 1918—1920, w szeregach P.O.W. i w ochotniczych szeregach armii na polach bitew. Z dumą i wzruszeniem czytamy te proste opisy męstwa, pogardy śmierci, rycerskości, obrony słabszych rodaków, doświadczonych przez wojnę, które okazywał np. chłop Kujawiak w wojsku rosyjskim podczas wojny światowej — prosty kowal wiejski ze Starego Radziejowa.

Chłop do życia i kultury polskiej wnosi pierwiastki nowe a cenne: pracowitość, oszczędność i wytrwałość. Ma głębokie instynkty społeczne, skłonność do pracy zrzeszonej w organizacjach społecznych. Niewątpliwie, jest za mało przedsiębiorczy, niedość zaradny, ale są to powszechne wady polskie.

Choć wiele wiele sił pracowało nad chłopem polskim w dobie niewoli, aby wykorzenić z jego duszy patriotyzm, to jednak chłop jest patriotą. I ma swe tradycje patriotyczne, którymi świadoma część właściaństwa się szczyci. Przy tym patriotyzm chłopski nie jest ckliwy, nie wyczerpuje się w słowie — jest rzetelny, ofiarny i odpowiedzialny. Wielki pęd ku Polsce, do współpracy państwowej na wszystkich polach ogarnął lud wiejski w latach 1918 — 21. Pęd ten z pewnym falowaniem trwał właściwie przez całe pierwsze dziesięciolecie niepodległości. Objawił się nie tylko w ochotniczej służbie wojskowej, lecz także w nabywaniu pożyczek państwowych, w chętnym udziale we wszelkich przejawach życia publicznego. Panowała wówczas ufność i wiara, choć niektóre doświadczenia, przede wszystkim straty na pożyczkach państwowych niejednego mocno zniechęciły. Srogie spustoszenia w uczuciach patriotycznych ludu poczynił dopiero niszczący okres kryzysowy. Napełnił piersi szerokich rzesz wiejskich goryczą, gniewem, rozpaczą i zwątpieniem. Wtedy to z natury rzeczy odezwały się śród starszych a ciemniejszych pochwały dawnych „ruskich czasów" i t. p. Jad zwątpienia i nieufności w Polskę sączył się w dusze chłopskie. Musi Polska teraz stopniowo poprawiać, co się popsuło w tej mierze.

Stosunek chłopa do Polski jest zasadniczo synowski. Niemal wszyscy pamiętnikarze wyrażają głęboką troskę o Polskę i jej przyszłość. Chłop polski nastrojony jest po obywatelsku, nie jest sobkiem, rozumie potrzeby państwowe, nie ma w sobie ducha niesforności i przekory, jest w swej podstawie duchowej pogodny i zrównoważony. „To jest złoty lud — trafnie określa jeden z pamiętnikarzy —... a rząd polski wprost nie zdaje sobie sprawy, jakiego to ma współprzymierzeńca w tym ludzie"

Nastroje opozycyjne śród części ludu wiejskiego to objaw przejściowy. Podsycał je przez kilka lat potworny kryzys. Sprzyjała im także często niezręczność naszej władzy administracyjnej. Błędy polityki skarbowej największą bodaj rolę grały. A potęgowały je, jak świadczą pamiętnikarze, zwyczajne oszustwa sekwestratorów.

Gorycz chłopską do Polski wzmagały w tych ciężkich latach, a pewnie i dziś ją podsyca, stosunek niektórych odłamów inteligencji, a zwłaszcza półinteligencji („podpanków", jak chłopi nazywają) do chłopa. Najfatalniej w Pamiętnikach wypadą obraz księży, głównie z powodu opłat za posługi religijne. Także urzęd-

ników państwowych. a jeszcze bardziej niższych samorządowych wystawiono w barwach ciemnych — przeważnie za sposób obchodzenia się wyniosły i pogardliwy. Marny woźny w urzędzie wojewódzkim traktuje chłopca wiejskiego tak opryskliwie, że ten ostatecznie ucieka nie załatwiwszy sprawy — oto znamienny obrazek. Niemało mamy wyrazów oburzenia na dwory i administrację folwarczną — nie tylko za wyzysk, częściej bodaj za poniewierkę godności ludzkiej. Dużo szkody narobili niektórzy działacze — mianowicie karjerowicze, partacze i niedołędzy, którzy przychodzili na wieś bez umiejętności i bez zapału. „Jeśli nie umiecie pracować dla wsi, nie przychodźcie do niej w imię interesów własnych" — woła jeden z pamiętnikarzy. Wreszcie do życia spółdzielczego, zwłaszcza w pierwszych latach niepodległości, niemało zniechęcili „działacze", którzy się okazali zwykłymi oszustami. Przez takich oto ludzi chłop stracił dużo zaufania do warstw wyższych. Mimo te doświadczenia, szuka nadal ludzi na prawdę światłych i życzliwych i odgrzebuje w sobie ufność do prawdziwych przodowników życia.

Jeśli chodzi o stosunek do komunizmu, to chłop, jako indywidualista z najgłębszych instynktów, jest mu zasadniczo przeciwny i wrogi. Odpychali od siebie agitację bolszewicką ci chłopi polscy, których rewolucja zastała w Rosji, walczyli z bolszewikami podczas najazdu, stronią od komunizmu i obecnie. Tylko ostatnia nędza popycha zrozpaczonych w objęcia komunizmu. Także ogólny upadek moralności śród młodzieży bywa niekiedy tłem do komunizmu. Natomiast zwracają uwagę niektórzy pamiętnikarze, iż jednostki nieodpowiedzialne nazywają pochopnie komunistami ludzi śmielszych poglądów na wsi, czy też ludzi z opozycji i t. p. Jest to szkodliwe, bo właśnie oswaja wieś z komunizmem. Nie przewrotu chce chłop polski, lecz sytości i sprawiedliwości. O sprawiedliwość wołają niemal wszyscy pamiętnikarze. O zmianie ustroju mówi tylko jeden — o zmianie na ustrój spółdzielczy.

Wojna obniżyła moralność na wsi. Obecnie kryzys posunął to dzieło jeszcze dalej Potwierdza to wielu pamiętnikarzy. Upadek moralności najbardziej się odbił na młodym pokoleniu. Z powodu nędzy rodzice z jednej strony nie mogą zaspakajać potrzeb dzieci, z drugiej obojętnieją i zaniedbują wychowanie. Władza i posłuch rodziców upada. Następnie, z powodu przeludnienia i braku pracy młodzież jest pozbawiona zajęcia, spędza czas na próżniactwie. Oto splot okoliczności, który sprawia, że młodzież rozwydrza się i dziczeje, pastwi się nad zwierzętami, kradnie, stacza krwawe bójki na noże, napada na przechodniów i przejezdnych, podaje ucha podszeptom komunistycznym. Wyjaśnia nam to wzrost przestępczości, co się tak jaskrawo objawił ostatnimi laty. Objawy to niesłychanie groźne. Szybki ratunek jest konieczny. Na czym ma polegać działalność zapobiegawcza? Z Pamiętników nasuwa się wniosek, że powinnaby polegać na dwóch rzeczach: na masowej powszechnej organizacji oraz na zatrudnieniu młodzieży w wieku przedpoborowym. Pamiętnikarze stwierdzają nader dobroczynny wpływ kół młodzieży, tam gdzie takie organizacje powstają.

Gdy powszechnie w Państwie zastosuje się dwa owe środki zaradcze, zmniejszą się m. in. kradzieże wiejskie. Tymczasem zaś plaga ta tak się rozpowszechniła, że wywołuje skargi na policję, zmusza rolników do niedosypiania w obronie dobytku, do mnożenia nocnych wart i straży. Straże te bywają nieraz ofiarami mściwych rozpraw złodziejskich.

„Rajzery" to nie tylko jedna plaga więcej w udręczonym życiu chłopskim — to szerzyciele najgorszych nastrojów przeciwpaństwowych na wsi, gorsi od zawodowych agitatorów. „Z przerażeniem patrzę w przyszłość swoją — pisze jeden z pamiętnikarzy — co się stanie z ludźmi wiejskimi i z państwem Ojczyzną, która tak drogo nas kosztowała; ponieważ jestem zastępcą sołtysa i rozsyłam nieraz rajzerów na noclegi, co oni mówią, uszy bolą słuchać, pisał o tym nie będę, bo ręka odmawia mi posłuszeństwa".

Obok kradzieży drugą wielką udręką chłopską, która chłopa podcina materialnie, jest zuchwały wyzysk i bezczelne oszustwa przy sprzedaży płodów rolnych, a także przy kupnie. Chmara pośredników Żydów wszelkich używa zabiegów i podstępów, aby obniżyć cenę płodów nabywanych od chłopa, a następnie jeszcze z tej ceny urwać, nie dopłacić Nie gardzą zresztą tymi sposobami również niektórzy pośrednicy Polacy. Szczególnie pamiętnikarze z województw wschodnich malują oburzające sceny podstępnego wyzysku i oszustw przy zbywaniu płodów rolnych.

Lichwa była potworną ośmiornicą, która ssała żywotne siły z chłopa w latach przedkryzysowych. Chłop lekkomyślnie pożyczał na wszystkie strony. Dobrze jeszcze, gdy pożyczał w kasie Stefczykowskiej. Ale tam, gdzie nie było kasy lub gdy nie mógł w kasie dostać pieniędzy, szedł do lichwiarza i płacił samobójcze odsetki: 3% miesięcznie to mało; zwykle 4 — 5, nawet 6% miesięcznie; niekiedy 8, a zdarzało się i 10. Dziś to w dużej mierze ustało; raz dlatego, że chłop zubożał, po drugie dlatego, że władze ukróciły ten cichy rabunek mienia chłopskiego.

Jedno z bardziej rozpowszechnionych przestępstw w światku wiejskim stanowią fałszywe oskarżenia z zemsty i zawiści oraz podstępne wciąganie w umyślnie urządzane przestępstwa. Np. jednego z pamiętnikarzy, ruchliwego działacza społecznego i wójta, zawistna klika postanawia skompromitować. Używają do tego pisarza gminnego. Ten zapisuje kwit na 25 zł dwa razy: z tego wynika, że wójt sobie zabrał 25 zł; donoszą do prokuratora. Ostatecznie, po długich sądach, uniewinniono człowieka — „lecz to mię kosztowało dużo zdrowia i pieniędzy" kończy pamiętnikarz. Albo na kowala wiejskiego, człowieka dzielnego i szlachetnego, rzuca oskarżenie administrator majątku, wściekły, że tamtem się przed nim nie płaszczy; oskarża go o kradzież pługa, stawia dwóch fałszywych świadków i najzacniejszy człowiek wychodzi z sądu napiętnowany wyrokiem za kradzież. Środków na odwołanie nie ma, i piętno to zostaje mu na całe życie. Podobnych obrazków jest w Pamiętnikach więcej: fałszywe oskarżenia o komunizm, o podpalenie i t. p. Jedna okoliczność przy tym budzi zastanowienie — że takie oskarżenia, gdy się okażą bezzasadne, uchodzą bezkarnie, gdyż prokurator ich nie ściga, a poszkodowany chłop prawie nigdy nie pociąga przed sąd złośliwego oskarżyciela.

Jaki jest stosunek ludności wiejskiej do policji? Jeśli sądzić z Pamiętników, to obecnie naogół — raczej nieprzyjazny.

Najbardziej skarżą się pamiętnikarze, że policja dręczy chłopów przeróżnymi karami porządkowymi. Zgodny pod tym względem chór stanowią wszyscy chłopi. „Stale kary i kary! i jeszcze raz kary!" — tak streszcza ten zarzut jeden z pamiętnikarzy. Niektórzy zarzucają szykany w postaci kar. Sporo też jest skarg, że policjant uderzył kogoś lub nawet, że policjanci bili aresztowanego. Rozdrażnia chłopów na policję asysta przy czynnościach komornika, sekwestratora i innych podobnych. Zarzucają chłopi policji, że jest bezradna wobec kradzieży. Skarżą się też na brutalność i opryskliwość niektórych policjantów. Rozumie się, skargi te należałoby zbadać. Są tu pomieszane zarzuty słuszne z oczywiście niesłusznymi. Czuć w niektórych niewątpliwe odgłosy agitacji przeciwrządowej. Warto zaznaczyć, że nawet skromne płace posterunkowych budzą zadrość niektórych nędzarzy wiejskich. Wyrazy uznania dla policji są raczej odosobnione: np., że policjant, mimo oskarżenie, zaniechał protokułu w sprawie, która się istotnie do zaniechania nadawała; że policja nie wystąpiła zbrojnie w zatargu i pohamowała zbiegowisko bez rozlewu krwi; że policja wykryła fałszywe oskarżenie. Zresztą, ten ogólny obraz stosunku do policji może wypadł w Pamiętnikach gorszym od rzeczywistego. Trzeba bowiem pamiętać, że autorzy już z samego programu pracy, ogłoszonego przez Instytut, byli nastrojeni raczej na skargi, niż na bezstronne przedstawienie stron jasnych i ciemnych na równi. Przytoczmy na koniec znamienne słowa zaufania, jakim darzono policję w zaraniu niepodległości, r. 1919: oto, gdy aresztowano macherów gminnych w osadzie Pajęcznie, gospodarze wybierają się, aby wyświetlić sprawę i mówią: „chodźmy też na posterunek, przecie to nasza polska policja". Jeden z pamiętnikarzy sam był policjantem. Było mu w policji dobrze, jak wyznaje, wyróżniano go jako dzielnego i sprawnego, lecz po 9 miesiącach, gdy nadeszła wiosna, nie wytrzymał z tęsknoty za ojczystym zagonem i wystąpił ze służby, choć go przełożeni od tego kroku odwodzili.

Pewnie te 1700 stron wielkiego formatu, które zawierają obie serie Pamiętników, nie każdy z oficerów policji będzie mógł przeczytać. Każdego jednak na pewno zainteresuje bliżej, jak się w nich odzwierciadla stosunek ludności wiejskiej do policji. Dla tych Czytelników, którzyby zamierzali ograniczyć się tylko do zapoznania się z ustępami i wzmiankami dotyczącymi policji, wyliczam stronice obu seryj, na których wspomniano w sposób istotniejszy o policji: I. 75—6, 78, 105, 106, 160, 165, 176, 210, 217, 222, 223, 224, 243, 244—5, 265, 267, 268, 341—3, 351, 423, 460, 512, 632, 635, 637, 689; II 412—13, 504, 525, 577, 579, 607, 608—9, 654, 674, 678, 682,

717, 722, 800, 863—4, 886—8. Jeśli ktoś w Polsce będzie kiedy pisał coś gruntowniejszego o stosunku ogółu do policji, to żadną miarą nie będzie mógł pominąć tych stronic.

Pamiętniki Chłopów i podobne wydawnictwa na mniejszą zakrojone skalę już zdołały wpłynąć na korzystną zmianę opinii o wsi i o chłopie śród inteligencji i czynników kierowniczych w naszym życiu publicznym. Chodzi o to, aby ten ich zbawienny wpływ dalej się szerzył.

Cz. Rokicki.

DOCHODZENIE PRZESTĘPSTW WEDŁUG METOD NAUKOWYCH. Dr Edmund Locard. Przekład autoryzowany. Opracowali Roman Merson sędzia S. O. i Eugeniusz Wiśniewski sędzia S. O. Łódź 1937. S. 3 nlb. + 271.

E. Locard, dyrektor Laboratorium Technicznego Policji w Lyonie, należy do najwybitniejszych kryminalistów obecnej doby. Jest to najpłodniejszy publicysta w dziedzinie współczesnej kryminalistyki, posiadający nader bogaty dorobek literacki. Po za szeregiem dotąd wydanych prac, Locard wypuścił w świat w ostatnim czasie szósty tom swego wydawnictwa, zakrojonego na wielką skalę pod wspólnym tytułem „Traité de criminalistique". Prace Locarda, łączące w sobie ścisłe podejście do przedmiotu człowieka nauki z łatwością pisarską i lekkością stylu, przysporzyły mu znaczny rozgłos tak wśród sfer naukowych, jak i wśród kryminalistów praktyków.

Dzieła Locarda tłumaczone są chętnie na obce języki. W naszym piśmiennictwie „Dochodzenie przestępstw" jest drugą z kolei pracą Locarda przyswojoną rodzimej literaturze fachowej.

Pierwszą była: „Crime et les criminelles" wydana w r. 1935 w Paryżu. U nas ukazała się ta praca w opracowaniu inspektora P. P. I. Korala p. t. „Zbrodnia i zbrodniarze" nakładem Redakcji Gazety Administracji i Policji Państwowej w 1929 r.

„Dochodzenie przestępstw" nazywa się w oryginale „L'enquête criminelle et les méthodes scientifiques". Miejsce wydania Paryż, 1929 r. Pracę tę przetłumaczył na język niemiecki komisarz kryminalnej policji niemieckiej Willy Finke nadając jej tytuł: „Die Kriminaluntersuchung und ihre wissenschaftlichen Methoden". Książkę wydano w Berlinie w 1930 r. W chwili obecnej jesteśmy świadkami pocieszającego zjawiska ukazania się tej właśnie pracy Locarda w tłumaczeniu polskim. O ile „Zbrodnia i zbrodniarze", malująca życie i obyczaje przestępców, utrzymana jest w tonie popularnym i jako przeznaczona dla szerszych mas publiczności, napisana jest bardzo przystępnie, to o tyle „Dochodzenie przestępstw" jest już poważnym studium przede wszystkim w dziedzinie symptomatologii kryminalistycznej. Autor sam określa swoją pracę następująco: „książka niniejsza nie jest naukowym traktatem, lecz metodologicznym studium" (str. 117). Kolejność poszczególnych rozdziałów książki przedstawia się następująco: I Dochodzenie i dowody w ogólności. II Zeznania: 1) analiza zeznań, 2) fenomen stadowy, 3) fałszywe zeznanie, 4) fałszywe zeznanie patalogiczne, 5) zeznanie dziecka, 6) osoby prowadzące przesłuchanie, 7) technika prowadzenia przesłuchań; A — świadków, B — podejrzanych, 8) wnioski. III Odciski palców (daktyloskopia). IV Ślady i plamy. V Ekspertyza dokumentów pisemnych. VI Odcyfrowanie tajnych pism. VII Metodologia dowodu poszlakowego. Z powyższego zestawienia wynika, że dwa pierwsze rozdziały wchodzą w zakres wiedzy kryminologicznej, rozdziały III — VI mają charakter wybitnie kryminalistyczny, a rozważania rozdziału VII należą do zakresu procesualno kryminalistycznego. Tłumacze poprzedzili treść dzieła własnym wstępem; ponad to, z uwagi na różnice ustrojów prawnych we Francji i Polsce, wyposażyli poszczególne ustępy stosownymi komentarzami.

Treść książki Locarda, uwzględniając niski poziom przygotowania kryminalistycznego adeptów zawodów prawniczych, jest zawsze aktualna, a znaczenie jej podnosi śmiałe postawienie kwestii wartości ekspertyz sądowych, których autorami w wielu wypadkach są ludzie przypadku, nieucy, nie przygotowani do tak odpowiedzialnego zawodu, jakim jest zawód biegłego sądowego. Zarzuty te tyczą się zwłaszcza ekspertów pisma, w której to dziedzinie harcują bezkarnie najrozmaitsi domorośli „grafologowie" i „kaligrafowie". Omawiając ujemne strony tej gałęzi ekspertyzy we Francji, autor powiada: „nie można bowiem było inaczej dokonywać badania pisma przed sądem apelacyjnym w Paryżu w XX wieku, aniżeli robiono to w IX wieku przed magistraturą Karlowingów" (str. 157). A czy u nas w Polsce jest inaczej? Biegli

w sprawach ekspertyz pisma, używający skwapliwie tytułu „grafolog sądowy", rekrutują się z różnych zawodów nie mających nic wspólnego ze znawstwem pisma, a wszystkich ich razem cechuje kompletna ignorancja naukowej kryminalistyki, w skład której właśnie wchodzi nauka znajomości i identyfikacji pisma do celów sądowych.

Jeśli chodzi o przekład, należy przyznać, że tłumacze zadali sobie wiele rzetelnej pracy i wysiłku przyswajając francuski tekst książki językowi ojczystemu. Trudność polegała głównie na opanowaniu terminologii z szeregu różnych, nieraz zupełnie odrębnych i nie mających bezpośredniego związku, dziedzin wiedzy. Z zadania swego tłumacze wywiązali się bardzo dobrze. Z drobniejszych usterek zwracają uwagę: w pierwszym zdaniu przedmowy tłumacze powiadają „w literaturze prawniczej zagranicznej nazwisko dr Edmunda Locarda znane jest szeroko". Wobec ustalenia w literaturze naukowej pojęć kryminologji i kryminalistyki oraz z uwagi na typowo kryminalistyczny charakter prac Locarda, w zacytowanym zdaniu wyraz „prawniczej" należałoby raczej zmienić na wyraz „kryminalistycznej". Nie wydaje mi się trafnym przetłumaczenie tytułu paragrafu 2 (str. 45) brzmiącego w oryginale „Phénomènes collectifs" na „fenomen stadowy" (?). Za bardziej stosowny tytuł, odpowiadający więcej istocie rzeczy, uważam „Przejawy gromadne" lub ostatecznie „Przejawy kolektywne". Finke w przekładzie niemieckim określił omawiany tytuł jako „Sammelerscheinungen". Na stronicy 90 znajdujemy zdanie: „gdy papier posypiemy lekko czernią zwierzęcą (w oryginale „noir animal" str. 107). Zdanie to jest niezrozumiałe, owa zaś czerń zwierzęca jest niczym innym, jak węglem kostnym używanym w technice daktyloskopijnej. Nieporozumieniem językowym jest również następujący zwrot: „woskowe odlewy odcisków, ich powiększenia fotograficzne pozwalają na znalezienie mikroskopijnych różnic" (str. 133). W tym brzmieniu zdanie to może zdezorientować czytelnika nieobeznanego z techniką kryminalistyczną, gdyż odlewów odcisków narzędzi i t. p. nikt nie sporządza w wosku, a wykonuje się je w plastelinie lub innych materiałach plastycznych, jak np. gutapercha lub Stent. „Le moulage à la cire" oryginału francuskiego jest to właściwie „cire à modeler" czyli po prostu plastelina. Przypis tłumaczy na str. 143 o badaniu „plam w świetle lampy kwarcowej lub rtęciowej"; wywołuje to wrażenie, że można w tych wypadkach stosować fakultatywnie albo światło lampy kwarcowej, albo też lampy rtęciowej, w rzeczywistości zaś chodzi o badanie plam w świetle promieni ultrafioletowych analitycznej lampy kwarcowo-rtęciowej. Na str. 176 znajdujemy próbę przetłumaczenia ustępu z gwary złodziejskiej francuskiej na żargon przestępców polskich. Jest rzeczą jasną, że z uwagi na nieaktualne już materiały, na jakich mogli się oprzeć tłumacze (szpagaty, przyhatrać — wyrazy nieaktualne, wzięte ze słownika przedwojennego przestępców małopolskich), przekład wypadł po literacku. Usterki te nie zniekształciły jednak ani treści oryginalnej pracy autora, ani też nie umniejszają uznania dla mozolnej, sumiennej i pożytecznej pracy obu tłumaczy.

Dr Władysław Sobolewski

PRZEGLĄD PISM POLSKICH

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE. Poświęcone medycynie, psychiatrii sądowej i kryminologii.

Warszawa, Nr 3/1936.

Prof. dr Grzywo-Dąbrowski. Sprawozdanie z czynności Zakładu Medycyny Sądowej U. J. P. w Warszawie za rok 1935. Dr W. Lewiński. Śmiertelne samobójcze zatrucie oksycjankiem rtęci. Autor omawia kwestię zatruć cjankiem rtęci Hg/C N/$_2$, który jest rozpowszechniony jako preparat leczniczy, tym samym dostępny szerszym kołom ludności. Autor dochodzi do konkluzji, że obraz zmian chorobowych, wywołanych działaniem tego środka układa się w ramach obrazów, jakie się widzi przy zatruciu sublimatem. Dr S Manczarski. Dwa nowe przypadki pocisków zatorowych. Pociski zatorowe niesłusznie są nazywane „kulami wędrującymi", ponieważ wędrowanie pocisku polega na biernym przesuwaniu się pocisku najczęściej siłą ciężkości. Zjawisko zatoru powstaje wówczas, gdy pocisk uszkodzi większe naczynia i siłą prądu krwi zostaje porwany i przeniesiony do dalszych odcinków naczynia, bądź też serca. Często jednak, poza działaniem siły prądu krwi, działa również i siła ciężkości pocisku. Dr S. Manczarski, J. Neuman. O zastosowaniu fotografii w podczerwieni przy badaniu cech strzału z bliska na ubraniu. Autorzy podają przebieg i wyniki wysoce interesujących i owocnych badań osmalenia sadzą i prochem na ciemnych materiałach. Ślady tych osmaleń, niewidoczne przy stosowaniu fotografii zwykłej, ujawniają się dobrze na płytach uczulonych na promienie podczerwone o długości fal 8500 AE. Dr J. Makowiec. Przyczynek do badań śladów krwawych. Autor ustalił ludzką krew tak w ekskrementach, jak i w jelitach końcowych much, które piły ludzką krew. Autor zaleca więc ostrożność w badaniu plam krwawych w tych wypadkach, kiedy na badanych przedmiotach mamy do czynienia tylko z małymi plamkami, które mogą być zarówno odpryskami krwi, jak i ekskrementami much. Dr J. Makowiec. Niezwykły przypadek samobójstwa. Staruszka 63-letnia popełniła samobójstwo zadając sobie rany cięte szyi, po czym wycięła otwór w chrząstce tarczowatej, ułatwiając sobie tym sposobem wprowadzenie gwoździ do górnych dróg oddechowych. Dr B. Puchowski. Czy rana postrzałowa czaszki? Autor wykonał ekspertyzę czaszki, co do której zachodziło podejrzenie, że otwory w niej powstały od pocisku broni palnej. Badanie ustaliło, że czaszka zakopana zaledwie 30 cm. pod powierzchnią ziemi mogła być uszkodzona przez pług, sochę lub bronę, ponadto zaś, że przeleżała w ziemi co najmniej kilkadziesiąt lat. Wobec tych ustaleń upaść musiało przypuszczenie, że czaszka ta należy do osoby, która zaginęła dopiero przed pięciu laty. Dr H. Wałęcka. Wypadkowe zatrucie kwasem siarkowym. Autorka omawia przypadek zatrucia kwasem siarkowym, wprowadzonym wypadkowo przez sondę bezpośrednio do dwunastnicy pacjentki zamiast laku. Streszczenia.

Nr 4/1936.

Prof. dr Grzywo-Dąbrowski. Przyczynek do statystyki samobójstw w r. 1935. Jest to niezmiernie ciekawe i wartościowe zestawienie ilości i rodzajów popełnionych samobójstw, ze szczegółowym omówieniem przyczyn samobójstw. W szczególności w Warszawie popełniono w 1935 r. 1563 zamachów samobójczych, w czym 350 z wynikiem śmiertelnym. Najwięcej samobójstw popełniono w kwietniu i listopadzie. W Krakowie popełniono 230 zamachów samobójczych, z czego 74 z wynikiem śmiertelnym. W Poznaniu było 35 wypad-

ków dokonanych samobójstw. Do celów samobójczych użyto w największej ilości przypadków broni palnej, następnie najczęstsze wzięcie miało zatrucie gazem świetlnym. Dr S. Gnoiński. O histochemicznym wykrywaniu talu w niektórych tkankach i narządach. Autor przeprowadził szereg prób przy pomocy zatrucia samiczek królików. Na podstawie dokonanych badań autor przychodzi do wniosku, że obok chemicznego sposobu wykrywania talu, badania histochemiczne mogą odgrywać dość dużą rolę pomocniczą w wypadkach zatruć tego rodzaju. S. Hurwicz. O ostrym zatruciu chlorkiem cynku. Autor opisuje wypadek zatrucia śmiertelnego kobiety ciężarnej przy zastosowaniu chlorku cynku per vaginam. Śmierć nastąpiła w ciągu 10 godzin od chwili dokonania zabiegu. Wiceprok. R. M. Madey. Samobójstwa na prowincji. Jest to rozprawa o ilości i powodach samobójstw na Mazowszu w latach 1931—1935. Prof. dr S. Olbrycht i J. Z. Robel. Cztery ekspertyzy toksykologiczne. Autorzy omawiają cztery wypadki ekspertyz toksykologicznych, analizując błędy popełnione przez biegłych, nie posiadających dostatecznie poważnego przygotowania do wykonywania tego rodzaju odpowiedzialnych badań. Prof. S. Schilling-Siengalewicz i B. Puchowski. Wykrywanie tlenku węgla we krwi przy pomocy fotografii w podczerwieni. Autorzy po przeprowadzeniu licznych prób zaliczają wykrywanie tlenkowęglowej krwi przy pomocy fotografii w podczerwieni do jednej z najlepszych metod istniejących w tej dziedzinie. Streszczenia.

W. Sbki.

GŁOS SĄDOWNICTWA.

Nr 1/37.

Konfident i prowokator. — Wacław Blutstein. Pojęcia konfidenta i prowokatora niejednokrotnie mieszają się ze sobą w ujęciu potocznym, aczkolwiek istnieją między nimi zasadnicze różnice. Konfidentom przypisuje autor 3 zasadnicze cechy: a. nieujawnienie nazwiska przez władzę z usług ich korzystającą, b. pozostawanie poza korpusem policyjnym i pobieranie wynagrodzenia za poszczególne czynności ze specjalnych funduszów, c. brak wymogów nieskazitelności moralnej konfidenta; a nawet pochodzenie ze środowiska przestępnego podnosi ich wartość. Niezbędność konfidentów (z usług ich korzysta się na całym świecie) i zachodząca łatwość przekształcania się konfidenta w prowokatota, co zwłaszcza widzimy przy ściganiu przestępstw skarbowych, wymaga surowego tępienia prowokatorstwa. Prowokatorowi chodzi przede wszystkim o dokonanie przestępstwa, a konfidentowi o ujawnienie, i to jest najgłębsza między nimi różnica. Autor zaznacza, że brak jest podstaw prawnych do uniewinnienia osób dopuszczających się przestępstwa wskutek sprowokowania. Stanowisko to rzeczywiście jest słuszne, zwłaszcza wobec subiektywizmu naszego kodeksu karnego, który, nie określając szczegółowo prowokacji, o karalności jej wspomina ogólnie w art. 30 § 3 i szczególniej w art. 97 § 2, 180 § 2 i 219 § 2 k. k., a nie używając pojęcia prowokator mówi o podżegaczu.

Szkodliwość i amoralność prowokacji jest wybitna. W historii najnowszej zanotować warto prowokowanie w Piotrogrodzie rewolucji przez Protopopowa za zgodą cara Mikołaja II, co się w marcu 1917 przeobraziło w wielką rewolucję marcową (St. Grabski — Rewolucje — Studium społ.-psychologiczne). Wobec zupełnego nieopracowania zagadnień związanych z rolą konfidentów i prowokatorów w świetle praktyki policyjno-sądowej, ten interesujący dział godzien jest przedstawienia z uwzględnieniem naszych stosunków.

Badania kryminalno-biologiczne w Polsce.— J. Wł. Śliwowski. Znany piśmiennictwu kryminologicznemu sędzia Śliwowski omówił z punktu widzenia zainteresowań sędziego karnego t. zw. duży kwestionariusz do badań kryminalno-biologicznych, opracowany ostatnio przez specjalną komisję przy departamencie karnym Ministerstwa Sprawiedliwości. Zauważyć trzeba, że dla celów praktycznych opracowano już w 1933 t. zw. mały arkusz, natomiast obecny ma służyć nadto teorii i nauce.

Przy orzekaniu kary koniecznie trzeba sięgnąć do psychiki oskarżonego i stosując art. 54 k. k. sędzia winien orzec karę. Aby orzekanie, które ma być wynikiem swobodnego uznania sędziowskiego, nie przerodziło się w dowolność, słusznym się wydaje stworzenie probierzy w drodze dociekań psycho i bio-kryminalnych. Wprawdzie badania zamierzone będą przeprowadzane na więźniach, a zatym na osobach skazanych wyrokiem, i to na okres ponad jeden rok, jednak

materiał zebrany indywidualnie będzie mógł być owocnie wyzyskany przy recydywie.

Kwestionariusz jest samodzielnym tworem polskim, aczkolwiek opartym na dokładnych badaniach dorobku istniejącego zagranicą. Jest on bardzo szczegółowy: zawiera 248 pozycyj i dzieli się na 9 zasadniczych części. Dotyczą one personalij i opisu stanu fizycznego, następnie stanu psycho - neurologicznego, wreszcie opisu przestępczości, reakcji na pozbawienie wolności, charakterystyki na podstawie powyższego stanu rzeczy oraz obejmują wnioski, jakie można z badania wysnuć. Autor omówił bliżej dział V dotyczący przestępczości, VI — reakcji na pozbawienie wolności, oraz IX—wnioski.

Praktycznie biorąc badania kryminalnobiologiczne (przy których pod uwagę brane będą i dossier policyjne) największe znaczenie mieć będą dla zwalczania recydywy oraz kwalifikowania przestępców do zakładów dla niepoprawnych. Obawiać się tylko należy, czy ogrom przeznaczonego do zebrania materiału (kwestionariusz rozmieszczono na 48 str. druku) nie zahamuje zdrowych zamiarów.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA.

Nr 2/37.

Celowość w organizacji wymiaru sprawiedliwości. — Wł. Sieroszewski. Znany prokurator warszawski, poruszający niejednokrotnie zagadnienia kryminalne na łamach prasy, zauważa na wstępie, że w życiu społecznym Polski, która nie posiada wprawdzie oficjalnej doktryny państwowej, „zaczęła się zarysowywać pewna hierarchia celów". Najwyższym celem jest niepodległość Państwa. Wymiar sprawiedliwości nie ma spełniać jednego z najpierwszych zadań, celem jego na odcinku prawa karnego jest walka z przestępczością. Aby dojść najdoskonalej do spełnienia swego zadania, wymiar sprawiedliwości winien być: a tani, wobec skromnych naszych możliwości finansowych, b. szybki, co powoduje wydajność pracy wszystkich organów z nim współpracujących i daje wyniki dodatnie, c. surowy, przy czym zwrócić należy uwagę raczej na objektywną stronę przestępstwa, aniżeli na samego przestępcę; surowość zwłaszcza przydałaby się przy przestępstwach urzędniczych i przeciwko życiu oraz mieniu.

Postulaty te w praktyce godzić będą w zasadnicze podstawy naszego kodeksu karnego, który opiera się na idei subiektywizmu, uwydatnionej szczególnie w art. 54 k. k. Wymóg ochrony społecznej, pod wpływem szkoły pozytywnej wprowadzony również do kodeksu karnego, coraz więcej zdobywa sobie zwolenników. Według ustawodawstwa współczesnych Niemiec, kara jest odpłatą wymierzoną przez „nieubłaganą sprawiedliwość".

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ.

Nr 1/37.

O symulacji i symulantach. Dr M. Lichtenstein. — Symulacja wywodzi się z kłamstwa i na nim się opiera, a ponieważ w więzieniach przebywa wielka ilość kłamców i oszustów — zagadnienie symulacji jest poważne w pracy penitencjarystów. Autor rozróżnia symulację świadomą, gdzie wysiłek ludzkiego mózgu skierowany jest dla wytworzenia stanu fizycznego lub psychicznego, zakreślonego przeważnie przez symulanta i symulację nieświadomą, którą się spotyka u ludzi nerwowo niezupełnie zdrowych. Nieświadoma symulacja występuje samoczynnie i celem jej jest zatarcie przykrych wrażeń odbieranych istotnie. Np. matka syna, który utonął, nie dopuszcza tej prawdziwej myśli o bolesnym fakcie, ale nie poznając otoczenia, stale z synem rozmawia i t. p. Stan symulacji nieświadomej jest stanem chorobliwym, a podobnym nieco do autohipnozy. Rozpoznanie tego stanu, twierdzi autor, niejednokrotnie jest trudne i często nawet lekarze nie potrafią go skwalifikować, a przecież uznanie jakiegokolwiek stanu chorobowego za symulację jest wysoce krzywdzące pacjenta.

S. S.

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN

R. XVI. Zeszyt 1 — 1937

Dr Friedrich Schack: Neue Gedanken in Polizeirecht (nowe myśli w prawie policyjnym) str. 6. Wydział prawa policyjnego utworzony przy akademii prawa niemieckiego rozpatruje nowe zagadnienia, jak ochrona mienia i życia przed wypadkami i wrogiem wewnętrznym, opiekowanie się wspólnym dobrem narodu, wspólny wysiłek w myśl wskazań wodza. Polizeirat Messer: Vierjahresplan und Polizei (Plan 4-letni a policja) str. 10. Ogłoszona w 36 r. myśl samowystarczalności ma realizatora i w policji, która pilnuje cen i zmian wartości nakazanych przez komisarza. Hptm. A. Brösicke: Verkehrssünden der Radfahrer (grzechy rowerzystów) str. 13. Policja współpracuje w podniesieniu dyscypliny ruchu u cyklistów, dopóki nie wybuduje się specjalnych dróg pod rowery. Dr Wilh. Weimar: Das Gesetz gegen Wirtschaftssabotage vom 1 Dezember 1936 (Ustawa przeciw sabotażowi gospodarczemu z 1.XII.36) Str. 15. Od 1.XII.1936 obowiązuje prawo Göringa, zakazujące wywozu mienia za granicę i przewidujące nawet karę śmierci na zdrajców ekonomicznych. Dr Behrends: Das Strafrecht in der Reichsgesetzgebung (prawo karne w ustawodawstwie Rzeszy) str. 16. Wyliczenie nowych paragrafów i uzupełnień do ustawy. Komis. krym. Liesabeths: Röntgenstrahlen und ihre Anwendung unter Berücksichtigung der kriminalistischen Bedeutung (Promienie Rentgena i ich zastosowanie z uwzględnieniem ich znaczenia w śledztwie) str. 18. Opis aparatu rentgenowskiego, stosowanego w śledztwie do badań dokumentów, materiałów i t. p.

R. XVI. Zeszyt 2 — 1937.

Mjr. pol. Thomas: Das Seekriegsrecht und die Freiheit der Meere (Morskie prawo wojenne i wolność mórz) str. 34. Zajścia na wodach hiszpańskich dały piszącemu pobudkę do wysunięcia na I plan sprawy wolności mórz w ramach konferencii haskich, londyńskiej deklaracji i żądań W. Wilsona. Venter: Was gibt es Neues im Strassenverkehrrecht? (Co nowego w prawie ruchu drogowego) str. 36. Zestawienie ostatnich zarządzeń i przepisów drogowych wydanych po 1 stycznia 1937 i stosunku policji drogowej do tych przepisów. Hptm. A. Brösicke: Verkehrssünden der Radfahrer (Grzechy rowerzystów) str. 39. Zakończenie artykułu z 1 zeszytu str. 13 i podkreślenie potrzeby nowych dróg dla rowerzystów i sprawniejszej dyscypliny podczas jazdy. Dr H. Schneickert: Neuordnung der Staatlichen Kriminalpolizei (Nowe uporządkowanie państwowej policji kryminalnej), str. 41. Przebudowa policji kryminalnej na podstawie rozporządzenia ministra spr. wewn. z 20 IX.36 i ustanowienie 12 centrali Rzeszy przy pruskim urzędzie krajowej policji kryminalnej. Kriminalrat H. Salaw: Die Kriminalpolizeiliche Vernehmung (kryminalno-policyjne przesłuchanie) str. 42. Ogólne uwagi o przesłuchaniu w czasie dochodzeń i podkreślenie ważności tak sposobu jak i treści zeznań przestępcy. Krim.-Komissar Liesabets: Röntgenstrahlen und ihre Anwendung unter Berüchsichtigung der kriminalistischen Bedeutung (Promienie Rentgena i ich stosowanie z uwzględnieniem ich kryminalistycznego znaczenia) str. 44. Zakończenie artykułu w zeszycie 1 — str 18. Omówienie chemicznej analizy przy pomocy promieni rentgenowskich z puntu widzenia badacza-technika.

DEUTSCHES POLIZEI-ARCHIV.

R. XV, zeszyt 1.1936.

Dr Theodor Steimle: Grundsätzliches zur Neugestaltung unseres Baurechts (Podstawowe czynniki nowego ukształtowania prawodawstwa budowla-

nego) str. 313. Hptm. Gläser: Das neue Gesetz über die Untersuchung von Seeunfällen (nowa ustawa o badaniu wypadków na morzu) str. 315. Urząd morski rozpatruje szkody i wypadki okrętowe, jakie dokonały się na jego wodach. Polizeirat Messer: Reichskulturkammerrecht und Polizei (prawa izby dla spraw kultury Rzeszy a policja) str. 318. Autor omawia prawa izby do spraw teatralnych, muzyki, oraz stosunek policji do tych uprawnień. Staatsanwalt dr Liebers: Wann darf man an Strassenbahnen links vorbeifahren? (Kiedy wolno mijać tramwaj po lewej stronie?) str. 320 Gdy brak miejsca z prawej, ulica jednokierunkowa i na wyminięcie nie ma miejsca. Dr Wilhelm Weimar. Die Nichtanzeige geplanter Delikte gemäss § 139 ST. G. B. Neuer Fassung (Niezgłaszanie zamierzonych przestępstw zgodnie z § 139 państw. ustawy w nowym ujęciu) str. 321. Karze więzienia podlega obywatel nie zgłaszający władzy o usiłowanym uszkodzeniu środków służących do obrony państwa i o wszelkim zamierzonym zabójstwie. Dr Hans Schneickert: Warum allgemeine Daktiloskopie? (Dlaczego ogólna daktyloskopia?). Za powszechnym daktyloskopowaniem przemawia konieczność rozpoznawania osób poległych w katastrofach, nieznanych zmarłych, zbiegłych dzieci, ludzi cierpiących na zanik pamięci i oszustów podszywających się pod obce nazwiska. Dr H. Gummersbach: Zur Psychologie kindlicher Straftaten (do psychologii dziecięcych przewinień karnych) str. 323. Instynkt dziecka i popęd należy brać pod uwagę i kierować tak, by wykorzystać jego skłonność dla pożytku ogólnego bez szkód dla praw osobistych.

GENDARMERIE RUNDSCHAU (Przegląd Żandarmerii).

R. IV, zeszyt 1. Wiedeń w styczniu 1937.

Raubmord bei Müllendorf im Burgenland (Mord rabunkowy koło Müllendorf, Burgenland) str. 6 Wykrycie zabójcy Jerzego Wagnera, który zabił zredukowanego palacza i zabrał mu pieniądze i przedmioty. Herzog von Windsor auf Schloss Enzensfeld (ks. Windsoru na zamku Enzensfeld) str. 8. Wysoki gość i ochrona żandarmerii. Prof dr. Meixner: Zum Nachweis der Trunkenheit (na dowód upicia) str. 11. Określenie alkoholu jako typowej trucizny nerwów i smutna statystyka 4.313 śmiertelnych wypadków, jakie spowodowali pijani kierowcy. Generalmajor v. Kamptz: Der Dienst der Gendarmerie im neuen Deutschland (służba żand. w nowych Niemczech) str. 13. Żandarmeria na prowincji spełnia służbę śledczą, pilnuje przestrzegania przepisów i ściga nadużycia. Die Osterreichische Gendarmerie — ein Muster für die Sicherheitsexekutive im fernen Osten (Austriacka żandarmeria wzorem dla Dalekiego Wschodu) str. 14. Chiny, a następnie Turcja, Bułgaria i Lichtensztein zaprosiły austriackich instruktorów, a Chiny wydały książkę o austriackiej żandarmerii. Sędzia dr H. Kredhan: Verbreitung beunruhigender Gerüchte und Vorhersagungen (rozszerzanie niepokojących wieści i przepowiedni) str. 19. O karach przewidzianych ustawą za szerzenie niepokojących wieści i przepowiedni.

Zeszyt 3. w marcu 1937.

Oesterreichische Gendarmerie. Skimeisterschaft 1937 in Mallnitz, Kärnten (mistrzostwo narciarskie żandarmerii w 1937 w Mallnitz, Karyntia) str. 4. Na startujących 76 żandarmów, 20 wojskowych i 4 policjantów wygrali biegi żandarmi zdobywając mistrzostwo. Gendarmerie im Kampfe mit Einbrechern (żandarmeria w walce z włamywaczami) str 7. Opowiadanie o przypadkowym ujęciu dwóch włamywaczy, z których jeden zabity podczas pościgu. Der Eisstoss in Senftenberg (zator lodowy w Senftenberg) str. 8. Opisane zabiegi żandarmerii przy katastrofie żywiołowej. Königin Wilhelmine von Holland und die Gendarmerie (królowa Niderlandów Wilhelmina a żandarmeria). Uznanie królowej i podziękowanie król. adiutanta za dyskretną ochronę przed natarczywością mieszkańców podczas jej pobytu w Igls k Innsbrucka, Tyrol. Schwere Autobuskatastrophe bei Strassgang in Steiermark, vier Tote (poważna katastrofa autobusowa k. Strassgang w Styrii, 4 zabitych). Opis katastrofy z 31.I.37, gdzie z winy szofera autobus wpadł pod lokomotywę. Wynik: 4 zabitych, 12 c. rannych. Udział żandarmerii w utrzymaniu porządku i ratownictwie. Wiener Einbrecherkönig verhaftet (wiedeński król włamywaczy ujęty) str. 12. Kasiarz wiedeński Jan Gebhartl i Antoni Dostal, jego wspólnik, ujęci przy nieudanym włamaniu do urzędu podatkowego — skazani po 8 lat. Strassenverkehr und Ueberwachungsdienst. Józef Morawetz, insp. rewir. żand (Ruch drogowy i służba nadzorowania) str. 13. Rozwa-

żanie na temat oświetlenia rowerów i sprawdzania instalacji w dzień. Tödlicher Alpinenfall in den Stubaier Alpen (śmiertelny wypadek alpinistyczny w Alpach Stubaier) str. 14. Opis zasypania 2 narciarzy przez lawinę i praca żandarmerii w odgrzebaniu zwłok. Eine Neuerung in der Abteilung für Gendarmerie anlegenleiten im Bundeskanzleramte (nowość w dziale żandarmerii przy urzędzie kanclerskim) str. 15. W urzędzie kanclerskim Związku wprowadzono referat organizacyjny żandarmerii z płk. żand. dr Arnoldem Lichem-Löwenburg na czele. Die Stellung des Gendarmerie. Postenkommandanten — dr Hans Eregger (Stanowisko komendanta posterunku żandarmerii) str. 16. Omówienie uprawnień i obowiązków komendanta posterunku żandarmerii i jego obowiązku dokształcania załogi jak i łączności z władzami i kontaktu ze społeczeństwem. Gend.-major Franz Gansinger: Gendarmen verfolgen motorisierte Verbrecherbande (Żandarmi ścigają zmotoryzowaną bandę włamywaczy) str. 19. Opisane zaskoczenie i pościg za bandą włamywaczy rozporządzającej własnym samochodem i tratującej zatrzymujących żandarmów. Ujęto wszystkich, w tym jeden był już 18 razy, inny 7 razy karany.

BEZPECNOSTI SLUŽBA.

Nr 12, R. VI, 1.XII.1936.

Inż. Boh. Benes: Ukoly a cinnost policie pri vzdusnė ochrane (Zadania i działalność policji przy obronie przeciwgazowej) Dokończenie. Przeszkolenie z maskami gazowymi: 1. ćwiczenia oddechu, 2. nakładanie maski i ćwiczenia z maską na głowie, 3. ćwiczenie na obszarze zagazowanym, 4. znaczenie maski gazowej dla policjanta. Prof. inż. E. Cermák: Ukol znalce pri nehodách vozidel (Zadanie rzeczoznawcy w wypadkach samochodowych). Ciąg dalszy. Podstawy podejrzenia: dowód rzeczowy — opisanie — wniosek. Zeznania świadków są raczej stronnicze za lub przeciw winowajcy. Dlatego ważnym będzie, gdy rzeczoznawca może być na rozprawie i stawiać pytania świadkom. Dane techniczne mają pierwszeństwo. Ppłk. żand. Tel. K. Jankowic: Velkė a malė cetnickė stanice. (Wielkie i małe posterunki żandarmerii). Dokończenie (przekład z serbskiego). Należy wyłączyć system małych posterunków o 1—3 ludziach nadający się tylko w obwodach spokojnych i uświadomionych. Pozostają więc posterunki średnie i wielkie. Na razie średnie od 4—7 ludzi, a większe od 8 ludzi. Większe muszą być tam, gdzie istnieje działalność wroga i nieprzychylna dla ustroju państwowego. Autor wypowiada się za średnimi posterunkami, przy głównych drogach pomieszczonymi. Niedobre jest izolowanie żandarmów od społeczeństwa; choć niekiedy konieczne, to jednak raczej korzystniejsze jest zawsze współżycie z ludnością. Przeciętnie w warunkach normalnych można liczyć 100 km² na średni posterunek i 1 żandarma na 1.000 obywateli. W Serbii istnieją posterunki żandarmerii piesze, konne, rowerowe i mieszane. Kozolubski Juliusz: Charakteristickė cikánskė zwyky. (Charakterystyczne zwyczaje cyganów. (Tłumaczenie z „Na Posterunku" nr 11 i 12 — R. Hrdlicka). Cyganie co do swej odrębności i przymiotów podobni są do żydów, choć kulturą są młodsi od nich. Etyka ich uznaje tylko cygana za bliźniego. Odznaczają się umiłowaniem swobody, ale i lenistwem do pracy. Kult zmarłych żywy u nich i boją się duchów zmarłych. Dzień urodzenia M. B. jest ich największym świętem, a w zaduszki cygan nie wyjdzie z domu. Największą karą dla cygana jest wykluczenie z klanu. Małżeństwo na próbę jest ogólnie stosowane, poczem może być ślub kościelny. Dzieci nieślubne mają równe prawa ze ślubnymi. Rozwody stosowane. Cyganie żenią się z kobietami z poza społeczeństwa cygańskiego częściej, niż cyganki wychodzą za niecyganów. Chrzciny — ważne wydarzenie w domu i suta libacja. Matka wychowuje dziecko. Dzieci przeważnie analfabeci; sam M. Kwiek ma trudności z pisaniem. Jednakże prowadzi korespondencję po polsku z cyganami w Portugalii, Francji, Brazylii i t. d. Pocztę odbierają cyganie przeważnie poste-restante. Dzieci od ojców uczą się rzemiosł i muzyki, poza tym przeprowadzają wywiad celem dokonania kradzieży przez starszych. Cyganie lubią gulasz z ziemniakami, wieprzowe mięso i drób. Nie gardzą i padliną. Za to nie kradną ani nie jedzą koguta. Ze skromnym dobytkiem, parą chudych koni, płóciennym dachem na wozie i stosem pierzyn jadą z miejsca na miejsce. Charakterystyczny jest zapach cygana i jego sprzętu i stanowi dobry ślad. Złoto, monety i biżuterię cygan przechowuje w kufereczku. Na zabawę żona musi się ustroić, by godnie

reprezentować męża. W kwietniu cyganie zwijają obóz i zaczynają letnią wędrówkę. Na leże zimowe nie wracają nigdy w to samo miejsce, a osiadają tam, gdzie ich zastała zima. Za pobyt płacą rzetelnie umówioną kwotę. Pęd do wędrowania jest im wrodzony i nie mogą się mu oprzeć. E. F. C. I. Komu verit. (Komu wierzyć) Dwa wypadki szofera o szczególnym zakończeniu. Świadkowie zeznają zawsze na korzyść nieuważnych wyrostków, a policjant w razie wypadku nie uwierzy szoferowi. II. Podvody v masné rezii (oszustwa w branży mięsnej). Rzeźnicy w razie kontroli mięsa umieją wywieźć z chłodni zbywające ponad stan (pg dowodów) mięso i trudno ich złapać na tym. Jar. L i n a j: Skolní strelba 1936. (Szkolne strzelanie w 1936). Właściwie strzelanie jest tylko wspomniane, a mowa toczy się o wykładach i ćwiczeniach gazowych. Ilustracja. a) Historia gazów bojowych, b) atak gazowy, c) podział ich wg. działania, d) główne własności gazów, e) ochrona indywidualna, f) ochrona zbiorowa i zwierząt, g) ochrona pokarmów, h) filtry i ubranie, i) o asenizacji i dezynfekcji. A B o s á k: Fysjologické, fisikální a chemické zmeny (zjevy) na mrtvolách. Streszczenie wykładów prof dr Fr. Hájka o fizjologicznym, fizycznym i chemicznym zjawisku zmian zwłok. Proces zachodzący w ciele w czasie i po śmierci: fizjologiczny, fizyczny i chemiczny. Fizjologiczne: serce, płuca, mięśnie tracą sprawność. Fizyczne: ochłodzenie zwłok, zasychanie skóry, plamy pośmiertne, zacieki, sztywność. Chemiczne zmiany: gnicie, spalenie, rozkład. A. S o m r: Vyderac (zdzierca). Przykład wymuszenia, gdzie 21-letni robotnik Oldrich B. chciał na młynarzu wymusić 600 kc., a do czatującego żandarma strzelił ze skróconego flobertu. Porównanie pisma dopiero wykazało autora listu szantażującego i umożliwiło jego ujęcie. J. O k t a b e c: Z cerne kroniky (z czarnej kroniki). Opis skutku nieuważnego chodzenia i czepiania się tramwaju w biegu. Dziewczyna straciła nogę pod kołami tramwaju i zmarła. Delikatne postąpienie policjanta przy zawiadamianiu ciotki o nieszczęściu. H. B a l á k. Proc si zeny berou starsí muze (dlaczego kobiety wolą starszego męża) Dla dostatku w I rzędzie i dla beztroski o byt. Profesorka uniwersytetu Jena w Niemczech, dr. M. Vaerting, wróży krótki żywot podobnym nierównym, o 20 lat różnicy, małżeństwom. R o m a n P a c h n e r: Zakrocování v prestupcích ulicního a jízdního rádu (zapobieganie przekroczeniom regulaminu chodzenia i jazdy na ulicy). Przepisy ruchu z dnia 2.VIII.1931 dla stolicy. Obowiązuje lewa strona kierunkowa. Organy bezpieczeństwa mają przy naruszaniu porządku ulicznego zważać na stan psychiczny winowajcy lub na świadomość popełnienia błędu Dopiero potem szuka się niedbalstwa, nieposłuszeństwa i złej woli, celem doniesienia czy ukarania mandatem. J ó z e f Ż a k: Postriezka na pytliakov na Král'owej hali (zasadzka na kłusowników na hali królewskiej). Opis czuwania wśród kosodrzewiny w tym dniu napróżno i kilka wspomnień z przeszłości oraz opis przyrody. K a r o l B e j s t a: Loupeznici (Zbójnicy). Żandarmi dopytują się na połoninach o bandę Ilka Lepeja. Stary pasterz Wasyl Bodnaruk Metru zwraca uwagę, że w mundurze nie przyłapią zbójców. Opowiada im, jak to przed 50 laty 3 chłopaków uciekło z wojska w Marmaros Sziget i rabowali po połoninach tak długo, póki stary żandarm węgierski Istvan Gergel nie przebrał siebie i 2 towarzyszy za kobiety i w ten sposób ujął zbójców, których obława 80 żandarmów nie zdołała przed tym ująć. Wnioski: niekiedy żandarm powinien się móc przebierać.

Nr 1/37, R. VII.

Dr J e r z y B a b o r o w s k y: Prachové explose (wybuchy prochu). Eksplozja prochu (pyłu) jest możliwa wszędzie tam, gdzie się materiał zdatny do utleniania rozbija, drze, rozciera, miele, poleruje, suszy i t. d. Najniebezpieczniejsze pyły to: cukrowy, krochmalowy, korkowy, drewniana mączka, słodowy i zbożowy. Pierwszy taki wybuch pyłu mącznego zdarzył się we Włoszech w 1785 r. Cukrowy pył wybuchł w Czechach 20 razy w okresie od 1903—1924, z których jedna eksplozja była katastrofalna, inne przyniosły tylko szkodę materialną. Wentylatory, exhaustory nie pozwalają na osad pyłu; zakaz palenia tytoniu zmniejsza sposobność do wybuchu. Lekka budowa ośrodków przemysłu o dużych oknach i lekkim dachu, smarowanie pasów transmisyjnych gliceryną z wodą zmniejsza możliwości. Inż. B. B e n e s: Bakteriologická valka (wojowanie bakteriami). Bakterie nie mając warunków nie powodują epidemii; a naodwrót, gdy nie ma epidemii, szerzy się jakaś choroba, gdyż zaistniały sprzyjające warunki, np. grypa. Zewnętrzne i wewnętrzne (ciało) nastawienie i podatność

są podłożem dla chorób nagminnych. Za środek walki nadawałyby się bakterie specjalnie złośliwe, np. jad kiełbasiany (5 tysięcznych miligrama starczy do zatrucia i śmierci gołębia). Wniosek: wojna bakteriami jest trudna i obosieczna, a higiena, zdrowy sposób życia i uświadamianie społeczeństwa to jedyny środek zaradczy. Xaver Ruzicka: Co je lidozpyt? (Co to jest znawstwo ludzi) Rozważania linii nosa i wnioskowanie z nich o charakterze człowieka. Również z barwy oka, wielkości i pomieszczenia wyciąga wnioski o przymiotach osoby. Prof. dr. B. Petr: Priblizna a docasna povaha bezpecnostni prakse. (Charakter praktyki bezpieczeństwa w przybliżeniu i w rzeczywistości) Tylko na pewnej stabilizacji życia społecznego można budować normę porządku i bezpieczeństwa. A F. Bendl: Budeláre bosáckej bosorky (Kruczki oszustki z Bosaca). Opis sposobów naciągania kobiet na „tysiączkę, która sama wraca do portmonetki". W ciągu 7 miesięcy umiała oszustka wyłudzić 146 850 Kc. Kara: 2 lata i 3 miesiące więzienia. Jan Misar: Nová budova okresniho policejniho komisarstvi w Braniku. (Budowa nowego obwodowego komisariatu XV w Pradze Ceskiej). Nowy Komisariat obejmuje części wielkiej Pragi: Branik, Hodkovicky, Lhotka, Horni Krc i Podoli. W budynku pomieszczono pierwszy oddział umundurowanej policji i II oddział konny. Budynek o 3 wejściach ma przed sobą park z najstarszym pomnikiem Husa z r 1892, a wewnątrz zupełnie nowoczesne urządzenie; wolny ze wszystkich stron. Józef Kadlec: Moderni pomucky kriminalni vedy (Nowoczesne pomoce wiedzy śledczej) Mowa jest o chemicznym sposobie wywabiania spiłowanych liczb spaleniem metalu, gdyż wówczas łatwiej dojść, komu odprzedano np. butlę tlenu czy inny przedmiot metalowy i wyśledzić złodzieja Václav Kotáb: Moderni prostredky bezpecnostni sluzby. (Nowoczesne środki w służbie bezpieczeństwa). Słychać tu wołanie o samochody, motocykle i telefony własne dla żandarmerii, żeby sprostać technicznie wyposażonym przestępcom i móc ich wyprzedzić przy pościgu, a potem ująć. A. Bosák: Vychova a vycvik bezpecnostnih organu v civilni protiletecké ochrane obyvatelstva (C. P. O.) (Wychowanie i wyszkolenie organów bezpieczeństwa w cywilnej obronie przeciwlotniczej). Kursy różne mające przysposobić do biernej obrony powietrznej O bombach kruszących, zapalających i gazowych. Od r. 1934 przeważnie w listopadzie praktyczne pokazy nowoczesnych środków obronnych. Zrozumienie i sprawność są wymagane od kursantów. Boh. Valtr: Ve Fokeru F 9 = 4 nad zatemnenou Prahou. (W fokierze nad Pragą zagazowaną). Dwa loty nad stolicą, z czego 1 miał pokazać Pragę oświetloną, a drugi Pragę osnutą sztucznymi chmurami. Bombardowanie w takich warunkach jest niemożliwe. E Hanák. Prukopnicy rychlosti (Pionierzy szybkości). Wzrost szybkości samochodu: w r. 1898 Chasseloup miał 63, w r. 1935 Campbell miał 450 km./godz. Od r. 1902 benzynowe motory Vanderbilta wyparły z szos elektromobil i wozy parowe Obecnie Campbell ćwiczy na wybrzeżach Florydy. Frant Huzl: Rozmarné prihody cetnika Brizy. (Wesołe przygody żandarma Brzozy). Kłopoty kandydata, praktyka u starego wachmistrza na posterunku i komiczne sytuacje. Fr. Kocián: Státne policejni urady w pohranici. (Państwowe urzędy policyjne na pograniczu). W myśl wskazań prezyd. Benesa policja ma się zainteresować poznawaniem ludzi politycznie czynnych i zasłużonych. Inż. V. Vitek: Strucné základy a vyznam radiotelefonie a telegrafie. (Zwięzłe podstawy i znaczenie radiotelefonii i—grafii). Znaczenie tych urządzeń dla organów bezpieczeństwa na ziemi i w powietrzu, w miejscu i na drodze. Techniczne rozważania fachowe.

J. J.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.